

urup

01016/1948

# PRZEGLĄD POLSKI

Rok 3

M a j 1948

Nr. 5 (23)

## SPIS TREŚCI

### ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY:

STOSUNEK SOWIETÓW DO NIEMIEC	1
POLITYKA POŚRODKÓW — J. Boozar	3
CHIŃSKIE CIENIE — J. Werycha	7
WYSCIG ATOMOWY — St. Karas	13
PROCES CONRADA — Wit Tarnawski	18
KOMENTARZ — Douglas Jerrold	25
FAKTY I KOMENTARZE	31
SYMPTOMY	37
CYFRY	38

### POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO:

ORĘDZIE NA 3-go MAJA	39
DEPESZA DO RADY BEZPIECZENSTWA N. Z.	40
W OBRONIE WOLNOŚCI PRASY	41
KRAJ	42
WYCHODZSTWO	45

### PRZEGLĄDY:

PRZEGLĄD POLITYCZNY	49
PRZEGLĄD GOSPODARCZY	62
PRZEGLĄD NAUKOWY	64
PRZEGLĄD WYDAWNICZY	66

### DOKUMENTY:

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW.	73
ORĘDZIE BISKUPOW ANGIELSKICH	75
KONWENCJA 16-tu PAŃSTW	76
APEL DO NARODÓW ZJEDNOCZONYCH	80

## BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI KRAJU)

- Baliński, Stanisław. *Wiersze zebrane* (1927-1947). Str. 306. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Londyn, 1948. Cena 12/6.
- Biały, Jerzy. *Wspomnienia i przyszość. 1941-1947 r.* Str. 134. Nakładem Autora. Londyn, 1948. Cena 6/9.
- Borkowski, Jerzy, Buczkiewicz, Jerzy. *Podstawy elektrotechniki*. Wydanie trzecie. Str. 158. IV. (Dodatek) Zbiór rysunków str. 56. Wszeczeński Komitet Związków Młodzieży Chrześcijańskiej w Genewie Y.M.C.A. Podręcznik dla dokształcających szkół zawodowych, nr. 8 Genewa, 1946. Cena 68.
- Bormann, Jerzy. *Budowa i życie zwierzęcia*. Pogadanki o budowie, rozwoju i życiu zwierzęcia. Str. 87. Alma Book Company Ltd. London, b.d. Cena 5/6.
- Bormann, Jerzy. *Chów trzody chłownej*. Wydanie II. Str. 144. Alma Book Company Ltd. London, 1947. Cena 8/6.
- Brandys, Kazimierz. *Nepokoreni grad*. Povešt Varsave (Prevešt poljskog Sergeja Jelenjev. Načrt za omot Milutina Kopse). Str. 301. Masinski slog stamparije „Politika”. Biblioteka PRIZ. Ciklus Europa pod Kuckastym Krstom, kn. 2. Beograd, 1947.
- Conrad, Joseph. *Contos que ouvi contar*. Trad. Barao de Villalva. Str. 302. Livraria Civilizacao. Porto, 1945.
- Conrad, Joseph. *A flecha de ouro*. Trad. Marques Rebello. Str. 307. Edizione Globo. Porto Alegre, 1940.
- Dąbrowski, Roman. *Stanisław Mikolajczyk. Stowo i czyn*. Str. 62. „Głos Wolny”. Londyn, 1948.
- Dążenia Stronniotwa Pracy. Str. 16. Nakładem Komitetu Zagranicznego Stronniotwa Pracy. Londyn, 1948.
- Duszpasterstwo polskie we Francji (Stan z 1 marca 1947). Str. 16. b. w. i m., 1947.
- Dzieduszycki, Tadeusz. *Naród żąda idei i wodza (Naozelnika) wspólnych grozie sytuacji*. Str. 15. Na prawach rękopisu. Biblioteka Nowojagiellonska, N.8. Jerozolima, VII. 1946.

Flak, Volodimir, Le Pére. *Le martyre de l'Eglise Grecque-Uniate en Pologne Occupée*. Traduit en arabe par Hai-ben-Yakhdhan (Po arabsku) Str. 42. Publié aux frais de la Communauté Grecque-Uniate Polonaise au Liban, 1947.

Frenkiel, Zygmunt. *Polski technik w przemyśle brytyjskim*. Rozmowy i słownictwo. Str. 99. Published by P.P. Agency, Ltd. London, 1947. Cena 7/6

Gunnarsson, Gunnar, Trypućko, Józef. *Polska for nybryjare*. Str. 87. I nrb. H. Gebers Förlag (Almavist & Wiksell Boktryckeri). Uppsala, 1947 (1948).

Halder D. (pseud.) *The Jew*. Victor Gollancz. London, 1947.

Jasiewicz, Bogdan. *Fagaras (nowele)*. Str. XVIII, 124. Wydawnictwo książek polskich „Swit”. Jerozolima, 1945.

Kalinowski, Franciszek. *35 lat lotnictwa wojskowego i myśli lotniczej*. Str. 77. Nakładem Samopomocy Lotniczej. Londyn, 1947.

Kaverin, V. *Dwaj kapitanowie*. T. I str. 438, 1 nrb., T. II str. 355, 1 nrb. Wydawnictwo Literatury w językach Obcych. Moskwa, 1947.

Krejci, Karel. *Bartolomej Paprooki z Hlochou a Paproocke Vule*, Život — diloforma a jazyk. Str. 270, 3nrb. Nakładem Slovanskeho Ustavu v Praze. V Komisii Nakladatelstvi „Orbis”, v Praze. Prace Slovanskeho Ustavu v Praze, Svazek XVII. Praha, 1946.

Kuszelewska, Stanisława. *Dziwy życia*. Str. 115. F. Mildner & Sons (Publishers). Londyn, 1948. Cena 5/-.

Laryssa, Wojciech. *Wspomnienia i uwagi uczestnika Powstania Warszawskiego*. Str. 67, b.w. i b.w. 1947. Cena 1/6

Lawiński, Ludwik. *Nie jest tak źle*. (Monologi i piosenki). Str. 22, 1 k. nrb. Printed in Great Britain by F. Mildner & Sons. Londyn, 1947.

(Ciąg dalszy na str. 3 okładki)

# PRZEGLĄD POLSKI

Rok 3 LONDYN, M A J 1948. Nr. 5 (23)

## STOSUNEK SOWIETÓW DO NIEMIEC

Jeśli się patrzy na politykę sowiecką nie poprzez interpretację jej propagandy, ale przez wymowę faktów, widać zupełnie wyraźnie, co jest treścią tej polityki: zakładanie podstaw i baz wyjściowych pod przyszłą „wojnę proletariacką” tym razem już o całość panowania nad światem.

Zakładanie tych podstaw odbywa się na różnych polach: ideologicznym, społecznym, militarnym i geopolitycznym, za pomocą penetracji krajów, które mają być rozsądzone i zdobyte, oraz za pomocą prób „pokojuowego” opanowania terenów wypadowych.

W zakresie tych ostatnich problemów dla Rosji w jej planach przyszłych globalnych agresji najważniejsze do zdobycia są trzy przede wszystkim tereny: Wschodnia Azja, Środkowa Wschód i Niemcy. Trudno ustalać kolejność ważności tych terenów w kalkulacjach politycznych Sowietów, bo to wartościowanie i od rozwoju wypadków będzie zależało, ale nie ulega wątpliwości, że sprawa Niemiec jest dla wszelkich planów sowieckich sprawą zasadniczej wagi.

Korea jest podminowana, w Chinach „armia ludowa” prowadzi regularną wojnę. Turcja, Palestyna, Persja, Afganistan, — Indie są tak czy inaczej penetrowane, w Grecji „armia ludowa” prowadzi regularną wojnę. W Niemczech dywersja prowadzona jest sposobami mniej widocznymi, ale co do intensywności nie ustępującymi tamtym. Pociągnięcia, o których czytelnik gazet w Polsce czyta drobne wiadomości pod znieczulającymi tytułami: „Związek radziec-

ki zaprowadza ład w ruchu transportowym Berlina”, lub „Marszałek Sokolowski domaga się ukarania winnych katastrofy lotniczej” — są symptomami tych sowieckich manewrów wyparcia naprzód z Berlina i Wiednia wszelkich ośrodków anglosaskich, a następnie niepodzielnego sięgnięcia po całe Niemcy.

Terytorium niemieckie jest dla Sowietów nieodzownym punktem wyjściowym dla wszelkich przyszłych działań na zachodzie. Agresor w pozycji geopolitycznej Sowietów musi się czuć zakorkowany i skępowany w przewidywanych ruchach nie posiadając terytorium tak centralnie położonego, jak Niemcy i tak, jak one, pod wpływającego pod zachód, północ i południe. Zdobycie 70 milionów ludzi teren ten zamieszkujących jest z punktu widzenia tej polityki sprawą tak ważną, że żadna niemal cena nie jest zbyt wysoka do zapłacenia, jeśli wzamian za nią zamierzony cel będzie mógł być uzyskany.

Kilka miesięcy temu w notatkach redakcyjnych „Przegląd Polski” zwracał uwagę na zmianę taktyczną w traktowaniu zagadnienia niemieckiego przez reżimowe marniecki sowieckie w Polsce, a co za tym idzie i przez reżimową prasę. Od czasu naszych uwag proces wycofania się Sowietów z poprzednich daleko idących oświadczeń na rzecz Polski a przeciw Niemcom — posunął się znacznie naprzód. Wizyta „demokratycznych” dziennikarzy niemieckich w Polsce, tajne narady przywódców komunistów niemieckich z sowieckiej strefy Niemiec z komunistami polskimi, powinny być sygnałami ostrzegaw-

czymi, których — oczywiście — nie może osłabić szeroko lansowane, a dla celów kamuflażowych wobec społeczeństwa polskiego, sprepowane pożegnalne oświadczenie wyjeżdżających dziennikarzy niemieckich. Podobnie, jak nikogo nie mogą zwiść takie czy inne oświadczenia okolicznościowe reżimowych i sowieckich polityków.

Opowiedzenie się Sowietów u końca wojny na rzecz granicy na Odrze i Nissey miało swoje konkretne przyczyny, związane z ówczesnym okresem: chęć odwrócenia uwagi Polaków od utraty połowy terytorium państwowego, zneutralizowanie społeczeństwa polskiego w chwili nakładania nań jarzma zależności od Rosji, chęć załatwienia pierwszej fazy zagadnienia niemieckiego polskimi rękami i wreszcie chęć zdobycia — starym sowieckim wzorem — nic niekosztującego waloru, który w odpowiedniej chwili będzie można przehandlować.

Ale ów „historyczny“ okres się skończył, zaczął się nowy, a w tym nowym zaczyna już w pełni dominować ta oczywistość, że dla planów sowieckich stokroć ważniejszy jest problem niemiecki niż problem polski z całym „pobratymstwem słowiańskim“. Komunizm sowiecki jest imperializmem nie na krąg narodów słowiańskich, ale na cały świat.

Oczywiście odbywać się będzie to wycofanie z danego poprzednio poparcia pod wszelkiego rodzaju kamuflażem i chloroformem. Przede wszystkim via „prawdziwe demokratyzowanie Niemców“ i konieczność przyjęcia grzesznika do pokój miłującej gromadki demokratycznych narodów. Jak to powiedział jeden z techników aplikacji tego znieczulenia, „publicysta“ Ryszard Matuszewski („Edmundowi Osmańczykowi w sprawie niemieckiej parę słów odpowiedzi“, „Odrodzenie“, 11 kwietnia 1948): „Nie można też, jak to czyni Osmańczyk, chwalić politykę (!) Związku Radzieckiego (w stosunku do Niemiec — przyp. red.) i nie zauważyć, że jest to polityka w najistotniejszy sposób

oparta o teorię, według której obok podziałów i różnic narodowościowych istnieją również podziały i różnice klasowe. Sprawa niemiecka nie jest ani dla świata ani dla nas tak tragicznie prosta, jak to pisze kolega Osmańczyk“.

Zastosowana więc będzie przy tym nowym w Polakach zabiegu metoda szeroko i w różnych postaciach stosowana dziś przez komunistów w Polsce — usypiania Polaków pozorami, wielkimi hasłami i frazesami, o której to metodzie Sowiety sądzą, że zdała na różnych polach w naszym kraju nienajgorzej egzamin.

Głosiciele i zwolennicy teorii konieczności oparcia się Polski o Rosję ze względu na to, że Rosja sowiecka „gwarantuje po wieczne czasy“ posiadanie przez Polskę Ziemi Odzyskanych, mają nad czym pomyśleć, a w niedługim czasie będą mieli materii tych do rozważań o wiele więcej. Argument utrzymujący emfaticznie, że „przecież jest nie do pomyślenia przeprowadzenie znów 5 milionów ludzi z jednego miejsca na drugie“ pozbawiony jest w sowieckim sposobie widzenia rzeczy poczucia rzeczywistości: 12 milionów Ukraińców z Ukrainy sowieckiej popędzono w głąb Rosji, to samo zrobiono dziś z 3 milionami Ukraińców z oddartej od Polski Małopolski Wschodniej, dwa miliony Polaków pognano w 1939/41 w tajgi i do Kazakstanu. Cóż takie drobnostki dla „humanizmu sowieckiego“ znaczą?!

Trzeba na rzeczy patrzeć tak, jak się one istotnie przedstawiają. Jeśli się mówi, że Ziemi Odzyskane są zagrożone przez wiele politycznych ośrodków anglosaskich, to trzeba również wyraźnie powiedzieć, że zagrożone są i przez „wielkodusznych dobroczyńców radzieckich“. Przychodzi czas, kiedy ta prawda stanie się już dla każdego jasna: że polskich ziem zachodnich bronić będzie naprawdę jedynie niezależna polityka polska, działająca przez swój legalny Rząd, znajdujący się na emigracji.

Jan Boczar

## CIĄGLE JESZCZE POLITYKA PÓŁŚRODKÓW

Artykuł niżej zamieszczony charakteryzuje politykę Stanów Zjednoczonych w obecnej jej fazie. Wyszedł z pod pióra czło wieka, który starał się, na podstawie wszechstronnego materiału i zetknięć z wieloma wybitnymi ludźmi Ameryki docie rać do sedna spraw politycznych kontynentu amerykańskiego. Bezustannie stawalo przed nim pytanie: „Co jest treścią poli tyki amerykańskiej, jakie są dążenia amerykańskiego spo leczeństwa?“.

Autor z wielką bezstronnością i otwartością przedstawia ze brany materiał. Znaczne partie artykułu są niejako fotogra ficznymi odbitkami głównych amerykańskich tez politycznych. Dopiero po przedstawieniu ich w formie najbardziej przedmio towej, daje autor krótkie komentarze, w których określa sto sunek do obecnej fazy polityki amerykańskiej i daje ich oce nę wartościującą.

Okres kilku tygodni, poprzedzają cy wybory włoskie, wypełniony był w Stanach Zjednoczonych kam panią za czynnym oddziaływaniem obywateli amerykańskich na prze bieg wyborów we Włoszech. Prze wodniczący Izby Reprezentantów, Joe Martin, piastujący z urzędu, również — wobec pustki na urzędzie wiceprezydenta — stanowisko za stępcy Prezydenta St. Zjednoczo nych, zalecał Amerykanom pocho dzenia włoskiego masowe wysyłanie listów do krewnych we Włoszech, bo „list za 15 centów“ może mieć de cydujący wpływ na przebieg tam tejszych wyborów, tak bardzo waż nych dla utrzymania pokoju w Euro pie. Polciały miliony listów lotni

czych, popłynęły setki tysięcy pa czek, wysłanych z Ameryki do Włoch. Może trochę i dlatego wy nik wyborów włoskich nie sprawił zawodu oczekiwaniom amerykań skim. Może interpretacja współza leżności pomiędzy paczkami ame rykańskimi i wynikami wyborów na półwyspie apenińskim stanie się dodatkowym argumentem na rzecz tezy, iż ofensywa gospodarcza jest wstanie zastąpić zbrojną interwen cję St. Zjednoczonych w sprawach europejskich.

Bo taka teza panuje oficjalnie dziś jeszcze w polityce amerykań skiej. We wspomnianym wyżej wezwaniu speakera Izby Reprezen tantów, Martina zawarta jest w ba

nalnym, ale prawdziwym skrócie istota stosunków rządu i społeczeństwa amerykańskiego do narastającego konfliktu światowego: nie ustępować już dalej, otamować konflikt ofensywną ekonomiczną!

Jest to druga faza powojennej polityki St. Zjednoczonych po okresie pierwszym, który wypełniony był polityką ustępstw wobec żądań sowieckich i polityką łagodnych napomnień wobec jawnego łamania obietnic przez Sowiety. W tej drugiej, obecnej fazie St. Zjednoczone podjęły próbę równoważenia sowieckiego imperializmu interwencją pieniężną i rozbudowaną akcją propagandową. Brutalne mieszanie się Sowieców w stosunki wewnętrzne państw Europy środkowo-wschodniej, rozszerzanie się panowania sowieckiego na Dalekim Wschodzie próbuje Ameryka zatrzymać swoją przewagą gospodarczą.

Do innej formy reakcji St. Zjednoczone jeszcze nie dojrzały. Wpływają na to dwa przede wszystkim fakty: po pierwsze amerykańskie są istotnie przekonani, że ofensywa gospodarcza jest wstanie przeciwstawić się politycznej ofensywie sowieckiej; po drugie niechęć do stosowania środków wojennych jest tak głęboko zakorzeniona w psychice amerykańskiej, że uświadomienie ewentualnej konieczności jego użycia tylko z największym trudem toruje sobie drogę do umysłu polityka i zwykłego człowieka Ameryki. W tej chwili brak jest jeszcze psychicznego przygotowania do zrozumienia tej oczywistości, że problemy polityki przemocy i brutalnej siły mogą być rozwiązywane również jedynie siłą.

Polityczne ośrodki amerykańskie dobrze sobie zdają sprawę z tego, że zamykanie siły znakomicie uprościło by wiele trudnych problemów, wystrzegają się jednak — jak dotąd — takich manifestacji, stojąc przy swojej doktrynie rozwiązania problemów środkami pokojowymi. Dlatego i swej polityce interwencyjnej zakresają St. Zjednoczone wyraźne granice: nie po-

suwają interwencyjnej polityki antysowieckiej dalej, niż do udzielenia pomocy materialnej tym, którzy mogą, zdaniem Amerykanów, niebezpieczeństwo imperializmu sowieckiego powstrzymać. Każdy dalszy krok w polityce niedawno zapoczątkowanego faworyzowania rządów antykomunistycznych mógł by przynieść zaostrzenie sytuacji i wywołać wojnę. A tego Ameryka pragnie uniknąć.

### Ofensywa gospodarcza

Takim zespołem przesłanek kierowali się polityczni reprezentanci Ameryki przy uchwalaniu ustawy o pomocy gospodarczej dla Europy. Społeczeństwo amerykańskie zdecydowało się na miliardowe uszczuplenie swego dobytku narodowego w przekonaniu, że tą drogą uratuje się przed koniecznością prowadzenia wojny. Pomoc materialna, dostarczana Europie na podstawie planu Marshalla, ma usunąć warunki, które sprzyjają rozwojowi komunizmu, to znaczy niedostatek, głód i niedzę mas najbardziej potrzebujących w tych krajach, które nie znajdują się jeszcze pod komunistycznymi wpływami.

Jest przytym rzeczą charakterystyczną, że w St. Zjednoczonych z komunizmem utożsamia się coraz powszechniej Związek Sowiecki, oczywistość, która nie docierała jeszcze do niedawna do świadomości amerykańskiej. Teraz wie już dokładnie, że ruchy komunistyczne w różnych krajach nie miały by niebezpiecznej dla pokoju prężności, gdyby jej nie mobilizował i nie dawał dyrektyw sowiecki czynnik kierowniczy.

### Tok rozumowania

Pieniądże wyjęte z amerykańskiego majątku narodowego na pomoc Europie mają zastąpić i uchylić konieczność mobilizacji młodzieży amerykańskiej do walki z sowieckim imperializmem. Na prowadzoną przez Sowiety „zimną wojnę“, Ameryka odpowiada polityką inter-

wencji wszystkimi dostępnymi środkami, z wyłączeniem wojny. W stosunku do poprzedniej fazy integralnego appeasementu jest to znaczny postęp: nie ma już bezczynnego przypatrywania się temu, jak komuniści coraz to inne kraje i narody poddają swoim wpływom, popiera się elementy antykomunistyczne we wszystkich dostępnych krajach.

Być może do tych wszystkich rozumowań dołącza się jeszcze jedna przesłanka, przynajmniej w pewnych środowiskach politycznych Ameryki. Świeża pamięć wielkich podziemnych ruchów oporu przeciw okupacji niemieckiej nasuwa w sposób mechaniczny i nie bardzo pogłębiony myśl o znaczeniu takich ruchów i dla obecnej sytuacji. Pewni ludzie w Ameryce rozumują w taki sposób: gdyby do wielkiej akcji gospodarczej, która zabiegnie komunizmowi drogę w jego pochodzie naprzód i gdyby do potężnej akcji propagandowej, która ma za cel wytrącić komunizmowi jego fałszywe dialektyczne argumenty — dołączyć jeszcze zorganizowany opór w krajach opanowanych przez Sowiety, to wszystkie te trzy czynniki razem tak by spełniły sowiecką i komunistyczną swobodę ruchów, że Rosja nie była by wstanie odważyć się na wojnę przeciw zachodowi.

Przewijające się myśli na ten temat dają znać o sobie niekiedy wyraźniej. Senator Styles Bridges, przewodniczący Komisji Budżetowej Senatu St. Zjednoczonych, złożył niedawno oświadczenie, że jest zwolennikiem udzielenia przez St. Zjednoczone finansowego i organizacyjnego poparcia ruchom wolnościowym w krajach europejskich, które zostały przez komunizm opanowane i dopomóc im w walce przeciw rządowi narzuconym.

Tak więc wygląda tok rozumowania politycznego i doktryna obecnej fazy polityki amerykańskiej. Pociągnięcia, jakie się na jej podstawie dokonuje, dalekie są już od tradycyjnych metod amerykańskich. Ale odczuwa się w St. Zjednoczo-

nych, że i czasy obecne są dalekie od pokojowych. Nazywa się je tam coraz powszechniej okresem niewypowiedzianej wojny i porównywa coraz częściej do okresu między rokiem 1939 a 1941, kiedy St. Zjednoczone, znajdując się w stanie formalnej neutralności, w istocie opowiedziały się i wzięły udział w walce, udzielając pełnej pomocy finansowej i materialnej Aliantom w wojnie przeciw Niemcom.

### Tło dalszych zmian

Cały ten układ polityczny dojrzewa i realizuje się nie na tle sytuacji stałej, ale — przeciwnie — w warunkach gwałtownej i ciągłej zaostrzającej się zmienności. Co chwilę dopływają do świadomości obywatela amerykańskiego nowe alarmujące bodźce, które zaostrzają jego uwagę, ale i tworzą nowe perspektywy w poglądach na konieczności polityczne jego własnego kraju.

Politycy amerykańscy w posunięciach sowieckich widzą już planowe zajmowanie baz wyjściowych dla przyszłej wojny. Zmiany dokonane przez Rosję w Czechosłowacji i „pakt przyjaźni“ z Finlandią były potężnymi ciosami uświadamiającymi dla polityków amerykańskich. Wojna w Chinach, wojna w Grecji, wojna w Palestynie, ciągłe prowokacje w Jugosławii, awantury w Niemczech — to strumienie światła na istotę rzeczy dziejących się na świecie.

Wszystko to jeszcze nie wpływa na zerwanie z koncepcją zatrzymywania komunizmu środkami pokojowymi, ale bardzo znacznie posuwa rozwój amerykańskiej myśli politycznej w kierunku zrozumienia niedostateczności tych środków.

### Projekt „X“

Wyrazem dalszego rozwoju koncepcji politycznej St. Zjednoczonych jest dyskusja w Kongresie nad tak zwanym „projektem X“. Projekt ten ma stanowić podstawę do przyznawania poszczególnym resortom rządu amerykańskiego dużych środków materialnych celem użycia

ich poza granicami kraju na rzecz walki z komunizmem. Pomoc z tych kredytów miała być udzielona wszystkim, których działalność zgodna jest z linią polityczną i zasadami obronnymi St. Zjednoczonych. Już więc nie tylko ofensywa gospodarcza, już nie tylko ofensywa propagandowa, ale i ponadto czynne poparcie ośrodków, które z natury rzeczy sprzeciwiają się komunizmowi.

Sprawa „projektu X” ciągle jest w dyskusjach i rozważaniach. Ale sam fakt, że tak niespotykany w dziejach polityki St. Zjednoczonych sposób działania przeciw państwu, z którym utrzymywane są stosunki dyplomatyczne, uznany został za konieczny do wniesienia pod dyskusję Kongresu — świadczy za jak poważną i groźną zaczyna się uważać w St. Zjednoczonych sytuację polityczną świata.

Z tym wszystkim jednak te coraz ostrzejsze środki defensywy, to jeszcze ciągle tylko tendencje i zarysy, a nie rzeczywistość konkretna.

Ta jest narazie taka: Z Ameryki zaczynają płynąć do Europy setki tysięcy ton żywności, maszyn i urządzeń. Ameryka liczy, że tą drogą postęp komunizmu w Europie zachodniej ulegnie zahamowaniu. Przesądza to ostatecznie o stanowisku, zajęтым przez Amerykę, która zadeklarowała się jako przeciwnik Związku Sowieckiego. Narzuca się podobieństwo obecnego położenia politycznego St. Zjednoczonych do tego, w jakim znajdowała się ona w okresie uchwalania ustawy Lend Lease ubiegłej wojny. Bezpłatna pomoc materialna, jakiej Ameryka udzieliła wówczas wszystkim Aliantom, pod warunkiem tylko prowadzenia walki przeciw Niemcom, jest bliźniaczo podobna do ustawy o pomocy Europie, którą zapewnia Ameryka wszystkim państwom o rządach niekomunistycznych pod warunkiem międzynarodowej współpracy i zwalczania komunizmu.

### Znaczenie zmian

Ocena zarysowanej sytuacji nie nastęrcza większych trudności. Po-

lityka amerykańska, układana na podstawie amerykańskiej racji stanu, zakłada realizowanie własnych przede wszystkim celów, stąd tendencja posługiwania się innymi państwami i narodami. Uświadomienie sytuacji nie doszło tam jeszcze do tego punktu zrozumienia, że rosnący obecnie konflikt już połączył faktycznie wszystkie narody walczące z komunizmem w jedną organiczną całość i narzucił *wspólność celów i wspólność odpowiedzialności*. Proces coraz jaśniejszego zrozumienia powstającej sytuacji będzie szedł w Ameryce w dwóch kierunkach: w kierunku zrozumienia bezpośredniego, natychmiastowego niebezpieczeństwa agresji komunistycznej, którą będzie można powstrzymać jedynie siłą, oraz w kierunku zrozumienia tej oczywistości, że zwycięstwo w konflikcie o takiej skali będzie możliwe tylko wówczas, jeśli polityka amerykańska rozszerzy cele działania politycznego o cele wszystkich biorących w walce narodów, a nie uwzględni tylko swoje własne.

Pomoc, propaganda, „projekt X” to tylko półśrodki. Pomysły organizowania ruchów podziemnych, tak jak je widzą niektórzy Amerykanie, nie liczą się z faktem kosztowności takich ruchów we krwi, kosztowności, która jeśli by miała być stałym elementem sytuacji, likwidowała by życie całych narodów. Jest rzeczą niewątpliwą, że zagrożone komunizmem narody gotowe są poświęcić wiele dla odzyskania wolności, ale według rozsądnego planu, po wspólnej decyzji i we wspólnej walce, kiedy by istniała szansa zwycięstwa.

Świadomi olbrzymiej przewagi swego kraju, politycy amerykańscy mają skłonność do narzucania drugim akcji, która w danej chwili wydaje się im korzystna, bez dokładnego rozważania sprawy z tymi, których ona dotyczy.

Amerykańska myśl polityczna nie stoi jednak w miejscu. Pod wpływem bodźców, idących z ze-

wnątrz, bardzo szybko dojrzewa. Po obecnej fazie złudzeń, zbliża się już następna faza. Faza uświadomienia sobie gigantyczności rozgrywki, która bezpośrednio zagraża. Obudzenie się tej świadomości automatycznie spowoduje również zmianę w stosunku do innych krajów i państw. Walka będzie mogła być wygrana, jeśli będzie wspólną

walką wszystkich narodów, walczących o cele wspólne i ale i o słuszne cele własne. A porozumienie z narodami i określenie ich udziału w tej wspólnej walce będzie się mogło odbywać — zgodnie z zasadami broniowej cywilizacji i zgodnie z celowością wysiłku — przez legalne władze, które te narody reprezentują.

Jerzy Weryha

## CHIŃSKIE CIENIE

Zwrot, dokonany w polityce Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich kilkunastu tygodni i przejście z pozycji ściśle defensywnych na pozycje wypadowe — objął swym zasięgiem nie tylko odcinek europejski. Sama zmiana kierunku polityki wyszła z nieco spóźnionego lecz gruntownego zrozumienia trzech elementów. Po pierwsze zrozumiano ostatecznie, że dalsze pozostawienie inicjatywy w rękach Sowieców stawia Stany Zjednoczone w niezwykle niekorzystne położenie doraźnego rozstrzygnięcia spraw, wybranych w danym momencie do rozgrywki przez Sowiety oraz, że każde dalsze osiągnięcie sowieckie stanowiłoby zagrożenie bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Po drugie stało się jasne, że Sowiety nie dążą tylko do zdobyczy lokalnych, chociażby znacznych rozmiarów, lecz przystąpiły do realizowania swych programów w skali światowej, że zatem sytuacja powinna być rozważana globalnie i że istnieje całkowita współzależność wypadków na całym świecie bez względu na długość i szerokość geograficzną. Po trzecie porzucono tezę, że sama pomoc ekonomiczna jest wystarczającą zaporą przeciw rozprzestrzeniającemu się komunizmowi i przyjęto nową zasadę, że rola Stanów Zjednoczonych

w obecnym świecie wymaga, poza zaangażowaniem się finansowym, także poparcia militarnego.

Dlatego też obserwujemy szereg zjawisk, które są tylko logicznym wynikiem tych — raczej nowych dla polityki amerykańskiej — założeń.

Równocześnie z posunięciami na terenie Europy, które ze względów sentymentalnych najbardziej przykuwają naszą uwagę — obserwujemy posunięcia na Środkowym Wschodzie, jak n.p. cofnięcie poparcia dla sprawy podziału Palestyny, a na Dalekim Wschodzie zmianę stanowiska w sprawie Chin.

Wypadki na Dalekim Wschodzie rozwijają się z niemierną szybkością aniżeli na terenie Europy. Sukcesy komunistów w Mandżurii i napór wojsk komunistycznych ku południowi są czerwonymi światłami ostrzegawczymi dla Stanów Zjednoczonych.

Od czasu konferencji ministrów zagranicznych w Moskwie we wrześniu 1945, na której uznano potrzebę zjednoczenia demokratycznych Chin i zakończenia wojny domowej — wiele wody upłynęło w Yangsekiang i wiele krwi chińskiej.

Polityka Stanów Zjednoczonych od tego czasu przeszła przez kilka faz. Misja Marshalla, która miała

na celu mediacje pomiędzy Kuomintangiem a partią komunistyczną i liberalami — skończyła się całkowitym niepowodzeniem. W styczniu 1947 Marshall opuścił Chinę. Jakkolwiek usiłowania Marshalla były niewątpliwie szczerze, to jednak komuniści nieomieszkałi oskarżyć go o to, że mediacje były jedynie manewrem taktycznym, który miał na celu uzyskanie na czasie na korzyść Cziang Kai-Szeka. Podobny zarzut czynili zresztą Marshallowi także chińscy nacjonalisci. Od chwili dymisji gen. Stilwella, szefa Sztabu Alianckiego, który wygłaszał przekonania, że „rozdzielone Chiny“ mogą być zjednoczone, o ile Cziang Kai-Szek nie otrzyma pomocy dla prowadzenia wojny domowej — Stany Zjednoczone uznawały w zasadzie potrzebę pomocy Chinom narodowym. Nasilenie tej pomocy uległo jednak różnym wahaniom.

W okresie wojny pomoc Stanów Zjedn. wynosiła 1.470.000.000 dol. Od czasu wojny Stany Zjednoczone udzieliły Chinom dalszej pomocy w wysokości 1.435.000.000 dol. Powojenna pomoc z tytułu *Lend Lease* wynosiła 777.000.000 dol., z czego większość przypada na pomoc wojskową. Ponadto z górą 600.000.000 dol. wysłano w towarach dla poparcia rozwoju chińskiego handlu.

Obecnie Stany Zjednoczone przekazują Chinom nadwyżkę materiałów wojskowych na kredyt, przy czym niektóre z tych materiałów przekazywane są po cenie 1 centa w stosunku do każdego dolara amerykańskich kosztów własnych. Udział Chin w tymczasowej pomocy, niedawno uchwalonej przez Kongres, wynosi 18.000.000 dol. W końcu rozważana jest obecnie dalsza kwota 570.000.000 dol na pomoc gospodarczą Chinom.

Był okres, w którym Stany Zjednoczone wykazywały pewną apatię, jeśli chodzi o sprawy chińskie. Niechęć do nieograniczonego angażowania się w sprawy Chin nie wynikała jednak z niezrozumienia doniosłości chińskiego problemu, lecz z faktu, że olbrzymia pomoc finan-

sowa i militarna dla Chin utonęła w tym olbrzymim chaosie bez jakiegokolwiek śladu.

Inflacja chińska mimo pomocy przybrała fantastyczne rozmiary. Jeszcze w styczniu 1947 r. jeden dolar amerykański równał się 3.500 dol. Koumintangu — w grudniu 1947 dolar amerykański przedstawiał wartość 166.000 dol. chińskich. W porównaniu do roku 1936 ceny wzrosły o 140.000 razy.

Także dotychczasowe wysiłki amerykańskie przyjsia z pomocą militarną — zostały całkowicie zmarnowane.

Już podczas ostatniej wojny światowej pięć pełnych chińskich dywizji otrzymało dokładne przeszkolenie amerykańskie w Indiach. Sądzono, że te dywizje staną się załóżkiem zmodernizowanej armii chińskiej i że zdobyte przeszkolenie przekażą stopniowo całej reszcie armii narodowej. Wyposażono je w najnowocześniejszy sprzęt amerykański. Niezależnie od tego różne inne oddziały chińskie, reprezentujące łącznie siłę 15 dywizyj, otrzymały również przeszkolenie amerykańskie. Chińscy piloci byli szkoleni w Stanach Zjednoczonych a załogi ziemne w specjalnych ośrodkach w Chinach.

Jakież był efekt tego amerykańskiego wkładu pracy?

Pięć dywizyj wysłano przy końcu 1945 r. do Chin północnych dla rozbrojenia Japończyków i rozgromienia komunistów. Z trzech dywizyj stworzono Nową Pierwszą Armię, a dwie pozostałe włączono do Nowej Szóstej Armii. Wkrótce rozpoczęło się destrukcyjne działanie drobnych intryg, zawiści i niechęci wśród generałów, którzy z obawą patrzyli na swych rywali, stojących na czele zmodernizowanych dywizyj. Szósta Armia, dziesiątkowana w bojach, stopniała w końcu do tak nikłych rozmiarów, że połączono jej resztki z pierwszą Armią, a tę z kolei umieszczono w eksponowanym punkcie w Mandżurii tak, że i ona poniosła olbrzymie straty.

Inne oddziały, szkolone ongiś przez Amerykanów, rozszano po całym Chinach w różnych większych jednostkach, gdzie znalazły się pod dowództwem oficerów dawnego typu i szybko uległy demoralizacji. Niewiarygodna korupcja, sprzedaż racji żołnierskich na czarnym rynku przez dowódców, przywłaszczenie sobie funduszy, przeznaczonych na zaopatrzenie armii, zaniedbanie konserwacji cennego sprzętu — w krótkim czasie zredukowały poziom wartości bojowej tych oddziałów do przeciętnego poziomu armii narodowej.

Jeszcze tragiczniejsze były losy pomocy amerykańskiej w dziedzinie zaopatrzenia w broń i amunicję. Ponieważ komunistom kończą się zapasy broni japońskiej, której owdzięnie umożliwili im Rosjanie — oficerowie armii narodowej rozpoczęli sprzedaż broni amerykańskiej komunistom. Praktyka ta, znajdująca liczne precedensy w dawnych tradycjach wysokich wojskowych chińskich, doszła do takich rozmiarów, iż jeden z oficerów amerykańskich nie wahał się stwierdzić, że wojska narodowe są właściwie kolumną zaopatrzenia dla komunistów, gdyż dostarczają im broni amerykańskiej, bądź drogą sprzedaży bądź drogą poddawania się oddziałów narodowych, w tempie równie szybkim, w jakim Stany Zjednoczone dostarczają jej wojskom narodowym.

Korpus lotniczy chiński w praktyce nie istnieje. Samoloty amerykańskie ulegają szybkiemu zniszczeniu i są unieruchomione, zarówno z powodu braku części zapasowych jak i benzyny. Benzyna i części zapasowe znalazły się natomiast na czarnym rynku.

Wynikiem tego stanu rzeczy jest w dziedzinie gospodarki narodowej rosnący jak lawina chaos, zaś w dziedzinie wojskowej szereg klęsk i strat, które nie tylko osłabiły armię i ograniczyły terytorialny stan posiadania, ale także podcerwały jeszcze bardziej prestige Kuomintangu.

Taktyka i strategia dowódców

chińskiej armii narodowej — jak wykazały smutne doświadczenia — jest całkowicie wadliwa. Jej błędem, stale powtarzanym, jest obsadzanie silnymi garnizonami odizolowanych od siebie miast i rozciąganie swych wojsk wydłużonymi pasami wzdłuż linii kolejowych. W rezultacie nigdzie nie dysponują oni dostateczną siłą dla stawienia oporu. W przeciwieństwie do tej taktyki komuniści wykazują zrozumienie wartości ruchu w operacjach wojskowych. Pojawiają się szybko, uderzają skoncentrowanymi siłami, niszczą urzędnictwo, komunikacyjne i wycofują się, zanim oddziały narodowe zdążają się przegrupować do kontrataki. Ponieważ inicjatywa przy tej taktyce należy od komunistów i ponieważ uderzają oni przeważającymi siłami na jeden punkt — straty wojsk narodowych są znaczne. W jednej z ostatnich większych bitew wojska narodowe dostały się w zasadzkę, urządzoną w okolicach Ichuan (50 mil na północniodniowy-wschód od Yenanu) przez 80-cio tysięczne siły komunistyczne. Straty wojsk narodowych wyniosły 20.000 ludzi. Tylko 2.000 ludzi i jednostka artylerii narodowej ocalały z pogromu. Zginęli dowódca armii gen. Liu Kan oraz dowódca dywizji gen. mjr. Yen Ming. Droga do Yenanu została w zasadzie otwarta. Yenan, dawna stolica komunistyczna, nie posiada obecnie militarnej wartości. Jedynie dla „uratowania twarzy“ rząd narodowy, pragnąc ocalić wartość symboliczną Yenanu, więzi tam silny garnizon pod dowództwem Fu Tsung Nan. Garnizon zmuszony jest polegać na dostawach z Sianu, które ma zapewnić 180 milowa zła droga, przecinana nieustannie przez komunistów.

Obraz położenia w Chinach uzupełniają nastroje rewolucyjne oraz wzrastająca ksenofobia, której wyrazem było usiłowanie podpalenia konsulatu brytyjskiego w Kantonie.

W tych warunkach nietrudno pojąć, że Stany Zjednoczone stoją przed zawiłym dylematem. Z jednej

strony wstrzymanie pomocy dla Cziang Kai-Szeka i pozostawienie Chin narodowych własnymu losowi, musi nieuchronnie prowadzić do opanowania Chin przez komunistów, z drugiej strony kontynuowanie pomocy na dotychczasowych zasadach może z czasem przerosć nawet możliwości Stanów Zjednoczonych i nie daje najmniejszej nadziei na wyeliminowanie komunistycznego niebezpieczeństwa w Chinach.

Sprawę komplikują na terenie Stanów Zjednoczonych ścierające się między sobą poglądy różnych wpływowych grup politycznych, względnie ściśle wewnątrzno-amerykańskie, akcja pro-komunistycznych czynników oraz pryncypialna niechęć niektórych kół do Cziang Kai-Szeka z tego powodu, że nie jest demokratą w stylu amerykańskim. Z drugiej strony Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę, że jedynym partnerem dla nich w tej chwili jest Cziang Kai-Szek, że żaden inny rząd nie będzie posiadał w Chinach nawet tego autorytetu i że najkrótsze nawet „interregnum“ przy próbach przejścia na inny rząd, może zdecydować o walnej wygranej komunistów. Istnieje jeszcze inny wzgląd, który nie może być całkowicie pominięty w rozważaniach. Oto Dr. Sun Fo, syn wielkiego Sun Yat Sena, „ojca republiki chińskiej“, ongiś znany zwolennik zbliżenia chińsko-sowieckiego, później (czerwiec 1947) gwałtownie atakujący Sowiety, wygłosił w dniu 16 września 1947 przemówienie, w którym jawnie przedstawiał korzyści, mogące wyniknąć dla Chin z porozumienia z Sowiecami. Głos jego nie był całkowicie odosobiony. Z niektórych kół chińskich, wcale nie komunistycznych, padały uwagi, że Chiny podtrzymując przyjaźń i korzystając z pomocy Stanów Zjednoczonych, muszą jednak pozostawać w poprawnych a nawet przyjaznych stosunkach z Sowiecami.

Ten nowy aspekt w polityce Chin, jakkolwiek w tej chwili może niegroźny — musi być także tro-

skliwie rozważany przez polityków amerykańskich przynajmniej jako jedna z odległych możliwości. Zawilosość chińskiego sposobu myślenia, znana „elastyczność“ chińskich politycznych przekonań i wynikająca stąd łatwość zmiany kierunku — mogłyby sprawić „a nasty surprise“.

Jaskrawym przykładem przerzucania się z jednej strony na drugą jest generał Feng Yu-hsiang, znany pod zupełnie niezasłużonym przydomkiem „generała chrześcijańskiego“. Przebywając obecnie w Ameryce stał się tubą propagandy dla „demokratycznej polityki“ Dalekiego Wschodu. Amerykanie na jego określenie używają takich zwrotów jak „most notorious turn-cout“ i „quisling among quislings“.

Wszystkie te względy na sytuację chińską, w połączeniu z zaostrażającą się sytuacją europejską, skłaniają Stany Zjednoczone do szukania szybkich rozwiązań.

William C. Bullitt, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Sowieciech, zapytany niedawno, co uważa za rzecz pilniejszą FRP (European Recovery Program) czy pomoc Chinom — odpowiedział: „Jeżeli lekarz ma dwu bardzo chorych pacjentów, nie łatwo może się zdecydować, którego wprawierw leczyć“. Zwrócił jednak uwagę, że zwycięstwo komunistów w Chinach przeczuciłoby ich do Indochin, Sianu, na Półwysp Malajski i do Japonii. Nie bez słuszności też dodał, że gdyby misja Marshalla była powiodła się, Chiny byłyby dziś pod wpływem sowieckim.

Gen. Wedemeyer, obecny amerykański Szef Planowania i Operacji, były dowódca frontu chińskiego i niedawny wysłannik prezydenta Truman'a dla zbadania problemu chińskiego, składając wyjaśnienia przed Komisją dla spraw polityki zagranicznej, poparł sugestie Bullitta przyznania Chinom 1000.000.000 dol. na pomoc wojskową. Oświadczył on m.in.: „Musimy rozumować kategoriami krwi i pieniądzy. Jeżeli nie powźmiemy odpowiednich kroków na całym świecie, aby powstrzymać

tę pożogę — zapłacimy krwią“. Akcja komunistów w Chinach jest określona częścią światowego ruchu komunistycznego i same dolary nie zatrzymają postępów komunistów — dowodził gen. Wedemeyer. Znając niewczesne reformatorskie zapędy Amerykanów, którzy ciągle jeszcze troszczą się o to, że Chiny nie są dostatecznie demokratyczne — gen. Wedemeyer ostrzegł, że zagadnienie reform wewnętrznych w Chinach jest zagadnieniem drugoplanowym, gdyż na pierwszy plan wysuwa się potrzeba obrony Chin przed groźącym zalewem. „U podłoża wszystkich zagadnień w Chinach leży teraz problem wojskowy“.

Także MacArthur w depeszy, przysłanej Komisji, podkreślał, że „chiński problem jest częścią składową globalnej sytuacji, która powinna być rozwiązana w swej całości przy orientowaniu się polityki amerykańskiej. Fragmentaryczne decyzje na niepowiązanych sektorach świata nie przyniosą rozwiązania całości... Skoro bowiem rozpoczynamy politykę budowania przedmurzy dla wolności przeciw atakom politycznego despotyzmu, jedna większa granica jest ni mniej ważna aniżeli inna i zdecydowane przełamanie którejkolwiek grozi nieuchronnie pochłonięciem nas“.

Na tle powyższych oświadczeń i opinii tymbardziej niezrozumiałe wydaje się oświadczenie Marshalla z początku marca br., które wystrzeliło jak nieoczekiwana raca. Marshall, mówiąc o polityce Stanów Zjednoczonych w stosunku do Chin, stwierdził, że Stany Zjednoczone ciągle jeszcze popierają zasadę, iż rząd chiński powinien być oparty na szerszej podstawie i powinien obejmować także komunistów chińskich. Trudno zrozumieć, co poddyktowało Marshallowi tego rodzaju enuncjację. Niewiadomo, czy była to uparta miłość do własnej koncepcji, która doznała jawnej klęski, czy też niechęć przyznania się do porażki. Faktem jest jednak, że skwapliwie uczyniono wszystko, aby ową nieszczęsną racę jaknaj-

prędzej zagasić i zdeptać. Sekretariat Stanu usiłował zatrzeć jak najgorsze wrażenie wyjaśnieniem, że chodziło o liberałów a nie komunistów. W sukurs pospieszył nawet sam prezydent Truman, który na zapytanie jednego z korespondentów, czy polityka Stanów Zjednoczonych ciągle jeszcze opiera się na założeniu, że komuniści powinni być włączeni do rządu — odpowiedział: „Jeśli taka byłaby nasza polityka, byłoby to dla mnie nowością“. Nie omieszkał też dodać: „Nie chcemy komunistycznego rządu w Chinach, ani gdziekolwiek indziej, o ile to tylko w naszej mocy“.

Jest rzeczą prawdopodobną, iż Stany Zjednoczone, decydując się na dalszą, nie tylko ekonomiczną ale i militarną, pomoc dla Chin, zechcą zabezpieczyć się przeciw powtórzeniu się smutnych doświadczeń i że zażądają od Chin pewnych gwarancji, iż dobrodziejstwa tej pomocy nie zostaną w przyszłości zmarnowane.

Obok przedstawionych już poglądów na zagadnienie Chin istnieje jeszcze jeden, który sprzecywał Walter Lippmann w artykule „Dyplomacja i strategia“ (New York Herald Tribune 23 3 br.). Wysznuł on następujące zastrzeżenia i sugestie:

„Czyniąc przegląd naszej dyplomatycznej polityki, stwierdzić należy, że nasz najistotniejszy interes leży w tym, aby unikać wyczerpującego nas uwikłania się tam, gdzie nie można osiągnąć bezpośredniego rozstrzygnięcia i aby skoncentrować największą siłę w tych wybranych punktach, które można uczynić bezpiecznymi i które mogą być użyte.

Jest zatem rzeczą rozsądną zadać sobie pytanie, czy, zważywszy wszystko, Japonia nie jest najekonomiczniej, najpewniejszą i najkorzystniejszą punktem, na którym należałoby się skupić w Dalekim Wschodzie. Jest rzeczą widoczną, że konflikt światowy nie zostanie rozstrzygnięty w Chinach. Chiny są zbyt odległe od żywotnych ośrodków Rosji i Stanów Zjednoczonych. Japonia znajduje się w położeniu, z którego sowiecka Syberia, Man-

dżuria, Korea i północne Chiny mogą być opanowane przy pomocy stosunkowo mniejszego nakładu strategicznych sił powietrznych. Japonia — możemy to przyjąć — znajduje się pewnie i niezaprzeczalnie w naszych rękach. Wydawałoby się zatem rzeczą rozsądną skoncentrowanie naszych wysiłków na tym punkcie, zanim podstawowy konflikt światowy z Rosją nie zostanie rozstrzygnięty”.

Wydaje się, że proponowane przez Lippmanna *désinteressement* w sprawach chińskich na korzyść Japonii kryłoby w sobie nieobliczalne niebezpieczeństwa i nie nie wskazuje na to, aby oficjalna polityka Stanów Zjednoczonych zamierzała skorzyszczać z tych rad. Opiera się ona na zasadzie daleko ostrożniejszej: „*et haec facienda et haec non omittenda*”.

Rozwój wypadków w Chinach wymagać będzie jednak szybkiej decyzji i szybkiego rozstrzygnięcia. Plany Sowietów na Dalekim Wschodzie przybierają bowiem coraz realniejsze i coraz wyrazistsze kształty. Plany te niestrudno rozszyfrować na podstawie przemówienia Mao Tze-Tunga, przewodniczącego Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej Chin z dnia 25 grudnia 1947. Mao Tze-Tung nie krył się ze swą wiarą, że trzecia wojna światowa przyniesie zwycięstwo komunizmowi, że wrogiem w niej będą Stany Zjednoczone oraz, że osiągnięcia komunistów w Europie powinny być wzorem dla Dalekiego Wschodu. Za wzór godny naśladowania stał Kominform europejski.

Przemówienie Mao Tze-Tunga nie pozostawia też żadnej wątpliwości, że istnieje ścisła łączność pomiędzy wszystkimi zjawiskami politycznymi na terenie Azji od Korei po Afganistan i od Sinkiang po Indonezję. Wtajemniczeni twierdzą, że Mao Tze-Tung w listopadzie 1946 zawarł w Moskwie tajną umowę z rządem sowieckim, w której uzyskał przyrzeczenie sowieckiej pomocy. W wypadku trzeciej wojny światowej ustanowiony zostanie Dalekowschodni Okręg Wojenny

pod dowództwem sowieckim, zaś przedstawiciel komunistów chińskich zostanie zastępcą dowódcy sowieckiego. W razie wojny na Balkanach i na Środkowym Wschodzie, chińscy komuniści dostarczą stu- do dwustu-tysięcznego korpusu ekspedycyjnego, oraz sił roboczych w ilości miliona ludzi. Sowietom zagwarantowano prawo wyłączności handlu z Chinami oraz eksploatacji bogactw naturalnych Chin.

Koła chińskie wykazują zaniepokojenie mało znacznym faktem, że Sowiety rozpoczęły stosunkowo niedawno i prawie równocześnie budowę pięciu linii kolejowych, z czego dwie biegną ku granicy Zewnętrznej Mongolii, trzy zaś ku Mandżurii i granicy chińskiej. Jest rzeczą oczywistą, że nie same względy gospodarcze i nie tylko wygoda ewentualnych pasażerów zadecydowały o tym nagłym przedsięwzięciu, zwłaszcza jeśli się zważy, że Sowiety mają szereg innych potrzeb w zakresie odbudowy zniszczonego przez wojnę systemu komunikacyjnego w swej części europejskiej.

Olbrzymi wir wydarzeń światowych wciąga Stany Zjednoczone z nieodpartą siłą w coraz dalsze zobowiązania i coraz szerszą odpowiedzialność. Ta sama siła popycha Sowiety. Na wysuwane często pytania, kto pierwszy rozpęta wojnę, Stany Zjednoczone czy Sowiety, z największą zdaje się słusnością odpowiedzieć można, iż uczyni to automatyzm rozgrywających się wypadków, splątanych w olbrzymi światowy węzeł gordyjski, wobec których zarówno drobne zabiegi dyplomatyczne jak i możliwość ludzkiego przeciwdziałania będą bezsilne. Nie zawsze bowiem ludzie tworzą historię, czasem powstaje ona sama.

Ciężki musi być wieczny sen „ojca republiki” Sun Yat Sena na stokach Purpurowej Góry. Od czasu „Pięciu Cesarzy” nigdy większe niebezpieczeństwo nie zagrażało Chinom.

Stefan Karas

## WYŚCIG ATOMOWY

Poprzez wszystkie rozważania polityczne, wszystkie aspekty militarne, kontrowersje ideologiczne, przewidywania w dziedzinie narastającego konfliktu pomiędzy Wschodem a Zachodem, we wszystkich wizjach przyszłego rozwoju wypadków — przewija się świadomie lub podświadomie jak uporczywy, zły sen — jedno zagadnienie: kto pierwszy i z jakim skutkiem rzuci na szalę rozstrzygnięć strasliwą bombę atomową? Chmury z nad Hiroszimy i Nagasaki rzuciły groźny cień na cały świat. Obiegły one ziemski glob gdzieś w stratosferycznych wysokościach i wywołały dreszcz grozy u ludzkości, która — zdawało się — zobojętniała przedtem w obliczu gwałtownego rozwoju środków zniszczenia.

Świat z zapartym oddechem śledzi wyścig, który zadecyduje o losach ludzkości, o rozwoju lub upadku kultury wielu wieków, być może nawet o samym istnieniu życia ludzkiego na ziemi. W tej chwili wyścig prowadzą Stany Zjednoczone o cały szereg długości.

Czy istnieje możliwość niespodzianek? Czy istnieje możliwość nagłego zrywu Sowietów, któryby umożliwił zajęcie pierwszego miejsca? Czy istnieje jakiś skrót, którymy Sowiety mogły obciąć jeden z wiry i w ten sposób zyskać na jednym okrążeniu? Od odpowiedzi na te pytania zależy wszystko!

Droga, jaką przebyły Stany Zjednoczone od chwili pierwszych badań do wyprodukowania bomb, rzuconych w roku 1945 — była olbrzymia. Trudności, na jakie Stany Zjednoczone napotykały na tym odcinku drogi, były fantastyczne. Pokonawszy je Stany Zjednoczone odbywają jednak dalszą drogę od trzech lat w tempie jednostajnie

przyspieszonym i w tej chwili trudno określić dokładnie, w jakim znajdują się punkcie. Przenikające od czasu do czasu ogólnikowe niedyskrecje głoszą, że w ciągu tych trzech lat Stany Zjednoczone doszły do wyprodukowania bomby o sile wielokrotnionej w stosunku do bomb użytych w roku 1945. Doświadczenia, dokonane w pustkowiach Nowego Meksyku, wykazały nową siłę bomby atomowej. Na skutek wybuchu bomby powstał podobno krater o głębokości 800 metrów i średnicy 18 kilometrów. Oznacza to, że całe miasto tych rozmiarów co Paryż ze wszystkimi swymi przedmieściami i ze swą 6 milionową ludnością mogłoby zostać pogrzebane w ułamku sekundy w grobie o prawie kilometrowej głębokości. Inne doniesienia twierdzą, że Stany Zjednoczone stosują obecnie ulepszone metody, które pozwalają na znacznie szybszą produkcję i na zmniejszenie wagi bomb. To ostatnie osiągnięcie posiadałoby duże znaczenie, zwłaszcza przy bombardowaniu dalekiego zasięgu.

W jakim miejscu znajdują się w tej chwili Sowiety?

Można przyjąć jako pewnik, że sama zasada rozbijania atomu jest Sowietom znana. Sowiety mają już dzisiaj pewność, której nie posiadały Stany Zjednoczone, że bomba atomowa może działać. Prawdopodobnie wreszcie znają z grubsza zasady, wedle których odbywa się produkcja bomb atomowych, a ostrożność nakazuje też przyjąć, że zdecydowały nawet wybór metody produkcji, która w ich warunkach byłaby najodpowiedniejsza.

Od tego punktu jednak do produkcji samej bomby droga wiedzie przez tak skomplikowane trudności techniczne, iż do przebycia jej po-



trzeba nie tylko wysokiego poziomu całego przemysłu, armii uczonych i ekspertów ale i czasu, który nie może ulec skróceniu.

Ostatnio dwaj eksperci amerykańscy ogłosili swe uwagi na temat możliwości produkcji bomby atomowej przez Rosję. („Look” 16.2. br., „La Bataille” 31.3. br.) John F. Hogerton, główny inżynier w zakładach atomowych w Oak Ridge i Hanford oraz Ellsworth Raymond, który spędził kilka lat w Sowietach i w latach 1943—1946 był głównym doradcą Departamentu Wojny w sprawach gospodarki sowieckiej — przeanalizowali dokładnie całe zagadnienie.

Amerykanie posiadają dwa znane i duże centra produkcji atomowej w Oak Ridge, Tennessee i Hanford, Washington\*). Każde z tych centrów posiada po trzy odrębne okręgi produkcyjne, z czego Hanford obejmuje około 600 mil kwadratów.

Najważniejszą częścią zakładów w Oak Ridge jest część K-25, zaś najwyższym i najtajniejszym sanktuarium w niej jest kaskada, na której dokonuje się oddzielenia izotopów. Proces ten polega na przetłaczaniu gazu uranium przez porowate ekrany i powtarzany jest wielokrotnie, zawiera bowiem tysiące faz. Zsynchronizowanie wszystkich warunków, potrzebnych do produkcji, jest wycyzym niemal nadludzkiem. Ciśnienie i temperatury muszą zgadzać się w najmniejszym ułamku jednostki, we wszystkich aparatach musi być wyłączona korozja, mimo, że gaz uranium posiada w wysokim stopniu tę właściwość, uchybienia muszą być usunięte w ułamkowych okresach sekundy.

Szereg olbrzymich firm amerykańskich złożyło się na budowę gmachów, aparatów, instrumentów i naczyń. Wystarczy wspomnieć, że

ekrany, na których dokonuje się oddzielenia izotopów, posiadają około 100 milionów otworków na przestrzeni jednego cala. Ekrany te wymagają masowej produkcji przy niesłychanej precyzji. Zajmują one setki akrów. Dla budowy niektórych części składowych urządzeń, musiało budować odrębne zakłady. Dwadzieścia mil ciągnęłyby się same instrumenty zegarowe w zakładzie K-25. Drobne fragmenty niektórych urządzeń wymagały częstokroć pracy całych zespołów uczonych dla pokonania niespotykanych dotąd trudności technicznych. Zespoły te miały za zadanie zaprojektowanie setek mil specjalnych przewodów, pomp oraz olbrzymich ilości formuł chemicznych itp.

Przy tym wszystkim pamiętać należy, iż cały ten wysiłek potrzebny był do stworzenia jednej tylko części zakładów Oak Ridge.

Zakłady w Hanford prześcignęły jeszcze bardziej najśmielsze marzenia ludzkości. Tu ziścił się sen alchemików o transmutacji jednego elementu w drugi. Stosy atomowe umożliwiają przetworzenie uranium w plutonium. Ze względu na wysokość i zabójczą radioaktywność, cały skomplikowany proces kierowany jest automatycznie z odległości, przy czym odległe ośrodki operacyjne znajdują się poza grubymi murami. Wszystko w tych zakładach jest inne, nie tylko od tego, co świat dotąd widział, lecz także od tego, co wyśniła fantazja ludzka.

Eksplozja atomów uranium-235 powoduje zerzenie neutronów z blokiem granitu, a gdy neutron trafi w atom-238 — powstaje plutonium. Jeden stos w Hanford wytwarza takie promieniowanie jak miliony funtów radu. Celem zapobieżeniu niesłychanej temperaturze, zastosowano specjalne chłodzenie mikroskopijnymi kanałami. O ilości zużywanego i przetłaczanego wody wymownie świadczy fakt, że wody rzeki Columbia ogrzewają się podczas tego procesu.

Jedną z olbrzymich i, zdawałoby się, niepokonalnych trudności stwarzał inny problem. Olbrzymie polacie zakładów na skutek długotrwałej radioaktywności są niedostępne dla ludzi. A przecież przy tych procesach, gdy występuje zawrotna temperatura, działanie korozyjne i szereg niszczących procesów chemicznych — części składowe maszyn ulegają zużyciu, co odbiłoby się ujemnie na ich precyzyjności. Należało rozwiązać problem przez obmyślenie sposobu wymiany części składowych bez udziału ludzi, na odległość.

Wszystkie te osiągnięcia były możliwe jedynie dzięki wprężeniu w zbiorowy wysiłek całego niemal przemysłu amerykańskiego, przede wszystkim zaś tej jego części, której zadaniem jest produkcja precyzyjnych instrumentów, narzędzi i mechanizmów. Ta właśnie gałąź przemysłu, stojąca najwyżej w Stanach Zjednoczonych i rozbudowana na olbrzymią skalę, była nieodzowną częścią składową wysiłku, obok wkładu pracy badawczej setek uczonych, obok fachowej pomocy tysięcy wysoko wykwalifikowanych ekspertów technicznych oraz obok zdumiewających, nawet w stosunkach amerykańskich — nakładów pieniężnych.

Należy zadać sobie pytanie, czy przemysł sowiecki, na którego rozwój położono wielki nacisk w ostatniej „piatiletce” — może osiągnąć to samo napięcie wysiłku?

Rosjanie do czasu wybuchu pierwszej bomby atomowej nie bardzo wierzyli w jej skuteczność. Przekonywająca demonstracja w Japonii, wywołała w Sowietach zrozumięcia popłoch. Sowiety, które od dawna skoncentrowały swe wysiłki na rozwoju ciężkiego przemysłu, posiadają niewątpliwie duże możliwości, jeśli chodzi o produkcję ciężkiego sprzętu, jakkolwiek nie mogą one wytrzymać porównania z możliwościami amerykańskimi. Jest to jednak produkcja nieprzydatna dla wytwarzania bomb atomowych. Niemożli-

we jest bowiem wyprodukowanie przy pomocy narzędzi kowalskich precyzyjnego zegarka szwajcarskiego. Dla produkcji precyzyjnych chronometrów potrzebne są precyzyjne narzędzia. Aby zaś narzędzia te wyprodukować, potrzeba wpiężej zaprojektować, zbudować i uruchomić odpowiednie fabryki. Do tego zaś z kolei potrzeba surowców, sztabu ludzi nauki i techników i, pomijając wkłady pieniężne — rzeczy najcenniejszej t.j. czasu.

Przemysł sowiecki w działach, związanych z produkcją bomb atomowych, pozostaje w tyle o 22 lat w stosunku do Stanów Zjednoczonych.

Sowiety nie posiadają też dostatecznych zapasów uranium. Stany Zjednoczone zużywają rocznie około 360 ton uranium, a w roku 1942 importowały 460 ton. Złoża uranium w Kongo belgijskim i w Kanadzie, dostarczające wysokoprocetowej rudy, stoją do dyspozycji Stanów Zjednoczonych. Duże, co do rozmiarów, złoża rudy sowieckiej mają tak niski procent, że zapasy uranium są ułamkiem w stosunku do tych, którymi dysponują Stany Zjednoczone. Stosunek procentowości rudy z Kongo belgijskiego i Kanady do rudy sowieckiej jest taki, że z 2 ton rudy z Kongo lub Kanady otrzymuje się jedną tonę uranium, podczas gdy z 33 ton rudy sowieckiej otrzymuje się jedną tonę uranium. Torium w Sowietach wogóle nie opłaca się wydobywać. Z Czechosłowacji Sowiety uzyskują 10—15 ton uranium rocznie.

Sowiety nie posiadają również dostatecznej ilości uczonych, którzy są niezbędni dla produkcji bomby atomowej. Kilka nazwisk uczonych sowieckich, którzy poświęcają się tym zadaniom, nie jest w stanie zapełnić długiej listy, potrzebnej dla produkcji. Badania atomowe wymagają zaś wysokiej i wieloletniej specjalizacji naukowej. Nakaz z Kremla może dostarczyć milionów niewolników do robót przy kanale, przy budowie kolei i ścinaniu la-

\*) Także nazwy miejscowości Berkeley (Calif.), Los Alamos (N.M.), Chicago (Ill.), Camp Upton i Schenectady (N.Y.) łączą się z produkcją atomową.

sów, ale nie może w przyspieszonym tempie stworzyć ani jednego uczono- go więcej.

Dla stworzenia zakładów typu Hanford potrzebna byłaby elek- trownia o sile 250.000 kilowatów. Nadawaje się do tego celu rzeka Angara na Syberii. Budowanie elek- trowni Rosjanie dopiero rozpoczęli. Zakłady w Oak Ridge potrzebują siły dwukrotnie tak wielkiej, bo 500.000 kilowatów. Tylko Dniepro- stroj — uszkodzony zresztą w czasie wojny, — mógłby dostarczyć takiej siły.

Zsynchronizowanie wszystkich czę- ści przemysłu w Sowietach jest nie- omal kwadraturą koła. Sowiety, które nie są w stanie zorganizować dystrybucji chleba, Sowiety, które nie potrafiły opanować chaosu w swym systemie komunikacyjnym i w swej administracji — potrzebowal- by wiele czasu, aby precyzyjnie szarmonizować wysiłki całego prze- mysłu.

Nawet przy sowieckim sposobie opieczętowania kraju nie do po- myślenia jest możliwość, by wieści o budowie tak olbrzymich zakładów atomowych nie przeniknęły na za- chód. Można ukryć nawet rozległe laboratoria pod ziemią, nie sposób jednak ukryć zakładów, które zaj- mują 600 mil kwadratowych prze- strzeni. Nie można ich też budować gdziekolwiek, lecz tylko tam, gdzie w pobliżu znajduje się naturalna siła, zdolna dostarczyć conajmniej 250.000 kilowatów.

Zbudowanie przez Sowiety zakła- du w stylu K-25 należy wykluczyć na długie lata. Zbudowanie zakładu w stylu Hanford byłoby możliwe w krótszym czasie. *Gdyby* sowiecki przemysł był równy amerykańskie- mu wogóle, a w szczególności w dziedzinie produkcji precyzyjnych instrumentów i narzędzi, *gdyby* Sowiety posiadały doświadczenie amerykańskie, *gdyby* posiadały do- stateczne ilości uczonych, *gdyby* były w stanie zatrudnić armię wy- soko wykwalifikowanych ekspertów i techników, równą co do ilości

amerykańskiej, *gdyby* ich organi- zacja działała tak sprawnie jak ame- rykańska, *gdyby* wreszcie Sowiety posiadały dostateczne ilości rudy — możnaby przyjąć, iż w roku 1954 Sowiety będą posiadały bombę ato- mową, zdaną do użytku. Zapas tych bomb byłby prawdopodobnie bardzo nieznaczny. Brak jednego z tych warunków nietylko odsuwa w czasie tę możliwość ale czyni ją wręcz nieprawdopodobną.

Szpiedzy sowieccy w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych zdobyli pewne informacje, są one jednak bez większego znaczenia. Mogą po- móc na pewnych odcinkach w badaniach laboratoryjnych, mogą ewentualnie objaśnić pewne frag- menty procesów, ale nie zastąpią warunków technicznych ani ich nie stworzą. W chwili, gdy Sowiety wy- tworzą pierwszą bombę atomową, Stany Zjednoczone będą posiadały zapas produkcji kilkoletniej i to produkcji, idącej na pełnych obro- tach. Źródła amerykańskie zapew- niały jeszcze w kwietniu 1946, że Stany Zjednoczone posiadały już wówczas 1.500 bomb atomowych w zapasie.

Zanim więc pierwszy sowiecki „grzyb“ atomowy wyrósłby nad Stanami Zjednoczonymi, na terenie Sowietów wyrosłoby ich tyle, ile na wzorowej grzędzie z pieczarkami.

Dlatego przechwiałki sowieckie, które starają się sugerować światu, że Sowiety także posiadają bombę atomową, są jedynie niezręcznym bluffem. Mogą one być doskona- łym atutem propagandowym na ze- braniu w Kustanajskiej obłasci, ale nie są w stanie zastraszyć świata.

Komisja studiów prof. Sokolowa ogłosiła niedawno, że „rezultaty, osiągnięte w zakresie badań energii atomowej w ZSSR w wielu dziedzi- nach znaczenie przewyższają osią- gnięcia zagranicą“. Raport jednak żali się, że są one „zapoznane nie- tylko w innych krajach ale także w ZSSR“.

„Wypprzedzanie“ nauki i zdoby- czy Zachodu nie jest zresztą zja-

wiskiem nowym w Sowietach. Kom- isja uczonych sowieckich pod kie- rownictwem prof. Jakmowa ruchli- wie zajmuje się wykazywaniem, że „nihil novi sub sole“, czego by już przedtem nie było w Rosji. Pierw- szy samolot nie zrodził się w fabry- kach angielskich i niemieckich, ale w genialnym umyśle rozstrzelanego w r. 1881 rewolucjonisty, zabójcy- cara Aleksandra II. Prawa, rzą- dzące ruchem pocisków V 2, od- kryte zostały w r. 1903 przez Kon- stantyna Ciolkowskiego. Zasługi Fle- menga nad odkryciem penicyliny są niczem, wobec faktu, że już w roku 1871 w szpitalach w Peters- burgu uczeni rosyjscy stosowali ją. To nie Lavoisier odkrył zasadę o zachowaniu materii („Nic nie ginie, nic nie powstaje, wszystko się prze- twarza“), lecz chemik rosyjski Ło- monossow, zmarły w roku 1765. Zarówkę elektryczną, telegraf i radio również wynaleźli Rosjanie.

Doniesienia moskiewskiego kores- pondenta paryskiego pisma „L'In- transigeant“ z 11 listopada 1947, jakoby Sowiety dokonały próbnego wybuchu pierwszej bomby atomowej na Syberii w okolicach Irkucku w dniu 15 czerwca 1947 o godz. 10 rano — nie zostały przyjęte po- ważnie przez koła amerykańskie.

Pamiętać należy, że Stany Zje- dnoczone posiadają na Alasce i w Japonii przyrządy, które zarejestro- wałyby radioaktywność, wytworzoną wybuchem bomby. Gdy w r. 1945 wybuchła bomba w Nowym Meksy- ku, przyrządy w Waszyngtonie w

odległości 1.600 kilometrów zareje- strowały chmurę radioaktywną.

Nie istnieje też obawa, aby Ro- sjanie mogli skorzystać z wiedzy niemieckich uczonych. Wiadomości, jakie posiadali Niemcy w zakresie badań atomowych, były bardzo skromne. Nie należy też zapominać, że Amerykanie byli niemniej zapo- biegliwi aniżeli Rosjanie i że rów- nież mają do swej dyspozycji sze- reg uczonych niemieckich. Uчени niemieccy w Stanach Zjednoczonych oczywiście poinformowali swych ko- legów amerykańskich o stanie wiedz- y niemieckiej na tym odcinku, to też Amerykanom dokładnie wiadomo, że zasób wiedzy sowieckiej nie wiele się wzbogacił dzięki uczo- nym niemieckim.

Niecierpliwci często zadają sobie pytanie: dlaczego Stany Zjedno- czone nie wyzyskują już obecnie swej przewagi? Odpowiedź mogłaby być prosta. Za rok czy za dwa So- wiety nadal nie będą posiadały bomby atomowej, natomiast zapas bomb atomowych Stanów Zjedno- czonych będzie rósł przez ten okres. Ponadto w tym okresie można uzu- pełnić niedociągnięcia w przygoto- waniach na wielu innych odcinkach, n.p. w dziedzinie lotnictwa.

Podniecenie, jakie ostatnio obser- wujemy w świecie, zdaje się jednak świadczyć, że w tym tragicznym wyścigu atomowym z zawrotną szybkością — zbliża się meta. Ob- wieści ją światu olbrzymi wybuch i ciche, nerwowe tykanie aparatów Geigera, notujących zabójczą radio- aktywność chmury atomowej.

*Należy się spodziewać, że komuniści będą stale prowadzić swoją obecną kampanię periodycznych strajków, sabotaży i dywersji tak we Francji jak i we Włoszech. Nawet gdy Kremł przekona się iż niema nadziei na osiągnięcie władzy w żadnym z tych państw, ani też na przeszkodzenie pomocy Ameryki, będą Sowiety stale starały się utrudnić stabilizację i odbudowę tych krajów. Jest to częścią polityki Kominformu, która się wyraża w hasła — rządzić lub zrujnować.*

„News Week“ New York, 12. I. 1948.

## PROCES CONRADA

Do procesu, który chcę tu zarysować, nie przystępuję jako bezstronny i obojętny sędzia. Conrad, zarówno pisarz jak i człowiek, jest dla mnie od lat przedmiotem uwielbienia i czci; niesposób, w takim wypadku, zdobyć się na bezwzględny obiektywizm. Nie myślę jednak, by przeszkadzało to w dotarciu do prawdy. Przeciwnie; tam, gdzie chodzi o głębokie i skryte przeżycia wewnętrzne, trudno jest — i powiedziałbym nawet nie wolno — osądzać człowieka całkiem na zimno. Ażebym naprawdę rozumieć ludzi, trzeba się w nich wczuwać; dopiero uczucie pozwala zajrzeć na dno ludzkiego serca. Zimny sędzia będzie zawsze oceniał powierzchownie.

Chcę zająć się w tym artykule zagadnieniem stosunku Conrada do Polski. Jest ono tak rozległe i ma tyle aspektów, że można o nim napisać książkę — i zapewne kiedyś ją napiszę. Tutaj przyjmuję jednak całkiem ograniczony i jednostronny punkt widzenia: interesu i prawa Polski do Conrada; czy i w jakim stopniu pisarz temu interesowi i prawu się sprzeniewierzył? Robię to celowo. Pragnę bowiem przez takie postawienie sprawy wyjaśnić zarzut narodowego odstępstwa, który czyni się Conradowi od chwili, gdy zaczął on po angielsku pisać — czyni się wstydliwie i niepewnie, to znów z pełną bezwzględnością. Sam Conrad zresztą wie o tym zarzucie dobrze, odczuwa go głęboko i nie waha się użyć najtwardszego określenia, gdy wyjaśnia we „*Wspomnieniach*” swoją drogę życiową: „czasem nawet

milość przybiera rozpaczliwy pozór zdrady”.

Historia pretensji polskich do Conrada jest długa i przechodziła rozmaite etapy. Zaczęło się jeszcze w zeszłym stuleciu od otwartego listu Orzeszkowej, stawiającego sprawę bardzo ostro: nazywa ona odejście Conrada dezercją, opuszczeniem szeregów, w najtrudniejszej dla Kraju chwili. Przez cały końcowy okres naszej pierwszej niewoli, do dnia odzyskania przez Polskę niepodległości — ten punkt widzenia dominował, przygluszany zresztą ogólną niewiedzą o tworzącym w obcym języku, pisarzu, Niepodległość przyniosła ogólną absolucję dawnych grzechów z czasu niewoli i wywiodła poza wyłącznie narodowy punkt widzenia — to też problem odstępstwa jak gdyby stracił w stosunku do Conrada całą swoją wagę, zwłaszcza w okresie pierwszego uniesienia wolnością. W tych czasach, pomiędzy latami 1920—1939, traktuje się Conrada jako pisarza międzynarodowego, nie pytając, co był Polsce winien, ani nie upominając się zbytnio o jego polskie dziedzictwo. Dalszy lat dziesięć budzi już coraz bardziej świadome podejście do Conrada, jako do pisarza polskiego z ducha, którego należy Polsce z powrotem przyswoić, budzi gorące zainteresowanie Conradem — z wyrozumiałym jednak wciąż podejściem ludzi wolnych do zagadnienia jego wierności ojczyźnie. Sytuacja zmieniła się jednak zasadniczo z chwilą nowej utraty wolności. Problem uchodźstwa Conrada stał się tymbardziej żywy i ważny — że tak wielka część na-

rodu poszła na uchodźstwo. Conrad, pominąwszy nawet wszystkie inne jego wartości, to dziś najbardziej aktualny z polskich pisarzy — przez podobieństwo losu jego z naszym. Był on uchodźcą, jak my — choćby istniała poważna różnica przyczyn wyjścia z Kraju. Gdziekolwiek tknąć conradowskiego życia, tam dotykamy naszych własnych problemów. Czy miał prawo Kraj opuścić, czy powinien był pozostawać na obczyźnie, czy wolno mu było służyć obcemu narodowi, obcej literaturze? — oto zagadnienia, które każdej chwili przed nami stają, lub mogą stanąć.

W tej atmosferze obojętny stosunek do narodowej winy Conrada musiał się znowu zmienić. Jest to dziś zagadnienie moralne, obchodzące każdego z nas; nie można go pominąć, jeśli nie odrzucić się samej zasady: prawa narodu do wierności jego synów.

Oczywiście nęci, by pretensje do Conrada wogóle przekreślić — w imię jego wielkości, w imię różnicy, jaka dzieli go od zwykłych ludzi i przeciętnych norm. Conrad stał się własnością świata. Czy właściwe jest patrzeć na niego z punktu widzenia jednego narodu? Nieraz już przyjmowano u nas ten ponadnarodowy, między-ludzki punkt widzenia, z którego zagadnienie wierności czy niewierności pisarza narodowi, a nawet ciasne i naiwne. Możliwe więc, dochodzenie w tej sprawie unieważnić, odjąć z góry prawo do oskarżeń. Możliwe nadto dodać, że Conrad i tak przyniósł swojemu narodowi wartości nieobliczalne — w niemaleń mierze właśnie dlatego, że poza naród wyszedł.

Stanowisko takie byłoby jednak conajmniej jednostronne. W każdym oczyszczającym procesie jest ważne, by rozpatrzyć szlachetność wszystkich stron, wnikać w wszystkie pretensje, nie odrzucać zgóry żadnej. Naród ma prawo upomnieć się o twórczość swojego syna, jakiegokolwiek względu — geniuszu czy między-

ludzkiej sławy — osłaniały by go. Zresztą każda moralność opiera się na zasadzie powszechności. Prawom jej podlegają wszyscy, mali jak i wielcy. Nie wątpię, że sam Conrad, fanatyk zobowiązań moralnych, — takby sprawę stawiał. Prawo narodu do wierności jednostki wkracza właśnie w dziedzinę moralną.

Co więcej twórczość słowna jest szczególnie ważnym i cennym rezerwatem narodu. Duch narodu wyraża się najpełniej w słowie. W groźnych chwilach dziejowych właśnie słowo przechowuje i tworzy wartości duchowe narodu. Można służyć interesom materialnym cudzej ojczyzny — wcale się własnej nie sprzeniewierzając. Ale gdy pisarz oddaje obcy swój twórczy talent i słowo — oddaje coś najistotniejszego, najbardziej rodzimego, i przechodzi mimowoli na duchową służbę innego narodu.

Musimy więc postawić sprawę jasno. Gdyby którykolwiek z pisarzy uchodźczych zaczął dziś pisać wyłącznie po angielsku, nie dotykając przytym prawie zagadnień polskich — stanąłby niechybnie przed sądem opinii. I choć różnic, jak zobaczymy później, niebrak między takim współczesnym pisarzem polskim a Conradem — zewnętrzne podobieństwo istnieje i to wystarcza, by zasadnicze i uczciwe przeprowadzenie procesu Conrada stało się konieczne.

Jeśli tego nie uczynimy, zarzut odstępstwa będzie szedł za Conradem, jak cień — mimo pochwał wszystkich krytyków świata, będzie snuł się, żalem nieujawnionym, w każdym polskim sercu, będzie u ogółu, u przeciętnego polskiego czytelnika, stał na przeszkodzie prawdziwemu przybliżeniu wielkiego pisarza. Trzeba się więc z tym zarzutem rozprawić.

Trzeba rozprawić się tymbardziej, że byłoby prawdziwą stratą nie uczynić tego. Conrad bowiem może nie obawiać się procesu.

★

Przechodzę do przypomnienia pokrótce tych faktów z życia Conrada, które mogą rzucić światło na poruszone tutaj zagadnienie — uzupełniając je własnymi ujęciami pisarza, które stanowią najważniejszy materiał dla ostatecznego zrozumienia sprawy.

Cała tradycja rodzinna pisarza była powstańcza. Dziadek i stryjowie brali udział w powstaniach. Ojciec Conrada, poeta Apollo Korzeniowski, był jednym z organizatorów powstania 1863 roku i został z tego powodu zesłany włąb Rosji w 1862 roku, wraz z żoną i synem, który miał wtedy pięć lat. Na zesłaniu tym matka Conrada zmarła a ojciec wrócił do Kraju już jako człowiek ciężko chory. Przy jego łóżu spędził Conrad następne cztery lata, patrząc na długą mękę umierającego, słuchając jego żalów i napomnień, chłonąc duszą miłość kraju i gorycz złamanych nadziei. Mały Conrad był dzieckiem niezwykle rozwiniętym i wrażliwym i te wspomnienia młodości musiały za nim pójść przez całe życie. I oto człowiek z takim dziedzictwem, pisze potem w obcym języku, żeni się z cudzoziemką, jest ojcem dzieci, które uważają się za Anglików. W tym tkwi załóżek nielada tragedii.

Conrad po śmierci ojca pozostawał w Krakowie, który w tej erze popowstaniowej, ze swą żalobą narodową, apatią i złamaną wiarą w przyszłość, szczególnie musiał przynębiać młodego chłopca, z duszą bogatą i rwącą się do życia. To też, doszedłszy lat siedemnastu, Conrad zdecydował wyrwać się z tego wszystkiego i uciec na wolne morza, dokąd ciągnęła go poetycka wyobraźnia, pragnienie wspaniałych przygód i uciec na wolne morza, że pod angielską flagą pomści kiedyś na wrogach niewolę Ojczyzny i śmierć ojca — bo w owym czasie, po wojnie krymskiej, Anglia była przeciwniczką Rosji.

Tak więc niecierpliwe uczucie i nienasycona wyobraźnia wyгнаły

młodego Conrada na dalekie morza — wyгнаły na zawsze. Dwadzieścia lat pływał on po tych morzach, zrazu w marynarce handlowej francuskiej, potem, do końca już, w angielskiej. Lata 1875—1894, spędzone na morzu były najpiękniejszymi i jedynymi beztrudnymi latami Conrada. Po nich przyszła jednak utrata zdrowia na skutek ciężkiej malarii, nabytej w czasie podróży po rzece Kongo, w głąb Afryki.

Wtedy to, w okresie bezczynności, kiedy chory i bez posady znalazł się w Londynie, Conrad ukończył swoją pierwszą powieść w języku angielskim: „*Fantazję Almajera*“ (1894). Tak to odezwano się po latach w Conradzie poetyckie dziedzictwo ojca, rozbudzone obrazami zwiedzanych lądów, poznanych ludzi i przeżytych przygód. Powieść spotkała się z powodzeniem i oto Conrad marynarz przeszedł naraz do literatury. Syn powstańca Korzeniowskiego rozpoczął karierę angielskiego literata — w dużej mierze przez przypadek, zły stan zdrowia, zachętę przyjaciela (znanego krytyka Garnetta). Mógł należeć do oświeceniowców Conrada, że jeśliby niebył pisał po angielsku, nie pisałby wcale; jest jasne, że po dwudziestu latach tułaczki poza Krajem, z nagromadzonymi na angielskich statkach tematami morskimi i egzotycznymi, pisarz znalazł w języku angielskim naturalny i najodpowiedniejszy środek wypowiedzenia się.

Jaki był stosunek Conrada do polskiej przeszłości w pierwszym żeglarskim okresie jego zagranicznego życia, nie wiemy dokładnie, brak tu bowiem dokumentów, listów i wyjaśniających utworów pisarza. Jeżeli nawet istniał już wtedy w duszy Conrada konflikt między poczuciem obowiązków względem Polski a umiłowaniem zawodu marynarskiego, nie mógł on być zanadto silny. Zatarg zrodził się z chwilą wydania pierwszego utworu Conrada w języku angielskim.

Dopiero wybór obcego języka, a nie wybór marynarskiego zawodu, stawał się prawdziwym odejściem, ucieczką, odstępstwem. W tym samym czasie Conrad żeni się również z Angielką.

I oto następna powieść, jaką Conrad pisze, jest już powieścią o zdradzie, zdradzie własnej rasy przez wykołajca Willemsa. Temat zdrady miał się odtać, jak złowrogi motyw, powtarzać w najrozmaitszych odmianach, w utworach Conrada. Od zewnątrz zaś przyszedł jej zarzut w postaci listu Orzeszkowej, głośnej już wówczas powieściopisarki polskiej. Listem tym, jak już wspomniałem, Orzeszkowa zarzuca Conradowi najcięższy rodzaj dezercji, bo dezercji talentu, który należy się wszystkim własnemu narodowi.

Conrad swoim dumnym zwyczajem na list ten nie odpowiedział i nie mówił o nim nigdy. Ale w rok potem (1899) napisał „*Lorda Jima*“, historię dezercji i wyrzutów sumienia, w której, pod obrazem swego bohatera, Conrad uczciwie nie zapiera się winy — a tylko usprawiedliwia ją młodością i romantyczną wyobraźnią Jima i szlachetnością jego zamiarów.

Do tej samej sprawy odejścia z Kraju wraca Conrad raz jeszcze w późniejszych „*Wspomnieniach*“ — gdzie opowiada rzeczy już nie pod obrazem urojonego bohatera, ale wprost po imieniu. Tutaj przedstawia pisarz swoje dojrzałe i urobione w ciągu długich zmagani wewnątrznych tezy obronne: irracjonalizm i nieuchronność własnej drogi życiowej, nieodpowiedzialność młodości, romantyczność popędów. Ale same argumenty nie są dla nas ważne. Ważna jest niezwykła i wstrząsająca czułość sumienia, które zmagają się nieustannie i z nieśląbną wagą z widmem narodowej zdrady. Conrad wraca do tego tematu stale w swoich utworach, wymyśla wciąż nowe ujęcia i wykręty, gniewnie odpiera cudze oskarżenia, ale do końca życia nie może się z tym

zarzutem w sobie uporać. Zatrul mu on dosłownie życie, przesłonił jego radości, pogrążył w pesymizmie.

I nie pomagało na to nic — rosnące powodzenie, sława, miłość oddanych przyjaciół, w przybranej ojczyźnie. Wierna pamięć o nieszczęsnym kraju, który opuścił i wyrzuty sumienia nie dały się zgłuszyć. Conrad, w najlepszych swoich latach w Anglii, był tylko „*prawie szczęśliwy*“. To zaś czemu się niegdyś sprzeniewierzył — staje się dlań coraz bardziej w życiu cennym: wierność niezłomna, obowiązki wypełniane do końca. Głosi te hasła w swoich powieściach, przestrzega ich w życiu — jak gdyby chciał odciąć się w ten sposób od błęd młodości, jak gdyby chciał wszystko naprawić. Wyrasta w nim poprostu kult nieugiętej postawy moralnej. Choćby przegrana była pewna, człowiek musi pozostać wierny wyznawanym zasadom i trwać na posterunku — ażeby móc przynajmniej siebie szanować, ażeby honor pozostał, gdy wszystko przepadnie.

Zamknę ten krótki zarys dramatu Conrada wspomnieniem Anieli Zagórskiej, która mu w czasie jego pobytu w Zakopanem w roku 1914, odczytała pewnego razu „*Grób Agamemnona*“. Conrad zerwał się w czasie czytania gniewny i ponury i nie chciał już potem polskich wierszy słuchać. Jakiejże trzeba wrażliwości i wiecznej bolesności sumienia, by przy zwyczajnym czytaniu wierza poczuć gorzki wyrzut słów, że „*jest z kraju, gdzie po dniach nieszczęśliwych, zostało smutne pół rycerzy — żywych*“.

Potrzeba tu jeszcze pewnego wyjaśnienia. Jeżeli użyłem gorzkiego słowa „*zdrada*“, na które w zwykłym ludzkim pojęciu nie zasłużył człowiek, który ani razu nie zaparł się swej polskości (jak dalej zobaczymy) — czynię to dlatego, że tak ujmował sprawę sam pisarz w swoim czułym sumieniu. Nawet jego decyzja pisania w obcym języku, jedyna podstawa do zarzutów

(bo nie wybór zawodu marynarza na angielskich statkach) — była w takim stopniu narzucona przez los i wyjątkową sytuację życiową pisarza, tak mało pozostawiona jego wolnemu wyborowi — jak tylko można sobie wyobrazić. Jeżeli przyłożymy miarę czasów dzisiejszych — gdzie tylu Polaków lawiruje na granicy istotnej narodowej niewierności, nie zdając sobie nawet sprawy, że tak czynią — ocenimy odrazu rzeczywisty charakter przezwinięcia Conrada.

★

Jeśli Conrad pisarz nie zaznał spokoju swego polskiego sumienia, miejmy nadzieję, że zaznawał go Conrad człowiek. Conrad bowiem nigdy nie przestał uważać się za Polaka, pomagał ile mógł rodakom, upominał się wielokrotnie o polską sprawę (artykuły i memoriały o Polsce w czasie Wielkiej Wojny!). Tylko powierzchowny znawca Conrada może tej jego wierności Polsce niedowidzieć. Najlepiej unoczniają ją wyjątki z jego listów, dobrze umyślnie z różnych okresów życia.

List do Cunninghame Grahama z 28.II.1899. „Pan może być wolno-myślny i poświęcić swój entuzjazm i talenty sprawie całej ludzkości. Na zebraniu będą Rosjanie. Nie podobna bym poszedł. Nie mogę zgodzić się na ideę braterstwa, ponieważ osłabia ona uczucia narodowe, na których utrzymaniu mi zależy. Ja patrzę w przyszłość z głębi bardzo ciemnej przeszłości i uważam, że nie jest mi dozwolone, poza wiernością sprawie straconej i beznadziejnej“.

List do K. Waliszewskiego z 15.XI.1903. „Uważam to za szczęście i wielki zaszczyt — wrócić do Kraju pod pańską egidą (mowa o artykule, który Waliszewski miał umieścić w pismach polskich o Conradzie) — i jeżeli chce mi Pan wierzyć na słowo, proszę powiedzieć, że w czasie moich wędrówek po globie ziemskim, nie oddaliłem się nigdy, ani

myślą ani sercem, od mego kraju ojczystego i żywię nadzieję, że będą w nim przyjęty, jako rodak, mimo mej angielszczyzny. Mój punkt widzenia, zarówno na lądzie jak na morzu jest angielski, ale nie trzeba wyciągać z tego wniosku, że stałem się Anglikiem“.

List do E. Garnetta z października 1907. „Pamiętasz stale, że jestem Słowianinem (jest to Twoja idée fixe), ale zdajesz się zapominać że jestem Polakiem. Zapominasz, że przywykliśmy iść do boju bez złudzeń. To wy Brytyjczycy bijecie się tylko, gdy możecie zwyciężyć“.

List do Stefana Żeromskiego z 25 marca 1923. „Po odczytaniu kochanego Pana wspaniałej przedmowy do „*Almayers Polly*...“ wyznaję, że nie mam wyrazów, by opisać Panu moje głębokie wzruszenie przed tym zaszczytnym świadectwem od Ojczyzny, przemawiającej głosem kochanego Pana — największego mistrza Jej literatury. Składam łaskawemu Panu najserdeczniejsze dzięki za czas, myśl i pracę, którą mi poświęcił i za sympatyczne ocenienie, które odkryło rodaka w autorze“.

Oczywiście nie wszystko w powikłanym życiu Conrada jest tak proste, jasne i świadczące o jego niezmiennie polskiej postawie, jak te listy. Nie mówią już o sprawach zasadniczych: twórczości angielskiej i dzieciach wychowanych po angielsku, niejedno w życiu pisarza trudno jest pojąć odrazu i pogodzić z oświadczeniami jego listów. Wiadomo, że Conrad w utworach swoich, poza pamiętnikarskimi „*Wspomnieniami*“ i jedną nowelą, prawie nie wspominał o Polsce, jakoby unikając jej imienia, że wobec wielu Polaków zachowywał dziwną rezerwę, że o sprawach polskich wypowiadał się w sposób powściągliwy. Dla uczciwej pełni obrazu warto przytoczyć takie n. p. oświadczenia: Prof. W. Lutostawskiemu, na pytanie, dlaczego nie pisze po polsku, tłumaczy Conrad, że zbyt ceni wielką polską literaturę, aby wprowa-

zić do niej swoją fuszerkę; jest tylko człowiekiem pospolitym, piszącym dla zarobku. Emigrantowi Kliszczewskiemu, który zachęca go by w swych książkach Polskę rozślawiał, rzuca Conrad odpowiedź „Czy Pan chce, żebym stracił czytelników?“

Ale kto się dobrze wczuje w sytuację Conrada, ten zrozumie, że stosunek jego do Polski nie mógł być sprawą łatwą i prostą, ani przejawiać się nazwętną w sposób naturalny i szczery. Cóż należałoby bowiem powiedzieć o człowieku, który, porzuciwszy za młodu kochaną kobietę, wróciłby do niej po latach, jak gdyby nigdy nie, mówiąc po prostu „Jak się masz?“ Byłby to człowiek bez charakteru. Właśnie człowiek uczciwy, ambitny i czujący swoją winę będzie w takiej sytuacji dziwaczył, milczał lub wykręcał się, będzie gorzki i trudny — bo przeżywa swą winę, bo czeka na przebaczenie, bo nie może zapomnieć, że zdradził.

★

W krótkim artykule nie sposób wyczerpać wszystkich argumentów i dowodów. Czas jednak zapytać już, co sądzimy o „winie“ Conrada?

Rozstrzygnięcia zagadnień moralnych muszą być proste, jak werdykty sądu przysięgłych. W subtelnych rozróżnieniach gubi się najczęściej sama istota moralności. Jest bardzo znamienne, że ostateczny osąd w sprawie Conrada nasuwa mi się zawsze w kategoriach, które mogą wydać się naiwne, tam gdzie idzie o problem tak zawily i trudny — ale są stare, jak nasza cywilizacja i rozwiążą sprawę Conrada prosto i raz na zawsze.

Jeżeli istnieje przebaczenie grzechów, jeżeli coś znaczy udręka sumienia, żal, pokuta — ciężka pokuta długiego smutnego życia — to Conrad jest czysty. Mówię nie w tym płytkim znaczeniu, że wszystko w jego życiu było z narodowego punktu widzenia bez zarzutu. Jeżeli tak

— nie mielibyśmy tragedii Conrada. Mówię w tym znaczeniu, że w swoich tragicznych warunkach, Conrad uczynił wszystko do czego, po ludzku rzecz biorąc, człowiek jest zdolny.

Conrad odcierpiał karę — zaprawdę ponad granice każdej winy. Odcierpiał ją sprawiedliwie do końca. Bo nie danem mu było nawet złożyć głowy na ziemi ojczystej, choć tak bardzo tego w ostatnich latach swego życia pragnął.

Wraca do kraju dopiero po śmierci, w swoich dzieciach. I jak gdyby na znak, że wszystko jest mu wybaczone, nikt mu już nie odmawia imienia Polaka, — ani swoi, ani obcy (a czynili to dawniej nieraz, i jedni i drudzy).

Co więcej — to o czym potajemnie marzył — syn marnotrawny, który, pod obrazem swego „*Korsarza*“ pragnąłby ofiarować sterane życie za opuszczoną niegdyś ojczyznę — ażeby odrobić swoją ucieczkę, ażeby Polsce jeszcze się przydać — to spełnia się w całej świetności.

Dziś trudno jest nawet ocenić, jak wielkie jest znaczenie Conrada dla sprawy polskiej — zwłaszcza w obecnej ciężkiej chwili. Daje on nam swoje nieśmiertelne dzieła, ich hart, nakaz walki do końca, wzniosłe poczucie honoru, wspaniałą atmosferę moralną; krzepi nas w momentach załamania, dumą, co Polak Conrad potrafił osiągnąć, wznosząc się ponad najlepszych pisarzy obcych; u tych obcych zaś jest czynnym ambasadorem sprawy polskiej, jak drugi Paderewski, który przez wielkość swojej sztuki, uczył cudzoziemców rozumieć ważność samej Polski.

Pod koniec nasuwa się mimowoli jedno pytanie: Czy byłoby lepiej, gdyby Conrad był pozostał w Kraju, gdyby nigdy z Polski nie wyszedł? Jedno można napewno odpowiedzieć: szeroki świat, szkoła zachodniej kultury, wzbogaciły niewątpliwie i rozbudowały rodzimy geniusz Conrada, uczyniły go, czem jest dzisiaj. Jeżeli porównamy go z

jego rówieśnikami Sienkiewiczem, Żeromskim, nawet Prusem — jest on wśród nich niewątpliwie najgłębszy, największy. Trudno orzec, co z tego jest rodzime a co nabyte. Ale bezwątpienia połączenie tych pierwiastków: polskiego geniuszu z dobrą szkołą europejską, dało wspólny rezultat.

A Polska go, mimo wszystko, nie straciła. Jest coś niepojętego i cudownego, w sile z jaką wiąże synów swoich, rozproszonych po świecie — ten nieszczyśny kraj, który im często, jak Conradowi, niczego dać nie może, prócz cierpienia. Sam Conrad pisze o tym tak w swoim „Księciu Romanie”. Polska to „Kraj, który

żąda, by kochano go więcej, niż jakikolwiek kraj był kiedykolwiek kochany, aby kochano go niegasnącym płomieniem beznadziejnej miłości, jaką tylko serwy, gorący ideał może zapalić w sercach naszych — na dumę naszą, na umęczenie, na triumf nasz i upadek“.

Przecież, jeżeli się w to głębiej wmyśleć — to wcale nie jest takie naturalne, to jest właśnie zdumiewające — że nie mógł przestać być Polakiem taki Conrad, któremu zagranica dała wszystko: sławę, zaszczyty, dobrobyt — który dostał wszystko od Anglii a nie od Polski. Nie mógł — i wszystko to: dobrobyt, zaszczyty, sława — było mu gorzkie — bez Polski.

„Nie rozumiem dlaczego rząd sowiecki z uporem przeszkadzał europejskim studiom nad najlepszym i najmądrzejszym wykorzystaniem oferty ministra Marshalla, chyba że czynił to w myśl starej a szkodliwej zasady, że im więcej nędzy jest na świecie tym lepiej dla osiągnięcia rewolucyjnego komunizmu: Jest to doktryna zwycięstwa poprzez chaos. Gdyby jednak nawet zasada ta była słuszna — co jest wątpliwe — to warunki nędzy mogą równie dobrze stworzyć faszyzm jak i komunizm. Jest to doktryna z gruntu zła gdyż oznacza ona planowe szerzenie nędzy i rozkładu dla nacjonalistycznych i imperialistycznych celów“.

Z przemówienia wicepremiera H. Morrisona  
w Leicester 11 stycznia b.r.

## ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

Douglas Jerrold

### K O M E N T A R Z

W miarę jak Europa i Azja zmierzają nieuchronnie ku katastrofie zaobserwować można prawie wszędzie, z wyjątkiem tylko Stanów Zjednoczonych, te same zasadnicze nieporozumienia, jakie zaznaczyły się w okresie kryzysu w latach 1931—1939. A znamienne jest to, że chaos światowy przyczynia się do obecnego kryzysu naszej cywilizacji, gdyż jest to kryzys cywilizacji zachodnio-europejskiej, tego najszlachetniejszego, wielowiekowego eksperymentu w dziedzinie ludzkiej wolności, jaki historia zapisała — a ten kryzys znów jest przyczyną chaosu światowego. Ostatnie wydarzenia w Czechosłowacji nie byłyby ani tragiczne ani nawet znamienne, gdyby spowodował je tylko, a przynajmniej głównie, *coup de force*. Co bowiem dokonane zostało siłą, siłą też może być odrobione. Lecz chwila zastanowienia uświadomi nas, że to przecież tylko trzy lata minęło od czasu, gdy siła zachodnich demokracji uwolniła Czechosłowację od jednej bandy gangsterów. Fakt, że Czechosłowacja znów znalazła się w rękach bandytów i to znowu bez jednego wystrzału, wskazuje na to, że kryzys obecny nie może być usunięty ani wstrzymany przez użycie siły. Czechosłowacja znowu znajduje się pod butem gangstera — kolor jego koszuli czy krawata nie ma tu znaczenia — w rzeczywistości fakt ten oznacza nie zdobycze możliwości w wojnie grup lecz prosto ostateczny i całkowity upadek sekularystycznego liberalizmu jako siły moralnej, a zatem i politycznej. Przyjmując, że polityczna tradycja w zachodniej Europie zostaje nadal w pewnej mierze wierna sekularyznowi, popełnilibyśmy

tragiczny błąd sądząc, że ostatnie wydarzenia w Pradze muszą koniecznie mieć efekt pozytywny, wstrząsający sumieniem Europy zachodniej.

Poglądy liberalne, które panowały w zachodniej Europie i Ameryce północnej przez prawie dwa stulecia opierały się na trzech przesłankach. Pierwszą była mocna wiara w naturalną dobroć i mądrość, a więc w możliwość doskonalenia się człowieka; drugą — równie głęboka wiara w ewolucję, jako niewątpliwie narzędzie postępu, prowadzącego w sposób naturalny ku osiągnięciu doskonałego społeczeństwa; trzecią przesłanką była pewność, oparta — jak się zdaje — na udowodnionych faktach historycznych, że wolne instytucje, pomyślane tak, aby dawały ludzkości możliwie najszersze ramy wolnego wyboru — stanowią dostateczną gwarancję kontynuacji naturalnego postępu, niehamowanego przez polityczne szaleństwo lub reakcjonyistyczne przesady.

Te przekonania zapanowały w dziedzinie politycznej po rewolucji francuskiej i amerykańskiej, niemniej jednak znacznie dłużej wyznawane były przez wiele najcięższych umysłów Europy. Hipoteza Darwina zawdzięcza swą stosunkowo szybką popularność nie tyle swym wartościom naukowym ile potrzebie ludzi oświeconego wieku naukowego, potwierdzenia swych przekonań już sformułowanych. Można uważać, że miesięczny komentarz polityczny nie nadaje się do omawiania obecnej wartości tych przekonań. Kiedy jednak, niemiecki uczony, o silnych sympatiach liberalnych Wilhelm Stapel pisał w r. 1935, że „państwa zredukowały swe filozofie do for-

mulek... Dogmat polityczny wstąpił na scenę historii" wyraził twierdzenie pierwszorzędnej wagi.

Istniały wtedy bowiem trzy filozofie, dwie z nich dążyły do ogólnego ich przyjęcia na drodze działania polityczno-wojskowego, trzecia zaś gotowa była do takiej akcji w swej własnej obronie. Pierwszą z tych filozofii był neo-hegelianizm, któryśmy poznali (i wyśmiewali jako niemal *opera bouffe*) pod nazwą faszyzmu, którego jednak już w 1935 r. baliśmy się pod nazwą niemieckiego narodowego socjalizmu; drugą to neo-marksizm rewolucji rosyjskiej; i trzecia to polityczny liberalizm, pochodzący z doktryn oświecenia, a umocniony jakgdyby przez naukę epoki wiktoriańskiej i skrytalizowany w formę filozofii przez Augusta Comte'a oraz przez uczniów humanitarne go pozytywizmu. Lecz mimo potęgi jaką — zdawało się — posiadały siły liberalne, już w 1935 r. widać było zdecydowaną różnicę pomiędzy siłami moralnymi i politycznymi trzech współzawodniczących filozofii. Wziąwszy pod uwagę pewne ograniczenia wszelkiego uogólniania, przyjąć można, że pierwsza ocena włoskiego faszyzmu jako poprostu blagi, była dużo słusniejsza od takiej samej zastosowanej następnie do nazizmu. Nazizm bowiem i komunizm posiadały konkretne filozofie jasno sformułowane; opierały się one na szeregu ogólnie zrozumiałych doktryn i obie posiadały nietylko masy fanatycznych zwolenników, lecz co ważniejsze, dużą dozę wyrozumowanego przekonania wśród elity Niemiec i Rosji. Sytuacja liberalna była bardzo różna. Namiętna wiara w wolność, oparta na pewności, że sam człowiek, któremu dano wolność uzyskać może własne zbawienie, ta wiara, pochodząca z tez rewolucji francuskiej i wyrażona przez autorów amerykańskiej Deklaracji Niepodległości a która, jak pożar preri, objęła całą Europę w 1848 r. — całkowicie wygasła.

Zupełne fiasko drugiego liberal-

no eksperymentu w Europie zapoczątkowanego przez traktaty pokojowe w 1919 r., fiasko nowego międzynarodowego ładu w Genewie, upadek dawnej wolnej gospodarki w okresie kryzysu ekonomicznego z lat 1929—31 tak w Europie jak i w północnej Ameryce, już przed 1938 r. doprowadził do rządów socjalistycznych w Szwecji, Hiszpanii i Anglii, do upadku hiszpańskiej monarchii, do utworzenia pierwszego „frontu ludowego“ we Francji i „nowego ładu“ w Stanach Zjednoczonych, co wszystko poczyniło głębokie zagony w teren gospodarczej wolności największej z liberalnych demokracji. Nie było też bez znaczenia, że w Anglii, głównej twórczyni politycznego liberalizmu, lata międzywojenne przyniosły całkowity — a jak już dziś jest jasnym, i ostateczny upadek, historycznej Partii Liberalów, która jeszcze w 1918 zdawała się być wyznaczona na stale dominujący element w naszej polityce.

Siły liberalizmu istotnie już w 1938 r. były podzielone, ponieważ znikły podstawy, na których ich moc się wspierała. Partie i terminologia pozostały te same, lecz przekonania, które dały im życie nie dały się utrzymać. Człowiek który zwał trony i ołtarze przekonał się, że sam zgola nie wystarczy dla swego zbawienia. Jedna i tylko jedna siła dawała moc liberalnym demokracjom w ich walce o utrzymanie niezależności od współzawodniczących form totalizmu. Siłą tą była wiara chrześcijańska. Podczas gdy świecki liberalizm załamywał się wszędzie i coraz większe przenikało go wątplenie co do swej własnej misji, kościoły chrześcijańskie, po długim okresie politycznej impotencji, powoli odzyskiwały życie i stawały gotowe przyjąć wyznanie chwili. Przywódcy chrześcijaństwa zrozumieli, że reformatorskie grupy coraz bardziej kierują całą swą energię ku zamianie starych form społecznego życia na szereg skomplikowanych, mechanicznych organi-

zacji. Przeciętny obywatel nie dążył do tego, aby być głową rodziny, posiadaczem kawałka gruntu lub warsztatu pracy, aby mieć własność dającą mu możność pokrywania prywatnych zobowiązań, lecz, że stawał się członkiem funduszu ubezpieczeniowego i że za pracę, której rodzaj określały potrzeby klas płacących podatki, stał się odbiorcą tych podatków. Jego osobiste zobowiązania coraz bardziej się kurczyły, w ich miejsce obowiązki publiczne rosły, aż wreszcie ten proces osiągnął szczyt w społeczeństwie stotalizowanym, w którym nie ma zupełnie miejsca na osobistą odpowiedzialność lecz całe życie obywatela stało się jego obowiązkiem wobec Państwa.

Innymi słowy, świat nowoczesny dążył w nowym kierunku, diametralnie przeciwnym kierunkowi rozwoju historycznego cywilizacji Europy. Kierunek ten mógł się podobać lub nie podobać rozczarowanym liberalom, lecz oznaczał on całkowite zaprzeczenie prawa do osobowości jednostki, które jest główną tezą Chrześcijaństwa i jedyną gwarancją wolności osobistej. Świat nowoczesny rzucił wyzwanie nie tylko chrześcijańskiemu porządkowi społecznemu, lecz także samej religii chrześcijańskiej. Ta bowiem religia — jedyna spośród wielkich religii świata — uczy, że wiara bez praktyki jest martwa. Bogu trzeba służyć na świecie i poprzez świat, a dla tej służby potrzeba wolności nie tylko myśli i sumienia, lecz i wyznawania wiary w czynach.

Dlatego też nie jest paradoksem, lecz rzeczą nieuniknioną, że siły natchnione wiarą chrześcijańską, a w szczególności Kościół Rzymsko-Katolicki, stał się tak w przedwojennym jak i w obecnym kryzysie główną podporą wielu liberalnych instytucji i polityk, którym w czasach *ancien regime'u* instynktownie starał się przeciwstawić. Wiemy teraz, że jedyny skuteczny opór stawały totalizmowi na kontynencie kościoły i partie chrześcijańskie

i to nie lewicowe, i że wskutek tego w Europie powstało wiele nowych i potężnych partii chrześcijańskich demokratów, dążących do znalezienia wyrazu politycznego dla nowej politycznej orientacji chrześcijaństwa. Gdy — jak to miało miejsce w Czechosłowacji — tak zwane siły demokratyczne pozostały zasadniczo sceptyczne lub antyklerykalne, zabrakło im siły, by oprzeć się naporowi totalizmu. Próby przystrojenia starego sekularystycznego liberalizmu w szaty socjalistyczne, by się skutecznie przeciwstawić komunizmowi, wszędzie skończyły się fiaskiem. Właśnie dlatego, że są bardziej sekularystyczne niż socjalistyczne, partie te są słabym sojusznikiem, aby na nim można polegać w obronie wartości duchowych, a ponadto niewygodni to sprzymierzeńcy dla partii chrześcijańsko-demokratycznych. Jedyna nadzieja, choć nie jest to pewna nadzieja, zbawienia cywilizacji zachodnio-europejskiej leży w zdolności chrześcijańskich demokratów we Francji, Holandii, Belgii i Włoszech (gdzie są oni licznie najsilniejsi) nawrócenia umiarkowanych socjalistów i sprowadzenia ich z drogi nietylko doktrynerskiego socjalizmu, w który i tak nikt już na kontynencie nie wierzy — lecz sprowadzenia ich z drogi tradycyjnego sceptycyzmu i materializmu sekularystycznego. Dopóki politycy angielscy wyobrażają sobie, że opozycja przeciw komunizmowi na kontynencie europejskim może być zorganizowana pod egidą socjalizmu — nasza cywilizacja pozostanie w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Jeśli mamy osiągnąć prawdziwą unię serc i umysłów w Europie zachodniej, musimy naprzód zrozumieć tę szczególną cechę i dokonanie naszej historycznej cywilizacji chrześcijańskiej: wiarę na której ona się wspiera, przyzwyczajenia ducha i umysłu, które ona zrodziła i warunki niezbędne dla jej stałego postępu.

★

Istotny charakter cywilizacji chrześcijańskiej jako cywilizacji osobowości objawia się jasno w historii sztuki chrześcijańskiej, która — wśród sztuk wielkich cywilizacji, pogodziła formę i barwę, ekspresję uczuciową z ekspresją intelektualną.

Architektura Indii, na przykład, obojętna wymogom rysunku i równowagi strukturalnej nie może być pominięta jako tylko odbicie braku poczucia architektonicznego lub odpowiedniego budulca. Nawrót do sztuki neo-prymitywnej w naszych czasach kiedy mamy tradycję, naukę i odpowiedni materiał jest wystarczającą na to odpowiedzią. Sztuka hinduska na przykład, umyślnie stawia wyżej barwę nad formą; jest to odbicie obojętności filozofii hinduskiej w stosunku do porządku świata widzialnego i uleganie fantazjom, rozpalonym emocją i nie ujętym w ramy logiki. Kontury jej gubią się w labiryncie fantastycznych ozdób lub zbytecznych szczegółów. Sztuka ta triumfuje dzięki emocjonalnemu atakowi na zmysły, atakowi, który guszy krytyczym innych zmysłów. Tyle piękna i tak mało celowości! Filozofom hinduskim obojętne są zagadnienia ludzkiego szczęścia lub społecznego dobrobytu, usuwają się oni bohaterko na pustynię, by tam w samotności kontemplacji szukać zbawienia duszy a pozostawiają Platónowi i Arystotelesowi zbawianie społeczeństwa w zatoczonych akademiach. Zanim jednak złożymy pokłon Akropolisowi, pamiętajmy, że nie ze szkół lecz z pustyni przyszedł do nas Chrystus.

Sztuka klasyczna, przez co rozumiemy sztukę grecką, była najwyższym wyrazem ducha sekularyzmu. Odrzucając idealne wszystko co zbyteczne, osiągnęła doskonałość formy i całkowite zadowolenie umysłu. Wyraziła wszystko co można pojąć intelektem. Poslušna narzuconej sobie dyscyplinie nie starała się nawet zgłębić strony uczuciowej. Wśród doskonałości form i konturów greckich świątyń umarli bogo-

wie Hellady. Dla celów cywilizacji chrześcijańskiej, cywilizacji osobowości, trzeba było, aby spadkobiercy cywilizacji greckiej, którzy byli także spadkobiercami Chrystusa, przeszli poprzez odziedziczone rozumienie rzeczy zmysłem dostępnych do kontemplacji nieskończoności. To pogodzenie się postawy klasycznej i orientalnej stało się najwyższym osiągnięciem sztuki chrześcijańskiej.

W gotyckich katedrach ta rekoncyliacja jest chyba najbardziej doskonała. Tam bowiem forma służy nie do zamknięcia umysłu w jego granicach, lecz wznosi go poprzez rzeczy poznawalne ku rzeczom niepoznawalnym. To też mocny kolor witrażów i emocjonalna atrakcyjność obrazów użyta jest nie dla zaciemnienia, lecz przeciwnie, ku uwydatnieniu formy, nie dla pokonania umysłu, lecz dla natchnienia go.

A jednak historia sztuki chrześcijańskiej wskazuje jak w istocie chwycina jest podstawa chrześcijańskiego ładu. Jego historia to dzieje niustannych konfliktów i kompromisów, w których szczególna jego cecha ciągle była wyzywana i nie było momentu w historii Chrześcijaństwa, o którym można by było powiedzieć, że jakiś atak został ostatecznie odparty.

Na wschodnich rubieżach zachodniego świata (skąd przyszedł pierwszy pochodny produkt związku wschodu z zachodem, który zwiemy sztuką hellenistyczną), rządy bizantyjskie zamknęły drogę wschodniemu zmysłowi badawczemu, powtarzając przez całe stulecia te same motywy niezliczonych linii wypukłych oddanych w lśniących mozaikach, swe nawnie rysowane i cudownie malowane ikony, błyszczące w przepojonej kadzidłami ciemności, zmuszając lub poniżając wyznawców siłą mistyczną, lecz nie dając im broni intelektualnej, w którą uzbrojeni mogliby stanąć oko w oko z wrogiem wszechświatem. Z zimnej północy szedł i wciąż jeszcze idzie,

powiew purytańskiego ikonoklasty; z Włoch subtelniejsze i mocniejsze wyzwanie rzucił neo-klasyczny Renesans. Jest rzeczą znamionną, szczególnie dla pokolenia, które zostało wychowane w przekonaniu, że moralność chrześcijańska tamuje najwyższy intelektualny wyraz człowieka, że skutki Renesansu w sztuce były zgola różne od zamierzeń jego pionierów. W istocie żaden ruch artystyczny nie miał tak krótkiego żywota. Zanim jeszcze wzniesiono kopuły Bramanta i Brunelleschiego, ludzie zaczęli męczyć klasyczną doskonałość. Duszy ludzkiej nie wzruszają greckie ornamenty. Wkrótce kolumna dorycka zaczęła się wic jak potępiona dusza; figury w ruchu w pełnym reliefie wskoczyły na frontony; Sąd Ostateczny, malowany sztuką trójwymiarową tak, że widzowi zda się, że gromy w niego za chwilę uderzą — runął poprzez stropy. Ani śladu nie zostało po klasycznej powściągliwości i skrupulatnej równowadze. Zaczęło się schodzenie wdół do Baroku. Barok, powiedział pewien wybitny pisarz hiszpański, który go studiował, jest stanem umysłu. To się dzieje z człowiekiem, gdy kwestionuje on porządek chrześcijański.

Dziedzic sławy, która była Grecją — i wielkości, która była Rzymem — człowiek w niustannym poszukiwaniu prawd ducha Wschodu, nie może zapomnieć, że „jest”; nie może zbawić swej duszy opuściwszy ciało, pozostawiając je na igraszki wrogiemu światu. Nie może znaleźć zadowolenia w rozrywce pozbawionej celu ani, jak nawnie powiedział profesor MacMurray, nie może zadowolić swych potrzeb duchowych przez „pomyślenie” o nich zamiast „przemyslenia” ich głęboko. Przeciwnie, idea osobowości której człowiek zachodu nie może się pozbyć choćby chciał, wymaga, jak twierdzi Henri Massis, pojęcia świata rzeczy zrozumiałych. „Całe duchowe i moralne życie Zachodu bierze początek w tej idei centralnej”.

Lecz jeśli człowiek zachodni nie może się zorientalizować nie stając się przytym ofiarą samo-pobłażania, nie może także odkryć tajemnicy zadowolenia wyłącznie przez skoncentrowanie się na potrzebach swego doczesnego bytowania. Cywilizacja chrześcijańska, mówi Jacques Maritain, „stoi wobec dwóch różnych niebezpieczeństw, których musi unikać: niebezpieczeństwa szukania świątobliwości tylko na pustyni i niebezpieczeństwa zapomnienia o potrzebie pustyni dla świętości“.\*)

★

Teraz może wyraźniej wystąpi istota aktu zgody, który leży w sercu religii chrześcijańskiej. Jest to zgoda pomiędzy człowiekiem a Bogiem. W swej postawie wobec świata w swym *Weltanschauung*, tak w życiu jak i w sztuce, Chrześcijaństwo połączyło umiejętnie praktyczną organizację codziennego bytowania (poprzez odziedziczoną wiedzę klasycznej cywilizacji) ze wzniesieniem się ku szczytom rozkoszy duchowych, z tym ostatecznym odrzuceniem dóbr doczesnych, które jest cechą szczególną wielkich religii Wschodu.

W zastosowaniu do życia politycznego Chrześcijaństwo znalazło w rozdziale Kościoła od Państwa, je dyne rozwiązanie niustającego problemu rządzenia, znalazło formułę pogodzenia pierwszeństwa rzeczy ducha w porządku świata i potrzebę postępu świeckiego; a w zasadzie narodowości, znalazło sposób na pogodzenie rozszerzenia ras z potrzebami rządzenia. Filozofia chrześcijańska znalazła miejsce dla Boga w porządku naturalnym, kierując jednocześnie kroki człowieka ku drodze do zbawienia. Chrześcijaństwo odkryło tajemnicę doskonałej wolności w służbie Bogu. Przez wolność, zawsześmy rozumieli wolność służenia Bogu, nie wolność zabijania czy wolność umierania z głodu lub

\*) „Wolność w świecie współczesnym” (Sheed and Ward, 1934).



kradzieży. Lecz warunkiem zachowania wolności na ziemi jest zachowanie reguł życia, które ludzie muszą sami na siebie nałożyć i takiego społecznego porządku, który zrodził niezbędne do tego zadania wartości moralne, poprzez podstawowe popędy natury ludzkiej.

W świeckiej cywilizacji Zachodu nie ma niczego dobrego, co nie byłoby wynikiem, w tej czy innej formie, głębokiego aktu pogodzenia dokonanego przez filozofię chrześcijańską. I nie się nie utrzyma bezpiecznie wobec śmiertelnego zagrożenia, jeśli formułka zgody będzie zagubiona lub gdyby jej zaprzeczano. Europejska cywilizacja nie jest tylko historią dokonań człowieka, są to także dzieje niespełnionych marzeń o tym, co człowiek może jeszcze osiągnąć.

Wolność może przetrwać jedynie w oparciu o uznanie osobowości człowieka, nigdy w samym oparciu o idee dobrobytu społeczeństwa. W każdej fazie historii ludzkości wolność i dobrobyt społeczeństwa stały w ciągłej sprzeczności. Wystarczy podać za przykład prawo do strajkowania w dziedzinie ekonomicznej, prawo buntu w sferze polityki, lub na polu moralnym, prawo do złożenia ślubów czystości i ubóstwa. Lub też, wracając do świata współczesnego, możemy wspomnieć prawo do własności prywatnej i do decydowania o jej wykorzystaniu. Istnieje przepaść między społeczeństwem, dążącym do maksymalnego spożycia towarów a społeczeństwem zajmującym się głównie zachowaniem i wzniesieniem godności jednostek, które się na nie składają, przez którą nie da się przerzucić pomostu przy pomocy gładko brzmiących sloganów w rodzaju „koordynacji“ lub „racjonalizacji“.

Kluczem do cywilizacji chrześcijańskiej jest wolność człowieka w ramach zamkniętego porządku moralnego i autonomia władzy świeckiej, przed którą wszakże pierwszeństwo ma rodzina. Równowaga tych instytucji pochodzi nie z mądrości

ludzkiej ani nie z misterium kontemplacji religijnej lecz z dogmatu Chrześcijaństwa. Pierwszeństwo spraw ducha w porządku świata pochodzi z nauki, że wszyscy ludzie są równi przed Bogiem. Żądanie wolności przez człowieka wypływa nie z jego inteligencji, jak głupiemy myślą, ani też z jego żądań stawianych dobroci mądrzejszych od niego, jak twierdzą lotry, lecz z jego pierwszego obowiązku służenia Bogu sercem, duszą i umysłem. Dla niewolnika dopełnienie pierwszego przykazania jest niemożliwe. Doktryna, która mówi, że prawa rodziny są absolutne i stoją ponad obowiązkiem wobec państwa, wypływa z drugiego przykazania prawa chrześcijańskiego, które nakazuje człowiekowi za cenę zbawienia, spełnienia obowiązków społecznych. Te obowiązki nie mogą być swobodnie spełnione w społeczeństwie, które stawia państwo ponad rodzinę i w ten sposób zdejmuje z człowieka bezpośrednią osobistą odpowiedzialność za dobro i zachowanie z pokolenia na pokolenie, społeczeństwa, do którego należy.

Socjalizm w tym kraju wywodzi się z historycznego ruchu robotniczego, a częściowo z duchowej tradycji angielskich nonkonformistów. Pod tym zasadniczym względem różni się od socjalizmu kontynentalnego tak jak angielskie wolnularstwo od łóz Wielkiego Wschodu. Niemniej jednak, tak jak istnieje pewna infiltracja komunistów do Partii Socjalistycznej, tak też i stwierdzić należy ogromne przenikanie sekularystów i anty-chrześcijańskich materialistów w szeregi socjalistycznej inteligencji. O tych często mówi się jako o „*fellow-travellers*“ i istotnie działalność ich i wpływ przyczynia się z dniem każdym do zwycięstwa komunizmu. Są oni jednak ludźmi, którzy przyjęli wiarę socjalistyczną nie w wyniku purytańskiej reakcji XVII-go wieku przeciw autorytetowi kościoła lecz w wyniku osiemnasto-wiecznej reakcji racjonalistycznej przeciw

politycznym i ekonomicznym przywilejom.

Nie są w ogóle nawet dzielnymi poszukiwaczami przygód poprzedzającymi rewolucję XX-go wieku. Są to prostoprostu spóźnieni i wyjątkowo źle poinformowani protagoniści świata 1848 r. Są to Bourboni Bloomsbury. Stulecie straszliwych doświadczeń niczego ich nie nauczyło. Jedną z tragedii naszych czasów jest to, że w stronnictwie zdecydowanie mocniejszym sercem aniżeli rozumem, uchodzą oni za intelektualistów wysokiego kalibru i posiadają wpływy nieproporcjonalnie poważne w stosunku do ich liczby i jakości. Ci zgola już niemodni wiktorianie, to właśnie nie „*fellow-travellers*“ lecz tylko wędrowni Rip van Winklesi, którzy podnieśli krzyk, że zachodnia Europa może być zjednoczona i natchniona nowym życiem pod sztandarem socjalizmu. Niefortunna działalność i wpływy tych ludzi osłabia i podminowuje pozycję chrześcijańskich demokratów na kontynencie i skłania polityków kontynentalnych do myślenia, że bez ukłonu w stronę modnych doktryn materializmu socjalistycznego nie uzyskają pomocy narodów mówiących po angielsku. Trzeba mieć nadzieję, że ludzie lewicy, tak w Anglii jak w Stanach Zjednoczonych zrozumieją na przykładzie tragedii, która właśnie rozegrała się w Pradze, że jeśli komunizmowi możemy przeciwstawić tylko socjalistyczny sekularyzm, to nic nie zatrzyma Rosjan przed portami kanału. Siła nie pomoże tam, gdzie nie ma wiary ani nadziei.

Przekład autoryzowany  
Ewy Olszeńskiej

„*The New English Review*“  
Kwiecień 1948.

## FAKTY I KOMENTARZE

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czy stoimy w obliczu trzeciej wojny, tygodnik „*The U. S. News and World Report*“ (26.3.br.) zebrał przez swych korespondentów dane o nastrojach w różnych krajach i opinie co do możliwości wybuchu wojny oraz przypuszczalnego jej terminu.

Opinie wyrażone w Stockholmie stwierdzają:

„Istnieją szanse 50-50, że Rosja spróbuje pójść naprzód w tym roku. Norwegia znajduje się pierwsza na linii. Szwecja byłaby odcięta przez Rosjan tak, jak była odizolowana przez Niemców w r. 1940-tym... Główna wojna przeto czy się przede wszystkim może Niemcy ku portom Atlantyku. Istnieje przekonanie, że Rosjanie mogliby opanować całą zachodnią Europę aż do granicy hiszpańskiej w ciągu 4-ech tygodni, gdyby wojna wybuchła jeszcze w ciągu tej wiosny lub lata...“

W Niemczech, wbrew ogólnym oczekiwaniom

„...mnie jest nastrojów wojennych wśród dobrze poinformowanych kół, aniżeli gdziekolwiek indziej. Koła te są przekonane, że Rosja ma ciągle jeszcze tylko ograniczone cele, które przywódcy sowieccy spodziewają się osiągnąć bez wojny... W wypadku wojny Niemcy oczekują, iż zostaną nią bardziej dotknięte, aniżeli inne narody europejskie. Oceniając sprawę wedle obecnego stanu, uważa się, że rosyjskie wojska mogłyby zająć szybko zachodnie Niemcy, prawdopodobnie w ciągu dwu tygodni...“

Nastroje w Paryżu są zgola odmienne:

„Czołowi Francuzi są zgodni co do tego, że wojna jest nieunikniona prędzej czy później, możliwe w ciągu 6-ciu miesięcy... Zanim Rosja podporządkowała sobie Czechosłowację, francuscy przywódcy liczyli na dwuletnie „moratorium“ jeśli chodzi o wojnę. Obecnie panuje przekonanie, że okres „moratorium“ jest stracony i że zachodnia Europa jest w stanie gotowości. Nastroje wojenne, bardziej rzucią się w oczy na nli-

cach Paryża dziś, aniżeli w r. 1938-ym i wczesną porą 1939-go roku.

Francuzi osobliwie woleliby do-  
czekać się jak najwcześniejszej  
wojskowej akcji Stanów Zjednoczo-  
nych... Atak atomowy ich zdaniem  
zmusiłby Rosjan do wycofania się  
z granic Polski i do zawarcia  
szybkiego zawieszenia broni".

Włochy pocieszają się nadzieją, że

...Rosja zmierza do osiągnięcia  
pewnych celów na Dalekim Wschodzie  
i że nie będzie zachęcała komunistów  
w zachodniej Europie do użycia siły,  
zanim wojna nie wybuchnie. Ogólny  
optymizm panuje na krótką metę. Jeśli  
chodzi o przewidywania długostansowe,  
sądzi się, że wojna jest nieunikniona  
w ciągu 4-5 lat... Panuje też ufnosć  
wszędzie, że wojna raz rozpoczęta  
skończy się zwycięstwem Stanów  
Zjednoczonych".

W Wielkiej Brytanii przywódcy

...mają pełną świadomość nie-  
bezpieczeństwa, polegającego na tym,  
że Rosja może dać się ponieść swym  
wysilkom pokojowego uzyskania tego,  
co tylko jest możliwe. W tym, wedle  
Brytyjczyków, leży niebezpieczeństwo  
wojny...

Wreszcie zdaniem Waszyngtonu  
nie oczekuje się wojny w ciągu tej  
wiosny

...z wyjątkiem wypadku, gdyby  
polityka sowiecka dokonała ostrego  
zwrotu w kierunku konfliktu zbrojnego...  
Jak dotąd ufa się w Waszyngtonie,  
że Rosja postanowi osiągnąć wszystko,  
co się da, bez wojny. Kwestia polega na  
tym, czy Rosja zechce przyjąć ul-  
timum Stanów Zjednoczonych. Stany  
Zjednoczone zmierzają do przekonania  
Rosjan, iż nie mogą się oni posunąć  
dalej na zachód, czy to przy użyciu  
siły zbrojnej, czy też drogą rewolty  
komunistycznej, bez narazenia się na  
ryzyko wojny. Uznaje się jednak,  
że Rosja może wytworzyć kłopotliwą  
sytuację, której nie będzie mogła  
opanować...

★

„Unc Semaine dans le Monde“  
(17.4. br.) stwierdza, że zniesienie  
racjonowania w Sowietach nie wpłynęło  
w niczym na zmianę dotychczasowego  
stanu rzeczy:

„Rząd (sowiecki) przyrzekł w  
grudniu rzucić na rynek produkty  
w większej ilości i lepszej jako-

ści. Należało przede wszystkim  
otworzyć nowe sklepy i zażądano  
specjalnego wyczynu od Centros-  
ojuzu, Związku centralnego koopera-  
tyw. Rozchodziło się również o  
stworzenie odpowiedniego persone-  
lu pracowników i kasjerów i o  
przyswojenie sobie przez nich  
uprzejmości. Prasa moskiewska i  
prowincjonalna lansowała slogan  
„Torgował kulturno“.

Niestety przyrzeczeń nie dotrzy-  
mano. Od stycznia narzekania pu-  
bliczności były coraz częstsze. Nie-  
ma dostatecznej ilości sklepów. W  
Woroszylogradzie naprzykład są  
tylko dwie piekarnie w dzielnicy,  
zamieszkałej przez 50.000 robotni-  
ków... W Czelabińsku otworzono  
tylko 72 sklepy zamiast 113; w  
Kuibyszewie 66 zamiast 85. Za-  
równo w Moskwie jak i na pro-  
wincji powstają olbrzymie ogonki  
przed piekarniami, jatkami, mle-  
czarniami i sklepami korzennymi.  
W marcu zabrakło chleba w Mos-  
kwie a trudna ta sytuacja wyni-  
ka z postawy chłopów, którzy  
ograniczyli swe dostawy celem za-  
protestowania w ten sposób przeciw  
reformie monetarnej, której stali  
się głównymi ofiarami.

Jakość towarów nie uległa wcale  
poprawie i przyczyniła się do praw-  
dziwego strajku nabywców (jedyn-  
ego zresztą, który jest tolero-  
wany w ZSSR). W artykułach  
redakcyjnych „Prawda“ (1.3.) i  
„Izwestia“ (5.3.) potępili imien-  
nie dyrektorów zakładów, które do-  
starczają towarów absolutnie nie-  
nadających się do sprzedaży. Za-  
alenia dotyczą przede wszystkim  
obuwia, ponoczek, skarpetek, ko-  
szul, tytoniu, papierosów itd.

Zyletki „Extra“ („Prawda“ z 4  
i 18 marca b.r.) są całkowicie nie-  
do użytku i surowo obwiniano dy-  
rektora fabryki „Krasnaja Zwiez-  
da“, który wypuścił je na rynek.  
W niektórych pudełkach zapalek  
znajduje się tylko 25 zamiast 50.  
Zakłady tytoniowe w Baku dostar-  
czają wstrętnych papierosów...

Czarny rynek, gdzie sprzedaje  
się po cenach wygórowanych i  
niekontrolowanych, kwitnie na no-  
wo, ponieważ na nim tylko można  
zaopatrzyć się odpowiednio i bez  
wystawiania godzinami w ogon-  
kach...

Skandal zaopatrzeniowy doszedł  
do takiego stopnia, że rząd był  
zmuszony wyrzucić ministra han-  
dlu Lubimowa z początkiem mar-  
ca. Czy jego następcą stanie na  
wysokości zadania i czy uda mu  
się uspokoić zirytowanych oby-  
wateli sowieckich?

Jak tu „torgował kulturno“, kie-  
dy nawet chleba i mięsa „nie chwa-

tilo“. Mimo to niema obawy, by  
obywatele sowieccy „zirytowali się“  
na dobre. Od lat przywykli do ta-  
kiego stanu. Pozatym w Sowietach  
„zirytowanych“ obywateli uspokaj-  
ają nie ministrowie lecz NKWD.

★

Major G. Landau, były członek  
sowieckiego kontrwywiadu ogłosił  
niedawno w amerykańskim „The  
Jewish Daily Forward“ szereg rewe-  
lacyjnych wiadomości na temat ta-  
jemnych laboratoriów podziem-  
nych w Rosji.

„Jako inżynier chemik z zawo-  
du, zostałem przeniesiony do Eko-  
nomicznego Biura drugiej sekcji  
NKWD. Kilkakrotnie zwoziłem  
raporty do siedziby laboratoriów  
chemicznych, które w tajemnicy  
zostały założone w Nowosybirskim  
(Syberia) rejonie o około 300 mil  
na północ, głęboko w lasach.  
Miejsce to nie figuruje na żadnej  
mapie ale zbudowano tam całe  
podziemne miasto. Moim obowią-  
zkiem było przywozić sławnym  
profesorem Nikolskiemu i Kapicy,  
którzy byli tam wygnani, zapie-  
czętowanych danych i odebranie  
ich instrukcji. Z oczyma zawiąza-  
nymi prowadzono mnie przez szereg  
korystalży; opaska była zdejmowa-  
na dopiero wtedy, gdy do-  
szedłem do biura. Po kilku godzi-  
nach spędzonych z uczonymi, pod-  
różowałem z powrotem do Nowo-  
sybirska. Moskwy i do mej bazy  
w Brześciu Litewskim w Polsce“.

Przypuszczam należy, że położenie  
geograficzne tych laboratoriów, o  
których celach świadczy wymownie  
nazwisko prof. Kapicy, eksperta w  
dziedzinie rozbijania atomów, zos-  
tało obecnie naniesione na niektóre  
mapy... niekoniecznie sowieckie.

★

Ostatnie wypadki w Bogocie przy-  
czynią się niewątpliwie do jeszcze  
większego zaostrzenia czujności spo-  
łeczeństwa w Stanach Zjednoczo-  
nych w stosunku do wzrastającego  
niebezpieczeństwa komunistycznego.  
Nawet drobne wypadki, wydarzające  
się u progu domu mają często sil-  
niejszą wymowę aniżeli doniosłe ale  
odległe wydarzenia.

Londyński „Observer“ (18.4. br.)  
pisze na ten temat:

„Jest to być może przypadek  
ale dla Stanów Zjednoczonych nie-  
pokojący, że w chwili gdy Konfe-  
rencia Panamerykańska rozpoczęła  
swe obrady, wojna domowa roz-  
gorzała nie tylko w Kolumbii ale  
także w Costa Rica kraju Środ-  
kowej Ameryki o wzorowej nie-  
gdys demokracji, gdzie, popiera-  
ny przez komunistów rząd, nie  
chciał ustąpić władzy swym kon-  
serwatywnym oponentom mimo ich  
wyborczego zwycięstwa. Costa Ri-  
ca i Kolumbia znajdują się prze-  
cież po obu stronach ważnej pod  
względem strategicznym Panamy,  
kraju, który niedawno zlekcewa-  
zył sobie Stany Zjednoczone przez  
odmówienie im 14 baz lotniczych.  
Marshall, kierując swą główną  
uwagę ku wschodowi, musi jednak  
spozierać coraz częściej przez ra-  
mie wstecz na Czerwoną Gwiazdę  
wschodzącą na Zachodzie“.

Prawdziwa gwiazda Lucyfera!  
gdziekolwiek się pojawia, zwiastuje  
wojnę domową, zamieszki, mordy  
bratobójcze i terror.

★

Sowiecka misja repatriacyjna w  
zonie amerykańskiej Austrii przy-  
sparała wiele kłopotów Ameryka-  
nom. Oficjalnym jej zadaniem było  
załatwienie D.P.'som powrotu do  
„radzieckiej ojczyzny“, komisja  
jednak wykazywała nietylko oży-  
wioną działalność na tym polu, ale  
także w swej akcji szpiegowskiej.

Gen. Clark, były amerykański  
gubernator wojskowy w Austrii  
opowiedział w związku z działal-  
nością tej komisji następującą hi-  
storię:

...W końcu było tak źle, że za-  
żądałem od gen. Koniewa wycofa-  
nia misji. Oświadczył, że zmieni  
ludzi i prosił, aby dać mu 30-dnio-  
wy czas próbny. Tuż przed odjaz-  
dem starej misji, dowiedziałem  
się, że Rosjanie zamierzają upro-  
wadzić jednego z najważniejszych  
agentów naszego kontr-wywiadu.  
Polecilem strzedz go i urządzić  
pulpkę.

Pewnej nocy, samochód bez świa-  
teł podjechał do domu, w którym  
mieszkał ów amerykański agent.  
Wysiedli z niego jacys ludzie i

weszli do domu. Ale tam przyjęli ich nasi żandarmi wojskowi, zapalając wszystkie światła i odcinając odwrót. Stwierdzono, że znajdują się wśród nich członkowie sowieckiej misji repatriacyjnej, niektórzy z nich w mundurach amerykańskiej żandarmerii wojskowej.

Po tym incydencie oświadczyłem Koniewiczowi, że stara misja repatriacyjna odstawiamy pod konwojem do granicy strefy sowieckiej i że żadnej nowej nie życzymy sobie". („Der Tagesspiegel").

Tym razem NKWD'ziści pobici zostali własną bronią. „Kłateczka", ulubiona zasadzka na ludzi w cudzym mieszkaniu — została z powodzeniem zastosowana wobec nich przez Amerykanów. „Nosił wilk razy kilka..." Można sobie wyobrazić wesoły spektakl, jaki mieli Amerykanie z widoku oglądających gęb kalmuckich w nagłym, rzęsiwym oświetleniu.

★

Postawa Turcji, która w okresie dotychczasowym była zawsze nieugięta, uległa dzięki ostatnim wypadkom w Czechosłowacji i dzięki wydajnej pomocy amerykańskiej — dalszemu usztywnieniu. Jej położenie geograficzne, jej znaczenie jako militarnie najsilniejszego kraju na Środkowym Wschodzie oraz jako najbardziej nowoczesnego państwa wśród państw Środkowego Wschodu, sprawia, że stanowi ona kluczową pozycję.

„World Review" (kwiecień br.) w artykule pt. „Turcja na skrzyżowaniu dróg" — pisze:

„Turcja nie jest odpowiednim krajem dla zastosowania zwyczajnych metod komunistycznej infiltracji. Turcja, podobnie jak Związek Sowiecki, jest krajem przez państwo kontrolowanym i przez państwo kierowanym. Rząd prezydenta İsmet İnönü nadal jest silny, a nawet opozycyjna Partia Demokratyczna jest niezachwianie patriotyczna. Moskwie może się wydawać, że takie wielkie mocarstwo, jak Związek Sowiecki musi uzyskać bazy dla kontroli Dardaneli i wylotu na wschodnią część Morza Śródziemnego, lecz wydaje

się, że bazy takie możnaby uzyskać tylko na ostrzu miecza".

Nieprzejednana i bezkompromisowa postawa Turków, którą dyktował im zdrowy rozsądek i znajomość Sowieców, wyniesiona z bliskiego sąsiedztwa, — stanowią skuteczne antidotum przeciw sowieckim metodom. „Ostatnie wypadki we Wschodniej Europie" — dodaje *World Review* — „dowodzą, że Sowiety niewiele liczą się z narodem, który pragnie być pomostem pomiędzy Wschodem a Zachodem". Turcy wcale nie pretendują do takiej roli.

★

Niedawno L. Sullivan, Sekretarz Marynarki, oświadczył:

„Ostatnio widziano u naszych wybrzeży łódzie podwodne, nie należące do żadnego z narodów zamieszkałych na zachód od żelaznej kurtyny. Nie mam zamiaru rozważać znaczenia tych spostrzeżeń. Niemniej jednak wszyscy przypominamy sobie, że jednym z wczesnych kroków niemieckich w latach 1917 i 1941, było użycie łodzi podwodnych u naszych wybrzeży".

Jakkolwiek Sekretarz Marynarki nie komentował ani nie objaśniał swego oświadczenia, to jednak inny przedstawiciel Departamentu Marynarki wyjaśnił, że łódzie podwodne, prawdopodobnie sowieckie, widziano ostatnio na Pacyfiku, przyczym jedną z nich w odległości około 200 mil od San Francisco. Drugą łódź podwodną widziano z samolotu amerykańskiego w pobliżu Aleutów, trzecią wreszcie spotkał statek handlowy w odległości około 800 mil od Hawajów.

★

Mnożą się oznaki, że obecny stan zapalny w Palestynie może przybrać znaczniejsze rozmiary, zwłaszcza w momencie, gdy W. Brytania zgodnie ze swą zapowiedzią wycofa swe wojska. Wydaje się, iż zaczynają się sprawdzać dawno wyrażane oba-

wy, że Sowiety nie omieszkają skorzystać z tak doskonałej okazji.

Korespondent „Observera" (18.4. br.) przeprowadził wywiad z królem Transjordanii Abdullahem, który wyraził przekonanie, że „konflikt w Palestynie zawiera zarodki trzeciej wojny światowej".

„Przewiduje, że gdy Brytyjczycy opuszczą Palestynę, posiłki sowieckie i sprzęt sowiecki, dostarczane drogą morską, zaczną się gromadzić obok Jaffy, Tel Avivu i Haify. Anglosasi będą popierali Arabów i w tej sytuacji, która znowu przypomni Hiszpanię, zrodzi się trzecia wojna światowa. Zawsze pragnąłem pokoju i usiłowałem go zachować, lecz, gdyby sytuacja uległa do tego stopnia pokorszeniu, że wojna stałaby się nieunikniona, będę walczył nieublaganie, specjalnie zaś, gdy stwierdzę komunizm z tamtej strony mych granic".

Ma on podstawy do twierdzenia — oświadczył — że wielu rosyjskich oficerów i urzędowych wysłanników współpracuje z Hagana i że Rosjanie dostarczają żydowskim siłom zbrojnym broni i amunicji.

„Zamierzam czynnie pomóc Arabom palestyńskim w ich walce przeciw żydowsko-rosyjskiej inwazji".

Oświadczenie króla Abdullaha nie jest tylko czczą groźbą. Posiada on do swej dyspozycji Legion Arabski, liczący 10.000 żołnierzy, doskonale przeszkolony i nowoczesnie wyposażony, a nadto dowodzony przez brytyjskich oficerów.

★

Sowiety pozazdrościły światu zachodniemu Thomasa Edisona, Samuela Morse'go i Gulienna Marconi'ego. Na wewnętrzny użytek propagandowy, sowiecki profesor A. Zworkin, wymyślił nową historjkę. Otóż żarówka elektryczna, telegraf i radio zostały wynalezione przez Rosjan. Żarówka elektryczna została wynaleziona przez uczonych rosyjskich Łodygina i Jabłoczkowa.

„Plain Talk" (marzec 1948) w związku z tą „rewelacją" profesora Zworkina zauważa dowcipnie:

„Historia ta przypomina nam w pewnym stopniu stary spór o proces Bessemera. Gdy anaratch Bessemera wszedł w powszechne użycie w przemyśle stalowym, niektórzy Amerykanie twierdzili, że wynalazku tego nie należy przypisywać Anglikowi Henrykowi Bessemerowi. Wydaje się, że William Kelly z Kentucky odkrył proces Bessemera o dekadę wcześniej, zanim Bessemer odkrył go ponownie. Kłopot jedyny z wynalazkiem Kellego w tym, że nie wiedział on, jak zastosować go do praktycznej produkcji stali.

Jeśli Sowiety chcą tak, niechże Łodygin i Jabłoczkow będą Williamem Kelly dla Edisonowskiego Henryka Bessemera. Rzecz wówczas będzie polegała na tym, że Amerykanin, pracujący ciężko, używał elektrycznego światła, gdy muzyk ciągle jeszcze szedł na leże na przypiecku w ciemności. Innymi słowy, jasna idea musiała wprawdzie przejść do wolnego społeczeństwa, zanim rozblisko światła. Na wszelki wypadek prof. Zworkin został schwytyany na gorącym uczynku przyznając, że żarówka, telegraf i radio — wszystko to wynaleziono za carów, kiedy to wolność ponoć nie istniała. Przypomina się satyryczny essay Maxa Nomand'a „Kaiser i car byli liberałami".

Dziwne wydaje się też i to, że Sowietaom opłaci się spierać o taki drobiazg jak telegraf, radio, czy żarówka elektryczna, skoro mają Stalina, który wedle sowieckich pańcgyryków „dał światu słońce".

★

„New York Times" (28.3.) w artykule na temat sowieckich obozów koncentracyjnych stwierdza:

„Rząd moskiewski nigdy nie złożył żadnego oświadczenia co do tego, ile osób pozostaje w obozach koncentracyjnych, które rozciągają się od Pacyfiku aż po te strony Uralu. Nigdy też rząd moskiewski nie zaprzeczył, że obozy takie istnieją. Poprostu nie miał nic do powiedzenia w tej sprawie, pomimo tysięcznych uwag, wygłoszonych co do sposobu działania tej części maszyny jego demokracji. W czasie ostatniej jesieni w Łako Success, Wyszyński nagabany w tej sprawie oświadczył, że ocenianie osób zatrzymanych w obozach koncentracyjnych na 20

mil. ludzi „musiało być dokonane przez bandytę”. Ale sowiecki przedstawiciel nie powiedział, że takich obozów nie ma, ani też nie przytoczył żadnych cyfr co do liczby osób zatrzymanych. Ostatnie obliczenia podają, że ogólna liczba zatrzymanych w obozach koncentracyjnych i obozach pracy w Rosji wynosi 18.000.000, jakkolwiek oczywiście, dokładne obliczenia są niemożliwe, ponieważ wie o tym jedynie rząd moskiewski. Z oszczędności 18.000.000 — około 12.000.000 stanowią Rosjanie, uwiozieni za ich przekonania polityczne, zaś około 6.000.000 stanowią jeńcy wojenni, przestępcy kryminalni i inne kategorie ludzi. Liczba 12.000.000 Rosjan, uwiozionych dla powodów politycznych jest interesująca, ponieważ jest ona dwukrotnie tak duża, jak liczba członków partii komunistycznej w Rosji, która twierdzi przed światem, że jej rząd jest rządem „ludu, dla ludu i przez lud”.

Pomimo wszystko okazuje się, że mały był ów „bandyta”, który przecenił zaludnienie obozów koncentracyjnych tylko o 2.000.000 ludzi. Jak wielkimi bandytami są jednak ci, którzy spędzili do tych obozów 18.000.000 ludzi i skazali ich na powolne konanie w warunkach, w których piekło Dantego wydaje się idyllą.

Rząd sowiecki, który zapędził miliony ludzi do pracy przymusowej, jak ongiś Faraonowie przy budowie piramid, występuje w obronie „uciśnionych i wyzyskiwanych” robotników Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

★

Jakkolwiek w obecnej chwili postępuje nadal rozbrojenie Japonii na skutek polecenia waszyngtońskiej Komisji Dalekiego Wschodu, to jednak w niektórych kołach amerykańskich wysuwa się pytanie, czy nie było rzeczą wskazaną utrzymanie przynajmniej małych kadr japońskich. Amerykanie obawiają się niebezpieczeństw, które mogłyby wynikać z odrodzenia się militarystycznych nastrojów w Japonii.

Niemniej jednak faktem jest, że Japończycy byłiby skłonni powtórzyć nauczkę, udzieloną już raz Rosji z początkiem tego stulecia.

Korespondent „Newsweek” (5.4. br.) z Tokio Compton Packenham, przytacza szereg wypadków, w których Japończycy deklarowali ochotnie swą gotowość wystąpienia u boku Amerykanów przeciw Rosji. M. in. Packenham podaje:

„Zalogi amerykańskich baz powietrznych w Japonii często są zdziwione, gdy obdarci młodzi Japończycy pojawiają się i wyjaśniają, że zgłosili się po to, aby wsiąść do samolotu i wraz z nim rzucić się na jakiś obiekt na sowieckim terytorium, poza Morzem Japońskim. Wyjaśniają też oni dalej, że są byłymi pilotami kamikaze (samobójcy), którzy pragną poświęcić się dla Amerykanów w wojnie przeciw Rosji, która — jak słyszeli — już się rozpoczęła”.

Japońskie koła wojskowe, szczególnie młodzi oficerowie, żyją nadzieją, iż będą kiedyś użyć przeciw Rosji. Słowo „żółta makaka” już 40-ci lat temu, wywoływało niemity dreszcz u Rosjan.

★

„News Review” (1.4.br.) przynosi opis masowego porwania dzieci przez komunistów greckich. Przed czterema członkami team’u Bałkańskiej Komisji ONZ, stanął 10-letni Vassilis Viskas ze wsi Aravissos. Członkowie band Markosa (Andartes) napadli na wieś i porwali chłopca, oświadczając matce, że dadzą mu wykształcenie.

„Na punkcie zbornym w pobliżu góry Pykon, gdzie oczekiwało już 50 dzieci, aby przekroczyć granicę, powiedziano mu, że zostanie wysłany do „dobrej szkoły” i zostanie „dużo jedzenia”.

Ale młody Vassilis był sprytnym dzieciakiem. Wolał uciec. Andartes strzelali do niego, zdołał on jednak ukryć się w lesie i zaczął iść, gdy stwierdził, że wybrzeże jest wolne. W ośm godzin później znalazł go patrol armii greckiej”.

Tę samą „troskliwość” o edukację, dla której komuniści nie zawa-

hali się strzelać do 10-letniego dziecka, — stosują bandy Markosa także do innych dzieci. Komisja przesłuchała szereg dalszych świadków:

„Powoli cały plan gen. Markosa uprowadzenia 80.000 greckich dzieci z północnej Grecji dla marksistowskiej edukacji na Bałkanach — ujawniono przed światem.

Jest to historia okrucieństwa, którego nawet zahartowana Grecja nie zaznała przedtem. W wielu wypadkach dzieci ze wsi uciekały, gdy zbliżyły się bandy, na skutek czego bito i rozstrzeliwano rodziców.

Niemniej jednak greccy komuniści odnieśli pewne sukcesy. Jugosłowiańskie radio w Skoplie ogłosiło w ostatnim tygodniu, że 4.884 dzieci z 69 wsi przyprowadzono przez Andartes i umieszczono w specjalnych obozach wyszkoleniowych w Albanii, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii, realizując w ten sposób długofalowy plan uczyńnięcia z nich dobrych komunistów i przeciwdziałania „zachodniej faszystowskiej propagandzie”.

W swym dążeniu do stworzenia jaknajwiększej liczby nowoczesnych janczarów, komuniści greccy wpadli na jeszcze jeden pomysł, który zresztą jest również plagiatem hitlerowskim:

„Jeden z team’ów ONZ usłyszał szczególnie koszarne opowiadanie z ust Vassiliki Georgis. Jako jedna z 50 młodych kobiet, wcielonych przymusowo w szeregi Andartes, z okolic górskich na zachód od Iamii, zdołała ona uciec i znajduje się w szpitalu. Opowiedziała jak ją i jej przyjaciółki zmuszono do wzięcia udziału w wystawieniu sztuki pt. „Precz z dziewictwem”. Reżyserka sztuki Koula Monedas, twarzą, bez względu na członkini band, siostra byłego członka oddziału egzekucyjnego jugosłowiańskiej tajnej policji, oświadczyła kobietom bez ogródek, że zadaniem ich jest stworzenie nowej rasy Greków”.

Arabski Tippu-Tip (Hamid ben Mohammed) Zanzibaru, sławny handlarz żywym towarem, nie usiłował przynajmniej produkować „nowej rasy”.

## SYMPTOMY

Oficjalny organ Kominformu atakował niezwykłe ostro Watykan określając go mianem „wielkiego trustu międzynarodowego”. Pismo stwierdza, że Watykan jest „największym na świecie posiadaczem akcji bankowych” i przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju do plantacji gumy włącznie. Całe życie gospodarze Włoch nadzorowane jest przez Watykan.

★

Przywódca komunistów węgierskich Rakoczy oświadczył delegacji komunistycznej młodzieży bałkańskiej, że wielkim zadaniem, stojącym obecnie przed młodzieżą węgierską jest walka z katolicką reakcją. Ale walka ta — dodał — będzie przez tę młodzież wygrana, tak, jak każda inna walka, w której młodzież ta brała dotąd udział.

★

Na jednym z posiedzeń warszawskiego sejmu poseł z reżimowego Stronnictwa Ludowego, Grubecki, napadł gwałtownie na Kościół katolicki, nazywając akcję Episkopatu rozbijaniem jedności narodu. Oświadczył, że rola Kościoła w wychowaniu młodzieży już się skończyła, zaczęła się epoka wychowania marksistowskiego. Kościół to wróg państwa i przeżytek średniowieczny.

Religia narodów współczesnych jest marksizm — powiedział Grubecki — wiara mas ludowych, chłopskich i robotniczych, wiara skrzywdzonych i poniżonych. Katolicyzm jest wiarą krzywdzicieli i wyzyskiwaczy.

★

W Jugosławii wydano zarządzenie, że duchowni muszą uzyskać specjalne zezwolenia wykonywania srych czynności duszpasterskich.

★

W Albanii skazano na śmierć dwóch biskupów. Trzeciego skazano na 20 lat więzienia.

## CYFRY

Hitler opanował bez wojny 214.000 km. kw. z 21.000.000 mieszkańców — Stalin, nie licząc stref okupacyjnych Niemiec i Austrii — 1.453.000 km. kw. z 98.000.000 mieszkańców.

★

W Polsce jest obecnie około 7000 lekarzy (przed wojną 13.000) t.j. na 10.000 mieszkańców wypada 2,9 (przed wojną 3,7).

Cyfra przedwojenna ma być osiągnięta w r. 1954.

★

W r. 1947 Rada Polonii Amerykańskiej udzieliła pomocy wychodźcom polskim w Niemczech, Austrii, Francji i Szwajcarii na łączną sumę 521.526 dol.

Polacy w Niemczech otrzymali 97.082 sztuk odzieży, 20.313 kg. żywności, 9.623 kg. artykułów toaletowych, 4.261 kg. lekarstw i 11.932.535 papierosów i 5.362 kg. tytoniu.

★

Nowy amerykański bombowiec B 47 kosztuje 1.500.000 dol. t.j. tyle co sześć super-fortec ostatniej wojny. Wówczas, wysyłając nad Niemcy 2.000 bombowców i myśliwców, skarb amerykański ryzykował 600.000.000 dol. W przyszłej wojnie trzeba będzie conajmniej 600 B 47 na silny atak, a więc ryzyko nalotu wynosić będzie 1.000.000.000 dol.

★

Koleje żelazne w USA posiadają sieć długości 640.000 km., 43.500 lokomotyw, 47.000 wagonów osobowych i 2.000.000 towarowych.

★

Światowa produkcja ropy osiągnęła w r. 1947 410.000.000 ton.

Kraje największej produkcji są następujące:

USA	250.000	(tys. ton)
Wenezuela	63.500	" "
Rosja	26.000	" "
Iran	19.800	" "
Saud-Arabia	12.000	" "
Meksyk	7.200	" "
Irak	4.700	" "
Rumunia	3.800	" "
Kolumbia	3.500	" "
Argentyna	3.000	" "
Trynidad	2.900	" "
Bryt. Borneo	1.850	" "
Peru	1.700	" "

Z mniejszych producentów Egipt dostarczył 1.300.000 ton (przed wojną 223.000), wyspy Bahrein 1.100.000 (1.137.000), Kanada 850.000 (864.000), Austria 760.000 (57.000), Indie Holend. 700.000 (7.391.000) Węgry 600.000 (37.000). Stany Zjednoczone reprezentowały w r. 1947 61% produkcji światowej. Produkcja sowiecka nie osiągnęła cyfr, ustalonych przez plan pięcioletni.

★

W r. 1947 import Stanów Zjedn. z Rosji wynosił 77.102.000 dol. zaś eksport do niej 149.504.000 dol. W ramach tego wywozu znajdowały się obrabiarki wartości 23.428.000, instalacje elektryczne wartości 19.992.000 dol., maszyny wiertnicze wartości 17.704.000, maszyny budowlane wartości 10.675.000.

Ogólny eksport do Rosji i państw satelickich w r. 1947 wynosił 431.483.000 czyli 1/10 amerykańskiego eksportu do 16 krajów europejskich, otrzymujących pomoc w ramach E.R.P.

★

P. J. B. Forester, amerykański minister obrony narodowej, wniósł o powiększenie budżetu wojskowego z obecnych 11.000.000.000 na 14.000.000.000, z tego 775.000.000 dol. ma być przeznaczane na pracę wynalazczą i ulepszenie lotnictwa, 760.000.000 na wydatki osobowe i 1.465.000.000 na inne konserwacje i inne cele.

## POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

### ORĘDZIE 3-cio MAJOWE PREZYDENTA R. P.

Obywatele Rzeczypospolitej,

Święto 3-go Maja w świetle wypadków dzisiejszych posiada dla nas szczególne znaczenie. Ogłoszenie nowej „Konstytucji Narodowej“ w r. 1791 było ostatnim wielkim aktem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, wiążącym Polskę z kulturą zachodnią. Z Zachodu wzięliśmy wiarę świętą; z Zachodu przyjęliśmy kulturę wieków średnich; z Zachodu przyjęliśmy kulturę Odrodzenia, która tak świetnie rozwinęła się u nas w „Złotym Wieku“; wreszcie z Zachodu przyszły do nas idee postępowe, które natchnęły twórców Konstytucji 3-go Maja. W dniu tym pamiętnym zdawało się, błysnął znów promień nadziei na odzyskanie przez Polskę należnego jej w świecie stanowiska. Jednak sprzyśnięcie trzech mocarstw unicestwiło twórczy wysiłek Narodu. „Polska — jak powiedział Kościuszko — gdy do rządnej wolności przychodzić chciała... gdy najwięcej energii i patriotyzmu pokazała — upadła“. Był to upadek pozorny. W rzeczywistości Naród w niewoli wznosił nadal gmach swej kultury i kształcił potęgę swego ducha, żyjąc pomimo braku własnej państwowości wspólnym życiem z kulturą Zachodu. Nigdy nauka polska,

literatura polska i sztuka polska nie były bardziej z Zachodem związane niż w tej ciężkiej epoce naszej historii.

A gdy wreszcie po przeszło wiekowej niewoli odzyskaliśmy niepodległość, o którą walczyło kilka pokoleń, znów życie naszego państwa związałyśmy z Zachodem i nadal byliśmy jego najbardziej na Wschód wysuniętą placówką. W przymierzu z Zachodem poszliśmy do walki o najistotniejsze ideały kultury europejskiej.

Dziś Europa Zachodnia, przy współudziale wielkiej zachodniej demokracji Nowego Świata, rozpoczyna reorganizowanie swego życia politycznego i gospodarczego.

My Polacy mamy prawo obowiązek domagać się, abyśmy w organizacji tej brali udział, jako synowie tej samej cywilizacji zachodnio-chrześcijańskiej. Z cywilizacją tą związani jesteśmy całą naszą historią i żadna żelazna kurtyna, choćby najszcześniejsza, nas od niej oddzielić nie zdoła, pomimo strasznych prześladowań i przewrotnej propagandy, jaką wróg usiłuje sączyć w duszę Narodu. Pewni jesteśmy, że organizacja państw Europy Zachodniej, która nie rozciągałaby się na państwa Europy Środkowo-Wschodniej, z góry ska-

zana byłaby na niepowodzenie, a niepowodzenie to byłoby równoznaczne z zagładą cywilizacji chrześcijańskiej.

Szczęścia jednych narodów nie wolno opłacać krzywdą innych. Wolności jednych nie można opierać na niewoli drugich. Dowiodła tego niejednokrotnie historia. Wierzymy, że rozumieją to ci, którzy szczerze pragną zbudować trwały

i sprawiedliwy pokój. W swych usiłowaniach mogą oni liczyć na współdziałanie całego Narodu Polskiego, który tyle ofiar już poniósł przez wieki i nadal je ponosi, w obronie cywilizacji chrześcijańskiej.

August Zaleski

Londyn, kwiecień 1948 roku.

## DEPEZA MIN. TARNOWSKIEGO DO RADY BEZPIECZEŃSTWA N. Z.

(Londyn, P.A.T.)

Minister Spraw Zagranicznych Rządu R.P., p. Adam Tarnowski, wysłał następującą depeszę na ręce przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa w Lake Success:

„Rada Bezpieczeństwa rozpatruje obecnie oskarżenia, że Związek Sowiecki dopuścił się agresji od wewnątrz przeciwko niepodległości Czechosłowacji. Podobnych agresji dopuścił się Związek Sowiecki zarówno w stosunku do Polski jak w stosunku do wszystkich innych krajów poza żelazną kurtyną, a więc Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Albanii. Polska jest nadal okupowana przez siły zbrojne Sowieckich. Wschodnia część Polski została z pogwałceniem woli ludności wcielona do Związku Sowieckiego. Reszcie Polski narzucono rząd komunistyczny, nie reprezentujący

woli ludności. Ten marionetkowy rząd jest wykonawcą władzy sowieckiej w Polsce i sowietyzuje polskie życie i urządzenia państwowe przy pomocy terroru. Gospodarka Polskiej została włączona do systemu gospodarczego Sowieckich; wyzyskuje się to gospodarstwo jako narzędzie do dalszych agresywnych celów Sowieckich. W ten sposób Polska została wbrew jej woli zredukowana do roli satelity Sowieckich i instrumentu sowieckiej polityki zaborczej.

W imieniu Narodu Polskiego, który w obecnych okolicznościach nie może wyrażać swojej swobodnej woli, Rząd R.P. ma zaszczyt prosić Radę Bezpieczeństwa, aby zgodnie z Art. 34 Karty Zjednoczonych Narodów rozpatrzyła sytuację wytworzoną w Polsce przez agresję Sowieckich i, aby zajęła się nią, ponieważ stanowi ona groźbę dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

(—) Adam Tarnowski  
Minister Spraw Zagranicznych.“

## W OBRONIE WOLNOŚCI PRASY

Niedawno zakończyła się w Genewie międzynarodowa konferencja w sprawie wolności słowa, zorganizowana pod auspicjami O. N. Z. Na konferencji tej prasa reprezentowana była przez *International Organization of Journalists*, międzynarodowy związek dziennikarski, kształtujący swoją postawę w stosunku do zagadnień międzynarodowych na obecnych założeniach polityki światowej, oraz dopuszczającą wpływy czynników komunistycznych i kryptokomunistycznych.

Wolna prasa krajów z za „żelaznej kurtyny“ w konferencji tej udziału nie brała. Dopuszczono tylko jako obserwatorów przedstawicieli Związku Dziennikarzy R.P. z tymczasową siedzibą w Londynie.

Zato przedstawiciel prasy reżimowej „general“ Grosz brał żywy udział, występując w imieniu zmonopolizowanej przez komunistów prasy „polskiej“. „Związek Pisarzy Polskich, skupiający ponad 100 czynnych literatów i Związek Dziennikarzy R.P. mający ponad 300-tu członków, wystosował na konferencję listy otwarte. W odezwie Związku Dziennikarzy R.P. czytamy między innymi:

„Pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że I.O.J. nie reprezentuje punktu widzenia wolnego dziennikarstwa polskiego, zorganizowanego w Związku Dziennikarzy R.P. i obecnie czynnego poza granicami Polski ani też opinii wolnych dziennikarzy innych krajów, znajdujących się pod narzuconymi siłą reżimami komunistycznymi“.

„Dlatego też Związek Dziennikarzy R.P. zmuszony jest gorąco protestować przy każdej sposobności przeciw szkodliwej i bezużytecznej polityce appeasementu, która zagraża impodernabilom każdego niezależnego dziennikarza i wszystkich wolność miłującym organizacjom zawodowym, czy to będzie narodowa czy międzynarodowa“.

„Dlatego też Związek Dziennikarzy R.P. korzysta z okazji konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Wolności Prasy, aby podkreślić, że sytuacja obecna jest groźniejsza jeszcze niż poprzednio; że trzeba podjąć zdecydowaną, pozytywną akcję. Nie widzimy żadnego usprawiedliwienia dla dalszego nieodpowiedzialnego narażania prawdziwej wolności prasy lub wyrzekania się jej krok po kroku pod presją obcych elementów, posłusznych dyktatowi totalnej doktryny sowieckiej i obcemu państwu, chociaż zachowane są pozory legalności. Przed wojną, jak i w czasie jej, nie rozważaliśmy nawet możliwości poddania się totalno-faszystowskiej doktrynie...“

„Doświadczaliśmy już podobnych obecnych zjawisk w latach przedwojennych dawnej Ligi Narodów: niesławne lata bezowocnych obrad Światowej Konferencji Rozbrojeniowej i ostatecznej potym klęski. Wtedy Adolf Hitler był u początków swej kariery i potęgi Niemiec. Nie chcemy, by to samo powtórzyło się raz jeszcze z podobnym, jeśli nie gorszym skutkiem“.

Związek Pisarzy pisze w swej odezwie:

„Związek Pisarzy na Obczyźnie, skupiający ponad 100 członków, zmuszony do pracy na obczyźnie z żywym zajęciem oczekuje wyników obrad Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie wolności słowa.“

Ze sprawozdań o przebiegu obrad znane są nam twierdzenia, jakoby prawdziwa wolność słowa nie istniała w krajach zachodnich, lecz w Rosji Sowieckiej i w krajach, którym narzuciła ona swe rządy.

Poczujemy się do obowiązku przyłączenia się do stanowiska tych, którzy nie widzą świata naopak“.

### Zbliżająca się fuzja PPS z PPR

Sekretarz Generalny PPS Cyrankiewicz wygłosił na posiedzeniu Stołecznej Rady PPS pierwsze dłuższe przemówienie od czasu grudniowego kongresu wrocławskiego, dotyczące stosunków obu partyj. Przemówienie to nie zostawia już złudzeń, iż fuzja tych partyj nastąpi w niedługim czasie i, że właśnie Cyrankiewicz będzie tym, który PPS do tej fuzji poprowadzi. Cyrankiewicz stwierdził w swym przemówieniu, że obecnie „znajdujemy się po przebyciu stacji jednoci działania a stacją całkowitego zjednoczenia“. Szybkość dalszych przemian wyznaczona jest; 1) przez dalsze ideologiczne zbliżenie „dwóch nurtów klasy robotniczej“, 2) przez konieczność przeciwdziałania „nowym próbom rozbijania klasy robotniczej“, 3) przez szybkość tworzenia się „przepaści między przechodzącą na pozycje zdrady interesów międzynarodowego proletariatu i światowego pokoju“ prawicą socjalistyczną a rewolucyjną lewicą socjalistyczną. Cyrankiewicz zapowiedział, że organizacja PPS będzie przedstawiona na przygotowanie partii do całkowitego zjednoczenia z PPR. Ze słów jego wynika, że podejmuje się on dokonać tej fuzji i przeprowadzić niezbędne w tym celu zmiany ideologiczne, psychologiczne i personalne. Od czasu tego przemówienia nastąpił szereg wypowiedzi w prasie socjalistycznej oraz komunistycznej, wskazujących wyraźnie na nieuchronny proces likwidacji PPS. Jednocześnie podjęte zostały w PPS czystki w stosunku do tych reżimowych socjalistów, którzy zajmowali bardziej niezależne stanowisko jak Bolesław Drobner, usunięty ostatnio ze stanowiska przewodniczącego wojewódzkiego komitetu PPS w Krakowie. Jak wynika z ataków prasy komunistycznej

czystką tą zagrożony jest również były „premier“ Osóbka-Morawski. Najdobitniej jednakże wskazuje na rezygnację z prób zachowania chociażby resztek niezależności i kontaktów z Zachodem, wystąpienie PPS z drugiej Międzynarodówki.

### Wystąpienie reżimowej PPS z Międzynarodówki Socjalistycznej

Centralny Komitet Wykonawczy PPS postanowił na posiedzeniu w dniu 20 marca br. o wystąpieniu z Komitetu Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych. Uchwałę tę poprzedziła, trwająca przez kilka miesięcy kampania prasowa, oskarżająca prawicę socjalistyczną partii socjalistycznych w zachodniej Europie o ustępstwa ideologiczne na rzecz dyktatury amerykańskiego kapitalizmu i jego imperialistycznej polityki w świecie. Przedmiotem szczególnych ataków była francuska partia socjalistyczna oraz brytyjska Labour Party. Jedyny wyjątek w tej kampanii prasowej stanowiła partia włoska Nenni'ego z którą PPS była w stałym i żywym kontakcie.

W związku z wystąpieniem z Komitetu Drugiej Międzynarodówki PPS wydała deklarację, w której wyjaśnia, że decyzja ta jest odpowiedzią na stanowisko, zajęte przez większość partij socjalistycznych Zachodu w związku z ostatnimi wydarzeniami w Czechosłowacji oraz wynikiem krytycznej oceny całej dotychczasowej polityki tych partij. Partie te, wedle deklaracji PPS, stały się „sojusznikami amerykańskiego kapitalizmu“ pomagając mu do „montowania sojuszu militarnego pięciu państw zachodnich“ i uczestnicząc w jego ofensywie przeciw Związkowi Sowieckiemu. „Kierując się ślepa nienawiścią do komunizmu i ustroju radzieckiego — głosi deklaracja — partie te zatraciły całkowite perspektywy historyczną i nie potrafiły ocenić roli

ZSSR jako czynnika postępu społecznego ani pokojowych założeń polityki zagranicznej Związku Radzieckiego“.

Motywy decyzji reżimowej PPS wystąpienia z Międzynarodówki ocenić można właściwie dopiero na tle całokształtu polityki partij socjalistycznych w krajach satelickich. Jednocześnie z PPS wystąpiły z Międzynarodówki czechosłowacka Partia Socjalistyczna oraz węgierska Partia Socjalistyczna. Chodzi tu zatem o sprawę samego istnienia partij socjalistycznych w krajach za „żelazną kurtyną“. Należy przypomnieć, że już przeszło od roku socjaliści krajów środkowo-wschodniej Europy, którzy wybrali ślepa współpracę z komunizmem i z Moskwą, starali się znaleźć dla swych partij taką linię postępowania, która pozwoliłaby im przetrwać likwidatorskie zakusy ich komunistycznych sojuszników. Linię taką upatrywali oni w roli, którą pragnęli odegrać na terenie Międzynarodówki Socjalistycznej, reprezentując tam tendencje prosowieckie i zjednując dla nich socjalistów zachodnio-europejskich.

W praktyce jednak ideologia „trzeciej siły“ okazała się mocniejsza od tych tendencji. Zwolennicy Moskwy poczęli myśleć o utworzeniu jakiegoś porozumienia szeregu partij socjalistycznych, głównie środkowo-wschodniej Europy, stojących na stanowisku współpracy z partiami komunistycznymi. Stąd projekty „Sociformu“ jako odpowiednika „Kominformu“ a równie posłusznego narzędzia polityki sowieckiej.

Projekt „Sociformu“ musiały upaść ponieważ Sowiety wyraźnie się im sprzeciwiły. Moskwa przeciwstawiła im bardziej praktyczną linię zjednoczenia frontu robotniczego w jednej partii. Zjednoczenie to zostało kolejno przeprowadzone w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech, (gdzie dokonuje się obecnie) teraz zaś Cyrankiewicz już zapowiedział, iż ten sam los stanie się udziałem

PPS. Wystąpienie PPS z Międzynarodówki Socjalistycznej uważać należy za dowód, iż likwidacja reżimowej PPS nastąpi już w bardzo niedługim czasie.

### „Służba Polsce“

Nowa organizacja reżimowa, mająca zrzeszać przymusowo całą polską młodzież w wieku 17—19 lat, o utworzeniu której donosiliśmy już w ubiegłym miesiącu, posiadać ma następującą strukturę; Podstawową jednostką jest drużyna, w skład której wchodzi dwunastu junaków, pięć drużyn tworzy pluton, 2 plutony kompanię, która z dowódcą, jego zastępcą, szefem kompanii, dowódcami plutonów i junakami liczy 123 osoby. Trzy kompanie tworzą baon a trzy baony brygadę, która liczy 1.115 junaków.

Rejestracji do „Służby Polsce“ dokonują starostwa, one też przeprowadziły w czasie od 5 do 15 kwietnia br. pobór, który w roku bieżącym objął trzy roczniki (1929, 30 i 31). Wcielonych do „Służby Polsce“ zostanie w roku bieżącym 75-80.000 młodzieży, która odebędzie służbę w trzech turnusach. Pierwszy turnus trwać będzie przez maj i czerwiec, drugi lipiec i sierpień, trzeci wrzesień i październik“.

Plany zatrudnienia junaków przewidują, iż osiem brygad zatrudnionych będzie na Śląsku przy budowie linii kolejowej, fabryki chemicznej i domów dla górników. Siedem brygad ma pracować przy odbudowie Warszawy, pięć przy odbudowie Gdańska i jedna przy regulacji Wisły. Ponadto młodzież objęta „Służbą Polsce“ pracować będzie w ramach planów gospodarczych gmin i powiatów.

Programy zajęć w „Służbie Polsce“ przewidują prócz pracy fizycznej i sportu również wykłady w dziedzinie wiedzy wojskowej, fachowej i ogólnie kształcącej, oraz różnego rodzaju rozrywki i imprezy. Praca fizyczna ma zająć 35 procent całości zajęć.

## Zadania nowego teatru

Organizowanie życia społeczno-gospodarczego w Polsce na wzór „doskonałej demokracji ludowej” Związku Socjalistycznego obejmuje zwolna coraz to nowe dziedziny. Ostatnio odbyło się w Warszawie zebranie przedstawicieli teatru polskiego pod przewodnictwem wice-ministra Kruczkowskiego. Na zebraniu tym główny referat wygłosił sekretarz Komitetu Centralnego ZZ, Sokorski. W przemówieniu swym oświadczył on, że na pracownikach teatru, tak jak na całej inteligencji ciąży dziedzictwo czasów, kiedy podlegała silnemu naciskowi świata kapitalistycznego. Zadaniem nowoczesnego teatru jest kształcenie ideologii i smaku artystycznego mas. Dla tego też obok korzystania z repertuaru klasycznego należy się zwrócić ku repertuariom współczesnym, przyczem „zgóry trzeba się przygotować na to, że będziemy tu mieli do czynienia z szeregiem rzeczy współczesnych, mających może ton polityczny bardzo silny a artystyczne znaczenie niższe niż tego wszyscy chcemy. Tak przeważnie bywa w okresie wielkiego przelomu”. Przed ludźmi teatru — zdaniem Sokorskiego — staje zadanie takiego wystawiania nawet słabych sztuk, by stały się mimo wszystko przebojami sezonu. Niema abstrakcyjnej wolności człowieka, twórcza wolność reżysera i aktora polega na wielkim wysiłku stworzenia nowego społeczeństwa i świadomym udziale w budowaniu nowej rzeczywistości.

Maluczko a usłyszymy, że jakieś stowarzyszenie artystów polskich odbyło posiedzenie, na którym potępilo swą dotychczasową działalność „niedemokratyczną” i przyrzekło poprawę!

### Z działalności kół katolickich w Kraju

W działalności Kościoła i grup katolickich w Kraju stale odzwierciedla się głęboka troska o dobro społeczeństwa.

Jednym z dużych osiągnięć tych kół jest szybkie odbudowanie po wojnie Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Po przerwie wojennej wykłady podjęte zostały już ponad trzy lata temu. Uniwersytet posiada dziś pięć wydziałów. Najbardziej z nich znany jest Wydział Humanistyczny z profesorami tej sławy co Czekanowski, Kleiner, Parandowski i inni. Posiada również Wydział Pedagogiczny, bardzo ważny przy dzisiejszym braku sił w szkolnictwie, a zwłaszcza przy braku sił katolickich. Najliczniej uczęszczanym jest Wydział Prawa i Nauk Społeczno-ekonomicznych, posiadający dobudówkę w postaci dwuletniego studium zagadnień społecznych i gospodarczych wsi. Dobudówka ta prowadziła w ubiegłym roku akademickim uniwersytet niedzielny we wsi Niedrznicy koło Lublina. Trzecią skolei to Wydział Teologiczny, którego słuchacze rekrutują się stale jeszcze tylko z księży i kleryków. To co na Zachodzie jest rzeczą spotykaną, że teologię studiuja również ludzie świeccy, w Polsce jest jeszcze rzeczą bardzo wyjątkową. Dla słuchaczy świeckich przeznaczony jest specjalny kurs katechetyczny, który kształci katechetów obojga płci do nauki religii w szkołach powszechnych. Specjalnym wydziałem jest Wydział Prawa Kanonicznego, jedyny w Polsce, i tu studiuja wyłącznie duchowni. Dla duchownych i świeckich natomiast przeznaczony jest nowo-utworzony Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Przy Uniwersytecie wznowiono również Instytut Wyższej Kultury Religijnej i Towarzystwo Naukowe.

Innym ważnym osiągnięciem kół katolickich jest wznowienie znanego szeroko przed wojną wydawnictwa „*Jasnych Książek*”. Zasłużona Księgarnia św. Wojciecha wznowiła katolicki klub czytelniczy „*Jasne Książki*” nawiązując do tradycji katolickiego funduszu wydawniczego. Klub ten dostarczając czytelnikowi taniej i dobrej książki cie-

szuł się przed wojną dużym uznaniem i licznym członkostwem. Wznowienie tego klubu należy powitać z radością, jako nową pozycję w walce z komunistyczną makulaturą, zalewającą obecnie kraj.

Ostatnio również zaczął wychodzić nowy dwumiesięcznik katolicki p.t. „*Ruch Biblijny i Liturgiczny*”. Naczelnymi redaktorami nowego czasopisma są znany tłumacz psalmów prof. U. J. Ks. Al. Klawek i O. Jan Wierusz-Kowalski.

### Sekciarstwo w Polsce

W swej walce z Kościołem Katolickim w Polsce, reżim, nie mogąc znaleźć poparcia w społeczeństwie, ucieka się do akcji dywersyjnej przez popieranie różnych sekt religijnych. Reżim ustosunkował się niezwykle przychylnie do różnych sekt zezwalając im na rozwijanie bardzo nieraz ożywionej działalności. Sekty te wspomagane w niektórych wypadkach funduszami z Ameryki, działają na terenie całej Polski, szczególnie jednakże działalność ich jest widoczna w Warszawie, w której nabożeństwa sekciarskie odbywają się w 65 kościołach, 60 kaplicach 2 synagogach i 15 domach modlitwy. Na terenie samej Warszawy istnieje trzynaście uznanych przez państwo wyznań religijnych. Prócz Kościoła Katolickiego są to:

Kościół Ewangelicko-Reformacyjny, Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski, Polski Kościół Metodystów, Polski Kościół Narodowo-Katolicki, Kościół Mariawicki (odłam „Mateczki” Kozłowskiej), Polski Kościół Prawosławny, Adwentyści Dnia Siódmego, Polski Kościół Ewangeliczny, Polski Kościół Chrześcijańsko-Baptystów, Żydowska Kongregacja Wyznaniowa, Gmina Muzułmańska i Gmina Karaimska. Ponadto działają „Grono Matki Najświętszej”, „Stowarzyszenie religijne Epifania”, „Świadkowie Jehowy”, „Badacze Pisma Świętego” i cały szereg innych sekt łączących niejednokrotnie po kilkudziesięciu zaledwie członków.

Mimo jednakże tego faworyzowania sekciarstwa jest ono słabe i wciąż odpadają odeń wybitniejsze jednostki. Ostatnio biskup kościoła narodowego ksiądz Faron powrócił wraz z dwoma innymi księżmi swej sekty na łono Kościoła Katolickiego. Odwołując publicznie swe błędy, ksiądz Faron stwierdził, że sekta narodowa wypaczyła zupełnie naukę Chrystusową i, że w nauce sekty jest pełno błędów dogmatycznych i moralnych. Po wypełnieniu pokuty nakazanej prawem kanonicznym, ks. Faron zamierza poświęcić się pracy duszpasterskiej na Ziemiach Odzyskanych.

## WYCHODZISTWO

### W Wielkiej Brytanii

W ciągu roku 1947 wydano ogółem 17.739 zaświadczeń naturalizacyjnych. Na pierwszym miejscu stoją Niemcy i Austriacy 10.087 (przeważnie uchodźcy przedwojenni, w większości prawdopodobnie Ży-

dzi), na drugim Czechosłowacy w ilości 1.767 osób, na trzecim Polacy w ilości 1.330 osób. Do uzyskania obywatelstwa brytyjskiego potrzeba pięcioletniego pobytu na obszarze brytyjskim. Byli wojskowi polscy muszą przytem udowodnić, że przy-



najmniej przez rok służyli w brytyjskiej stałej służbie wojskowej lub też że conajmniej przez rok pracowali w użytecznym zajęciu cywilnym na tym terenie. O ile — jak się Anglicy spodziewają — ta naturalizacja ma być wchłanianiem elementu polskiego na nieoddanie przez naród angielski, to jest jasnym zupełnie, że taka perspektywa nie byłaby dla narodu polskiego pożądana. Jeśli zaś Anglia przez to i na czas wygnania, przyjmując ich do swego domu, stanie się dla nich drugą matką, to niewątpliwie zaszkodzi sobie zarówno wdzięczność Polscy, jak zyska nieporównanie więcej politycznie na tym małym odcinku.

Z końcem marca w rolnictwie brytyjskim pracowało 27.000 Polaków, nie licząc tych, którzy przybyli spośród wychodźców z kontynentu.

W sprawozdaniu „Tow. Pomocy Polakom“ za rok 1947 znajdujemy daty, dotyczące opieki nad obozami cywilnymi i obozami dla rodzin wojskowych: funkcjonowało 15 żłobków dla dzieci, 12 przedszkoli, 17 punktów dożywiania, w których wydano 70.000 porcji miesięcznie, 4 kuchnie dziecięce dodatkowe, 10 świetlic, prowadzących prace zespołowe, kolportaż pism i książek i wypożyczalnie (przeciętna ich frekwencja dzienna wynosiła 840 osób), 18 kursów warsztatów rękodzielniczych. Łącznie punkta te obejmowały opieką 7.294 osób dorosłych i 1.929 dzieci. Z końcem roku funkcjonowało w obozach wojskowych 33 kantyny T.P.P. Poza tym Towarzystwo wysyłało wielkie ilości paczek do szpitali, papierosów, wyprawek niemowlęcych, odzieży, etc. W czterech centrach przemysłowych i miejskich prowadzi się domy polskie. Z tych Dom Polski w Edynburgu jest ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego polskiego w Szkocji. Biblioteka T.P.P. w Londynie posiada 4.200 tomów i obsługuje około 400 czytelników.

Niezależnie działa „Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim w W. Brytanii“ pod przewodnictwem p. generałowej Sikorskiej. Funkcje społeczne Komitetu: 1. pomoc prawna i informacja, 2. pomoc materialna (drobne zapomogi), 3. pomoc dla dalszej emigracji, 4. pomoc lekarska. W przychodni londyńskiej na Bulstrode Str. ordynuje 15 lekarzy i zasięg jej pomocy obejmuje około 3.000 wypadków miesięcznie. 5. Pomoc zamierzającym się osiedlić w W. Brytanii w zakresie poszukiwania pracy, kredytu na przedsiębiorstwa etc. 6. Pomoc finansowa szeregowi polskich organizacji społecznych. 7. Opieka nad więźniami za pośrednictwem wylonionego Tow. Opieki nad Więźniami.

W Szkocji życie polskie społecznie rozwija się pomyślnie. Działa tam Towarzystwo Polsko-Szkockie. Z początkiem marca liczyło ono 3.500 członków, w czem ok. 1.000 Polaków.

Zasługą jednego z sekretarzy, kpt. M. P. Jack'a, jest stałe wydawanie na powielaczach informatora w sprawach polskich. Z początkiem kwietnia odwiedził Towarzystwo w Edynburgu gen. Bór-Komorowski. W przyjęciu na jego cześć brał udział gen. Christon z małżonką, arcybiskup Edynburga, Sir Vice-Marshal Gingston McCloughry, lord Murray, profesorowie Sarolea i Sydney Smith. W Edynburgu istnieje Dom Żołnierza, mający być przemieniony na Gospodę Polską. Jest w nim 50 miejsc sypialnych, kantyna i restauracja. Prezesem zarządu domu jest lord J.S. Murray, który opanował język polski zajmując się czynnie sprawami domu. W sąsiedztwie Domu Żołnierza jest także Dom Młodzieży Polskiej, powstały dzięki inicjatywie ks. Sławika. — W Edynburskim Domu Harcerza jest m.i. siedziba miejscowego Związku Polek, zajmującego się imprezami na cel sierot polskich, akcją pomocy paczkowej do kraju, urządzeniem kursów kroju etc.

## Federacja organizacji chrześcijańsko-społecznych

W dniu 9 marca 1948 powstała w Londynie Federacja Organizacji Chrześcijańsko-Społecznych. Założycielami są:

1. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe Polskie,
2. Ruch Chrześcijańsko-Społeczny,
3. Związek Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej,
4. Komitet Zagraniczny Stronictwa Pracy.

Na przewodniczącego Federacji uchwalono jednogłośnie powołać p. gen. Józefa Hallera.

W najbliższym czasie oczekiwane jest przystąpienie szeregu organizacji chrześcijańsko-społecznych, działających poza Anglią (głównie w zachodniej Europie).

Federacja jest organizacją nadzorną, mającą za zadanie wymianę informacji i koordynowanie pracy, przy zachowaniu całkowitej niezależności stowarzyszeń, będących członkami Federacji.

## W Niemczech

W wyższych sferach organizacji IRO znaleźli się wrzescie, zdaje się, nowi ludzie i powiał inny prąd. Zasługują na wspomnienie szczegóły sesji Komisji Przygotowawczej IRO z końca stycznia w Genewie. Przede wszystkim postanowiono objąć opieką także „nowych“ uchodźców, postawiono we właściwy sposób sprawę screeningów. Nie wiadomo wprawdzie, czy zatwierdzi te uchwały Rada Naczelna IRO, program jednak ulega już zmianie. IRO chce przerzucić ciężar swego działania na sprawę osiedlenia masowego, i w tym celu zbiera daty, dotyczące się opieki materialnej i planów osiedleńczych, oraz stara się uzyskać cyfry imigrantów, na które godzą się różne kraje, wrzescie uruchamia fundusze w powyższych celach. Na konferencji IRO w Heidelbergu w dniu 3 marca, odrzucono daty statystyczne, opierające się na danych od niemieckich władz sądowych i policyjnych, usiłujących

wykazać wzrost przestępczości wśród wychodźców w przeciwieństwie do Niemców. Stwierdzono, że Niemcy wliczyli w przestępstwa takie rzeczy, jak wskakiwanie do tramwaju w biegu itp., podczas gdy przy obywatelach niemieckich uwzględniono tylko wypadki wyroków sądowych. IRO zażądało od Zarządu Wojskowego podania ilości zapadłych wyroków ze szczegółami i wykazem indywidualnych nazwisk. Szef informacji publicznej prosił dziennikarzy i inne osoby o informowanie go o wszelkich atakach prasowych i niemieckiej przeciwko wychodźcom. Uchyłono fałszywe interpretacje ustaw i bezprawne zarządzenia w kierunku ograniczenia handlu wychodźców etc.

Aby przeciwdziałać kłamstwu niemieckim, szerzonym m.in. przez rozgłośnie radiową w Hamburgu, polskie organizacje społeczne wystąpiły z prośbą do brytyjskich władz okupacyjnych o wzięcie ich w opiekę i o przeciwdziałanie tej agitacji. Wysunięto też wniosek o włączenie do programu rozgłośni hamburskiej kwadransu D.P.

Na terenie wszystkich zachodnich stref okupacyjnych wyłapano tajną instrukcję „Nr. 10“ dla komunistycznych jacek w zachodniej Europie, zmierzającą do przerzucania uchodźców zpowrotem za żelazną kurtynę. Instrukcja poleca wciągać prócz niemieckich komunistów także Niemców pochodzenia rosyjskiego, polskiego, bałtyckiego, nazistów, przemytników i czarnogłodziarzy. Przede wszystkim angażować te ludzi, mających rodziny na Wschodzie. Należy rozdmuchiwać nieporozumienia narodowościowe, religijne i rasowe, wzbudzać ząrgi i niechęć do władz, inscenizować rozruchy, popierać kradzieży, alkoholizm i gwałty, wzbudzać nieufność do administracji i policji, a oddziałom okupacyjnym tłumaczyć, że większą część zbrodni popełniają uchodźcy. Walkę przenosić na teren kościoła, opanować administrację przez podsu-

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

## SYTUACJA OGÓLNA

## Ustawa o pomocy zagranicznej

Podpisana dnia 3 kwietnia przez Prezydenta Trumana ustawa o pomocy zagranicznej (*Foreign Assistance Act of 1948*) przyznaje 438 mil. dol. na pomoc gospodarczą i wojskową dla Chin, 275 mil. dol. na pomoc wojskową dla Grecji i Turcji oraz 60 mil. dol. na Międzynarodowy Fundusz Dziecka. Najważniejszy jest jednak Dział 1 ustawy, zawierający przepisy o pomocy na odbudowę gospodarczą Europy Zachodniej. Ustawa wspomina wprawdzie o czteroletnim programie odbudowy, przyznaje jednak kredyty tylko na okres roczny, rozpoczynający się 1 kwietnia, w wysokości 5.300.000.000 dol. Charakterystyczny jest brak w ustawie jakichkolwiek warunków politycznych w stosunku do państw, korzystających z pomocy. Jej celami zasadniczymi są: podniesienie produkcji, stabilizacja walut europejskich i ożywienie wymiany międzynarodowej.

Rozdziałem pomocy kieruje Administrator, wyznaczony przez Prezydenta i posiadający szerokie pełnomocnictwa. Przy Administratorze istnieją dwa organy opiniodawcze, jeden złożony z Sekretarzy Skarbu i Przemysłu i Handlu oraz z Prezesów Banku Federalnego i Banku Eksportowo-Importowego, drugi — z 12 obywateli amerykańskich, powołanych przez Prezydenta. Kontrolę nad czynnościami Administratora sprawuje Komisja Kongresu, złożona z przedstawicieli Izby i Senatu.

Sekretarz Stanu po wysłuchaniu opinii Administratora zawiera z

każdym z państw uczestniczących lub z reprezentującą je organizacją międzynarodową umowy, określające wysokość pomocy dla każdego z nich, sposób jej użycia oraz stosunek sum, przyznanych bezzwrotnie do sum, podlegających zwrotowi. Nie ma obowiązku używania otrzymanych pieniędzy na zakupy w Stanach Zjednoczonych; zakupów tych można również dokonywać gdzieindziej. Wyjątek stanowią produkty rolnicze, których w Stanach okazało się nadmiar. Z drugiej strony, Administrator powinien popierać w państwach uczestniczących produkcję surowców i wyrobów, których Stanom Zjednoczonym brak. Są w ustawie przepisy, skierowane przeciwko Rosji Sowieckiej. Nie wolno mianowicie wywozić do państw, nie biorących udziału w planie odbudowy, a znajdujących się całkowicie lub częściowo w Europie, produktów, których ilość nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb państw uczestniczących, chyba, że wywóz taki będzie uznany za podstawowy dla interesów Stanów Zjednoczonych. Nie wolno również używać otrzymanych od Stanów Zjednoczonych surowców na wyrób towarów, przeznaczonych na sprzedaż Rosji lub państwom satelickim, jeżeli sprzedaż taka jest niedozwolona w Stanach Zjednoczonych.

W ten sposób Plan Marshalla wszedł w stadium wykonania. Jego celem ostatecznym jest uniezależnienie Europy Zachodniej w ciągu lat czterech od pomocy amerykańskiej. Trudno przewidzieć, czy wobec coraz silniejszego odcinania rynków wschodnio-europejskich od wymiany gospodarczej z zachodem plan ten się uda. Jeżeli wymiana

wanie na stanowiska ludzi słabych i zwyrodniałych, doprowadzić do kompletnej beznadziejności i rozpaczy uchodźców.

W strefie brytyjskiej Niemiec w dniu 1 marca naliczono 78.000 Polaków w stu ośrodkach i obozach, oraz 12.000 w kompaniach pracy, wartowniczych i transportowych. W tem: dzieci około 20.000, kobiet 30.000, 3.500 chorych, (z czego blisko połowa na otwartą gruźlicę). Na wyższych uczelniach niemieckich 600 Polaków, na polskich kursach zawodowych 2.500, w różnych więzieniach 1.500 więźniów.

W ciężkich warunkach wychodźczych potrafiliby Polacy dokonać wśród innych prac także wielkiego dzieła na polu nauki. Była więźniarką obozu w Ravensbrück, dr. Aleksandra Karpińska, prowadzi polskie prace wykopaliskowe prasłowiańskiego grodziska Lubice pod Lubeką, a pomocnikiem jej jest dr. Neugebauer, prehistoryk uniwersytetu w Elblągu. Prace rozpoczęto za zezwoleniem władz brytyjskich i niemieckich przy materialnym poparciu Związku Polaków w Lubecie, w maju 1946 r. Grodzisko jest odosobnionym pomnikiem kultury słowiańskiej w tej okolicy. Pochodzi z początku XII w. Wykopalska pozwalają stwierdzić obecność Słowian na tym terenie w V i VI w. po Ch. a natrafiły także na ślady kultury lużyckiej. P. Karpińska pracuje w oplakanych warunkach na prawach i wyżywieniu wysiedleńca w jednym z obozów. To wysiedleńcze społeczeństwo potrafiło zdobyć się na środki materialne dla tych prac w wysokości 20.000 marek.

## Ruch emigracji

Przedostatni transport żołnierzy polskich z Włoch z ich rodzinami odpłynął do Argentyny z końcem marca. Niezadługo wypłynę ostatni. Troską napelnia, około 6500 Polaków, pozostałych jeszcze na Środkowym Wschodzie, w Indiach i Afryce, nie mających prawa przyjazdu do W. Brytanii w ramach

planu połączenia rodzin. Są to wdowy po żołnierzach, którzy zginęli nie służąc pod dowództwem brytyjskim, sieroty, żołnierze zwolnieni ze służby przed 31 maja 1945 na skutek kategorii E, oraz osoby, nie posiadające wymaganego stopnia pokrewieństwa: Czasowe utknięcie transportu z Indii w Kenii, jakoteż plany przetransportowania ich stamtąd a także Polaków z Palestyny i Libanu do Niemiec, wzbudziły gwałtowny protest organizacji emigracyjnych polskich, popartych w tem przez Polonię amerykańską.

## Z ostatniej chwili

## Zjazd Stronnictwa Narodowego w Londynie

W dniach 1—3 maja b.r. odbył się w Londynie Zjazd delegatów i mężów zaufania Stronnictwa Narodowego. W Zjeździe wzięło udział ponad 800 delegatów i mężów zaufania Stronnictwa z terenu W. Brytanii. Zjazd rozpoczął się Mszą św. w dniu 1 maja, poczym o godz. 15-ej w obszernej sali Memorial Hall, wypełnionej uczestnikami, Prezes Zarządu Głównego S.N., Dr. T. Bielecki, otworzył w obecności przedstawicieli polskich sfer oficjalnych, reprezentantów życia politycznego brytyjskiego i innych narodów zaprzyjaźnionych oraz zaproszonych gości — obrady Zjazdu, wygłaszając dłuższe przemówienie powitalne w języku polskim a następnie angielskim i francuskim.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji, wśród których wybija się na czoło rezolucja domagająca się od Mocarstw Zachodnich cofnięcia uznania marionetkowego rządu warszawskiemu i przywrócenia uznania legalnemu rządowi w Londynie.

Dokładne sprawozdanie ze Zjazdu, który stał się nasową manifestacją na rzecz niepodległości i całości Polski — podany w następnym numerze „Przeglądu Polskiego“.

ta, jak się należy spodziewać, będzie zanikala, konieczność szukania nowych rynków podniesie koszty wykonania planu i załamanie dotychczasowe kalkulacje. Na tej możliwości załamania się planu opierają się rachuby sowieckie. Ponadto, Ameryka w swym dążeniu do zahamowania postępów komunizmu w Europie zapomina o tym, że emancypacja gospodarcza państw marszallowskich pociągnie za sobą skutki, dla interesów gospodarczych Stanów bardzo niedogodne: państwa te będą zmuszone do zastępowania przywozu ze Stanów przywozem z innych państw, nieopłacanym dolarami i do rozszerzania swego wywozu konkurencyjnie z wywozem amerykańskim. Ponad tym wszystkim wisi sowiecka przepowiednia depresji gospodarczej w Stanach — ostateczna rachuba polityki moskiewskiej. Na tę depresję nie wprawdzie obecnie nie wskazuje, lecz plan ma przed sobą długie cztery lata...

#### Karta szesnastu narodów

Repliką europejską na uchwalenie przez Kongres ustawy o pomocy zagranicznej było przyjęcie przez konferencję 16 państw marszallowskich w Paryżu konwencji o europejskiej współpracy gospodarczej. Konwencja, poprzedzona wstępem, składa się z trzech części, załącznika i protokołu. W części pierwszej strony zobowiązują się do indywidualnego i zbiorowego rozwoju produkcji zarówno u siebie, jak i w swych posiadłościach zamorskich, do opracowania wspólnego programu wymiany dóbr i usług oraz do redukcji, a w końcu do ostatecznego zniesienia ograniczeń obrotów handlowych w stosunkach wzajemnych. Będą one dążyły do wprowadzenia wielostronnego systemu wzajemnych rozrachunków, do wzmocnienia wszelkimi środkami wspólnych węzłów gospodarczych, zwłaszcza przez studia nad unią celną, do obniżenia barier celnych, do osiągnięcia stabilizacji walutowej i zdrowego międzynarodowego syste-

mu pieniężnego. Będą się starały utrzymać wysoki poziom zatrudnienia, a w tym celu podejmą środki dla ułatwienia przenoszenia sił roboczych i zapewnienia im zadowalających pod względem gospodarczym i socjalnym warunków pracy.

Dla osiągnięcia tych wszystkich zamierzeń strony w części drugiej konwencji powołują do życia stałą organizację, której organami są:

a) Rada złożona ze wszystkich członków, decydująca ostatecznie za ich wspólną zgodą; Rada będzie wybierała corocznie swego Prezesa i dwóch wiceprezesów;  
b) Komitet Wykonawczy złożony z 7 członków, wyznaczanych corocznie przez Radę; państwa nie reprezentowane w Komitecie będą mogły brać udział w jego pracach, jeżeli będą w nich szczególnie zainteresowane;

c) Sekretarz Generalny łącznie z mianowanym przez siebie personelem Sekretariatu, obowiązany do wierności nie poszczególnym rządóm, lecz organizacji. Sekretariat będzie przygotowywał zebrania Rady i Komitetu Wykonawczego. Rada może nadto tworzyć komisje techniczne, jakie uzna za potrzebne. Siedzibą organizacji jest Paryż, organy jej mogą się jednak zbierać i w innych miastach. Jej językami urzędowymi są francuski i angielski. Konwencja wymaga ratyfikacji, lecz zostaje tymczasowo wprowadzona w życie natychmiast po podpisaniu.

#### Suwerenność

Redakcja konwencji jest ostrożna; jej tekst nie zawiera obietnic kategorycznych i zdecydowanych. Nie obdarza ona powołanej do życia stałej organizacji przywilejem nadrzędności w stosunku do uczestniczących rządów. Rada może wprawdzie podejmować uchwały wiążące jej uczestników, ale tylko za zgodą ich wszystkich. Proklamowanej przez p. Bevin'a zasadzie niewkraczania w dziedzinę suwerenności państwowej stało się zadość. Suwerenność uczestników konwen-

### REJESTR WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

- 28.III. Papież wygłasza przemówienie wielkanocne urbi et orbi, w którym mówi o atakach na Kościół i o konieczności zachowania czułości chrześcijańskiej wobec kładącego się na świat cienia barbarzyństwa.
- 30.III. Stany Zjednoczone stawiają w Radzie Bezpieczeństwa wniosek o zwolnienie Ogólnego Zgromadzenia Z.N. dla rozważenia przyszłości Palestyny.
- 31.III. Izba Reprezentantów przyjmuje ustawę o pomocy dla zagranicy 329 głosami przeciwko 74.  
Sowiecki gubernator wojskowy wprowadza ograniczenia w komunikacji z Berlinem przez strefę sowiecką.  
W wyborach rumuńskich komunistyczny Front Demokracji Ludowej otrzymuje 405 na 414 mandatów do Zgromadzenia Narodowego.
- 3.IV. Prez. Truman podpisuje ustawę o pomocy dla zagranicy (Foreign Assistance Act).
- 5.IV. Katastrofa samolotu brytyjskiego w zderzeniu z myśliwcem sowieckim k. Berlina (ginie 14 osób).
- 6.IV. Sir Stafford Cripps wnosi do Izby Gmin projekt budżetu. Prez. Truman wyznacza P. G. Hoffmana administratorem Planu Odbudowy Europejskiej.  
Podpisanie paktu wzajemnej pomocy między Finlandią a Rosją.
- 7.IV. Gen. Robertson, brytyjski gubernator wojskowy w Niemczech, wygłasza w Düsseldorfie przemówienie, w którym nawołuje Niemców do jednolitej postawy, wobec „tabu-słów wolności”.
- 9.IV. W stolicy Kolumbii, Bogota, wybucha rewolucja, przerywająca konferencję panamerykańską.
- 11.IV. Sowiety sprzeciwiają się przyjęciu Włoch do Z.N.  
Sowiety wydają zarządzenia, ograniczające komunikację z Wiedniem przez strefę sowiecką.
- 12.IV. Gen. de Gaulle zwycięża w wyborach w Algierze.
- 14.IV. Izba Gmin zawiesza karę śmierci za morderstwo na lat 5.
- 16.IV. Podpisanie konwencji o stałej współpracy gospodarczej 16 państw marszallowskich i Niemiec Zachodnich oraz o powołaniu w tym celu stałej organizacji.  
Ogólne Zgromadzenie Z.N. zbiera się ponownie dla rozważenia sprawy Palestyny.
- 18.IV. Wybory do parlamentu włoskiego.  
Powołanie do życia Rady opiniodawczej 5 państw, jej organu wykonawczego i stałej komisji wojskowej w wykonaniu traktatu brukselskiego.
- 19.IV. Chiang Kai-shek zostaje wybrany ponownie prezydentem Chin.
- 20.IV. Początek konferencji między W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Francją i Beneluxem w sprawie Niemiec Zachodnich.
- 21.IV. Ogłoszenie wyników wyborów włoskich. Chrześcijańska Demokracja otrzymuje 307 mandatów w Izbie i 150 w Senacie, Front Ludowy — 182 mandatów w Izbie i 118 w Senacie.

cji nie została naruszona, ale też w stałej organizacji szesnastu trudno dopatrzeć się embrionu przyszłej federacji europejskiej; organizacja ta jest raczej sui generis koalicją gospodarczą państw, którym skutki spustoszeń wojennych narzuciły rozwiązanie pewnych wspólnych zadań gospodarczych.

To wspólne działanie musi się jednak kończyć tam, gdzie się zaczynają sprzeczności interesów. Sprzeczności te istnieją, jak na to wskazuje wykonanie niedawnych umów gospodarczych między Belgią i W. Brytanią oraz Francją i W. Brytanią. Wyczerpywanie rezerw, niestłość walut, presja inflacyjna

— wszystko to prowadzi raczej do rozszerzenia systemu obrotów dwustronnych i do ograniczenia wymiany międzynarodowej. Belgia zamierza ograniczyć swój eksport europejski. Francja i W. Brytania zapobiegają brakowi równowagi swych bilansów płatniczych przez obcinanie wzajemnego przywozu, wiele objawów życia gospodarczego Europy Zachodniej świadczy raczej o pogłębianiu się tendencji separatystycznych niż o dążeniu do jedności. Do tego dochodzi sprawa udziału Niemiec w rekonstrukcji europejskiej, zwłaszcza odbudowy Ruhry. Wreszcie, pomimo zapewnień o solidarności, niektórzy przedstawiciele państw marshallowskich zaczęli na własną rękę starania w Waszyngtonie o uzyskanie jaknajwiększych przydziałów, stwarzając przez to atmosferę wzajemnych podejrzeń i posądzeń o chęć wyłamania z ogonka.

Karta gospodarcza szesnastu sprzeczności interesów nie usuwa ani też nie wskazuje sposobu ich rozwiązania.

### Obrońca Europy

Aparat marshallowski zaczął jednak działać, a z rozpoczęciem tego działania wysunęły się na powierzchnię życia politycznego problemy, trzymane dotąd w ukryciu. Stało się jasne, że podstawowym warunkiem wykonania Planu Marshalla jest zapewnienie Europy Zachodniej pokoju przynajmniej na okres jego wykonania. Niezależnie od tego, czy istnieje obiektywna możliwość wybuchu wojny w ciągu najbliższych czterech lat, atmosfera psychiczna w Europie, pełna niepewności, napięcia i oczekiwanie, nie sprzyja bynajmniej spokojnej pracy nad odbudową. Ameryka wlewa w życie gospodarcze Europy miliony dolarów, a jednocześnie kapitały europejskie uciekają do Stanów Zjednoczonych. Europa jest bezbronna; tylko trudności komunikacyjne mogłyby przeszkodzić dojściu armii sowieckich w ciągu kilku

dni do portów na Kanale i do Atlantyku. Doktryna wojenna Stanów Zjednoczonych jest nastawiona na rozwijanie lotnictwa bombardującego, pozwalającego w razie wojny na niszczenie centrów sowieckich, lecz nie na obronę terytorium Europy na linii Łaby lub choćby Renu. Być może, że bomby atomowe zmusiłyby w końcu Rosję do kapitulacji, lecz przed tym Europa musiałaby przeżyć inwazję i zapewne długotrwałą okupację sowiecką. Inwazja uczyniłaby nonsens z Planu Marshalla. Powodzenie tego Planu wymaga przekształcenia zapuszczonej nad Łabą żelaznej kurtyny w mur obronny, zdolny do powstrzymania możliwego ataku wojsk sowieckich. Stany Zjednoczone muszą się więc zdecydować na obronę Europy przed możliwością najazdu, nie porzyskując jedynie na przygotowania do akcji represyjnej w razie takiego najazdu. Z drugiej strony, Europa musi się zorganizować militarnie tak, aby być w stanie stawiać opór wojskom sowieckim do czasu nadejścia pomocy z za Atlantyku.

Okoliczności te sprawiły, że szkielec paktu brukselskiego zaczął szybko okrywać się ciałem. Konferencja pięciu ministrów spraw zagranicznych w Paryżu ustaliła, że przewidziana w traktacie Rada Pięciu ma się składać z ministrów spraw zagranicznych i zbierać się co najmniej raz na trzy miesiące w każdej z pięciu stolic pokolei. Rada będzie miała swój organ wykonawczy, złożony z przedstawicieli dyplomatycznych państw uczestniczących, zbierający się przynajmniej raz na miesiąc w Londynie. Organ ten będzie miał swój sekretariat.

Zagadnienia bezpieczeństwa będą omawiane przez ministrów obrony narodowej pięciu państw, którzy będą się zbierali w tym celu w Londynie, ilekroć zajdzie tego potrzeba. W celu przygotowywania materiału do obrad tych ministrów został ustanowiony stały Komitet

Wojskowy, podlegający Radzie i działający pod kontrolą jej organu wykonawczego. Zadaniem Komitetu będzie rozważanie zagadnień wspólnej obrony wojskowej, a zatem wspólnego sztabu wojennego, ujednostajnienia broni i ekwipunku, wspólnego szkolenia kadr wojskowych i zapewne sprawy wspólnego naczelnego dowództwa.

Papierowe przepisy jednak nie wystarczą. Skuteczna obrona Europy Zachodniej przed możliwością najazdu wymaga utworzenia poważnych sił zbrojnych lądowo-lotniczych, możliwość zaś utworzenia tych sił należy przede wszystkim od dwóch warunków: a) od dostarczenia przez Amerykę sprzętu i broni poza Planem Marshalla, który takich dostaw nie przewiduje, b) od ostatecznego przyjęcia przez W. Brytanię zasady, że przestała być mocarstwem morskim, stała się zaś mocarstwem, którego siły zbrojne muszą się oprzeć na armii lądowej i lotnictwie i które ma bronić Europy od pierwszego dnia wojny w pierwszej linii frontu. Zasada ta zaczyna, jak się zdaje, przenikać do opinii brytyjskiej.

Na tle tych przygotowań obronnych odbywa się dyskusja nad udzieleniem uczestnikom paktu brukselskiego formalnej gwarancji wojskowej przez Stany Zjednoczone. Można wątpić, czy gwarancja taka dojdzie do skutku, byłaby zresztą zbędna. Jak to słusznie zauważył p. Lippmann, Sowiety nie mogą zaatakować Francji lub państw Beneluxu, nie atakując jednocześnie wojsk amerykańskich w Niemczech; atak więc na Francję, Belgię lub Holandię oznaczałby automatycznie wojnę z Ameryką. Poza tym Europie nie chodzi o formalne gwarancje, lecz o pomoc szybką i skuteczną. Europa pamięta gwarancję, udzieloną przez W. Brytanię Polsce w r. 1939 i nie chce doświadczać jej losu. Lecz Ameryka wprowadza powszechny obowiązek wojskowy i zwiększa kredyty na zbrojenia. Stosunek Zachodu

do Rosji Sowieckiej wchodzić zaczyna coraz wyraźniej w nową fazę: fazę wojskową.

### Zwycięstwo p. de Gasperi

Porażka komunistów w wyborach włoskich wywołała wielkie odprężenie na zachodzie, odprężenie, które politycznie nie bardzo się tłumaczy. Stany Zjednoczone potrafiły przekonać włoskiego wyborcę, że, wbrew słowom Marxa, ma on jeszcze coś do stracenia prócz swoich kaidan, a mianowicie amerykańskie worki ze zbożem i dolary, turystów cudzoziemskich i nadzieję na odzyskanie Triestu. „Imperialiści amerykańscy tak gorliwie brali udział w włoskiej kampanii wyborczej” — zauważyła złośliwie jugosłowiańska „Politika” — „jak gdyby chodziło tu o wybory Prezydenta Stanów Zjednoczonych”. Rosja, przynajmniej nazewnątrz, zachowała się biernie, więcej nawet, odmówiła Włochom Triestu i sprzeciwiła się ich przyjęciu do Zjednoczonych Narodów. Pomimo tego, wynik wyborów nie wskazuje na utratę wpływu przez komunistów. Front Ludowy uzyskał w obecnych wyborach do Izby 7.995.601 głosów. Socjaliści, w wyborach tych podzieleni, w r. 1946 uzyskali ok. 4.700.000 głosów. Jedność socjalistyczna p. Saragata uzyskała w wyborach obecnych ok. 1.800.000 głosów. Przyjmując, że stan posiadania socjalistów nie uległ od r. 1946 poważniejszym zmianom, można założyć, że na socjalistów p. Nenniego, wchodzących w skład Frontu Ludowego, padło około 3.000.000 głosów. Jeżeli te 3.000.000 głosów odejmie się od ogólnej liczby głosów, uzyskanych przez Front Ludowy, zostanie ok. 5.000.000 głosów, oddanych na komunistów. W r. 1946 komuniści, występując sanodzielnie, uzyskali ok. 4.300.000 głosów. Chrześcijańska Demokracja osiągnęła ok. 4.600.000 głosów więcej niż w r. 1946, lecz to zwiększenie odbyło się kosztem rozbitcia partii pravicowych.

Kłeska komunistów jest jednak dotkliwa przede wszystkim dlatego, że byli pewni zdecydowanego zwycięstwa i zwycięstwo to powszechnie głosili, powtóre zaś dlatego, że Frontowi Ludowemu grozi rozbicie wskutek opozycji dużego odłamu socjalistów przeciwko polityce p. Nenniego.

Zwycięstwo wyborcze p. de Gasperi kryje w sobie jednak również poważne niebezpieczeństwa dla dalszych losów jego partii. Partia ta nie jest homogeniczna, a obecność w niej przedstawicieli wielkiej własności może utrudnić przeprowadzenie reform, których wymaga niezdrów struktura społeczna Włoch, zwłaszcza reformy rolnej. Komuniści, mając nadal w swym ręku związki zawodowe, mogą łatwo wyzyskać ukryte w masach włoskich fermenty.

Wynik wyborów włoskich uodpornił w oczach zachodu Włochy na penetrację komunizmu do tego stopnia, że zaczęto mówić o możliwości przystąpienia ich do paktu brukselskiego. Przystąpienie to wydaje się jednak wątpliwe. Nie mając znaczniejszej armii i nie mogąc jej utworzyć wskutek ograniczeń traktatu pokojowego, byłyby Włochy znacznym obciążeniem dla Związku Zachodniego.

### Bogota i Palestyna

Stan wrzenia w świecie wzrasta. Rozruchy w Kolumbii, przypisane przez gen. Marshalla akcji komunistycznej i wojna domowa w Costa-Rica świadczą, że półkula zachodnia nie jest wolna od wstrząsów, których doświadcza Europa. Wypadki południowo-amerykańskie mogą mieć jednak, wbrew oczekiwaniom, dobroczynne skutki: wywarły one wpływ cementujący na zagrożone związki panamerykańskie.

Sytuacja w Palestynie staje się coraz groźniejsza; zwycięstwa żydowskiej Hagany nad Arabami mobilizują przeciw Żydom palestyńskim cały świat arabski. Ogólne Zgromadzenie Z.N. i Rada Powier-

nicza radzą bezskutecznie nad sposobem przywrócenia pokoju w Palestynie, a tymczasem świętemu miastu pamiątek świata chrześcijańskiego, Jerozolimie, grozi zniszczenie.

### Pokój czy wojna

Wydaje się jednak, że wobec organizowania się świata zachodniego, posuwanie się Sowietów na zachód będzie się stawało coraz trudniejsze. Czas zaczyna pracować przeciwko nim, a to może skłonić stroniący od ryzyka Kreml do powzięcia historycznych decyzji. Jeżeli zawiedzie akcja w Berlinie, tym najbardziej niewralgicznym punkcie Europy, jeżeli Niemcy zostaną skutecznie włączone w system gospodarczy szesnastu, a nadzieje na kryzys gospodarczy w Stanach i załamanie się Planu Marshalla zawiodą — zblednie alternatywa opowania Europy bez wojny.

Możliwość wojny głośno się już rozważa. W Wielkiej Brytanii ostrożnie, niechętnie i powściągliwie, w Ameryce publicznie i oficjalnie. Szef Sztabu Stanów Zjednoczonych, gen. Omar Bradley, oświadczył przed Komisją Wojskową Senatu, że niebezpieczeństwo wojny jest większe obecnie niż trzy miesiące temu. „Nie jesteśmy pewni” — twierdzi on — „czy nie mamy wojny wprost przed sobą”. Sekretarz Obrony Narodowej, p. Forrestal, domagając się od Kongresu uchwalenia zrównoważonego budżetu sił zbrojnych i krytykując skłonność Izby do jednostronnego zwiększania kredytów na lotnictwo, miał się wyrazić, że każdy dzień uważa za krytyczny.

W tym wszystkim jest zapewne przesada, nie można jednak przewidzieć najbliższej już przyszłości. Nie można jej przewidzieć dlatego, że czynnikiem determinującym politykę światową i rozstrzygającym o wojnie i pokoju zostaje nadal Rosja Sowiecka.

L. K.

## WIELKA BRYTANIA

### Budżet

Celami podstawowymi projektu budżetu, złożonego Izbie Gmin w dniu 6 kwietnia przez Kanclerza Skarbu, Sir Stafford Crippsa, są zahamowanie inflacji i zwiększenie produkcji. Projekt ten zamyka się po stronie wydatków sumą £ 2.976.000.000, po stronie dochodów sumą £ 3.754.000.000, nadwyżka budżetowa wynosi zatem £ 778.000.000. Po odliczeniu od tej nadwyżki wydatków, nieobjętych budżetem zwyczajnym, zostaje suma £ 330.000.000, stanowiąca nadwyżkę rzeczywistą, czyli kwotę, o którą zmniejszy się w ciągu roku obieg pieniężny; nadwyżka więc, o ile istotnie uda się ją osiągnąć, spełni zadanie deflacyjne. To samo zadanie spełnić ma zmniejszenie wydatków państwowych o sumę £ 205.000.000 w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Czynnikiem, który ma wpłynąć na pobudzenie produkcji, są ulgi w podatku dochodowym od dochodów średnich i niskich oraz zmiany w podatku od nabycia (purchase tax). W wyniku ulg podatkowych ok. 500.000 podatników zostaje zwolnionych od podatku dochodowego, na średnich zaś szczeblach dochodu podatek ten ulega zmniejszeniu. Najwyższa stawka podatku od nabycia, wynosząca obecnie 125 %, spada do 100 %, inne zaś stawki tego podatku zostają zmienione w ten sposób, aby obniżyć ceny na szereg przedmiotów codziennego użytku; częściową rekompensatą tych zniżek jest podniesienie stawek podatku od wyrobów luksusowych. Te zmiany w opodatkowaniu mają stworzyć dla niższych i średnich warstw społecznych podjęcie do zwiększenia zarobków, a przez to przyczynić się do podniesienia produkcji. Dotychczasowe stawki podatkowe wzrastały tak znacznie w miarę wzrostu dochodu i zabierały tak dużą jego część, że wysiłek pracy, włożony w podniesienie zarobku, nie przyczyniał się realnie do podniesienia stopy życiowej.

Zwiększając w ten sposób siłę nabywczą warstw pracujących, Sir Stafford Cripps osłabił efekt tej podwyżki przez podniesienie akcyzy od napojów alkoholowych, papierosów i tytoniu. Brytyjski Kanclerz Skarbu, znany z ascetycznego trybu życia, uznaje piwo i papierosy dla przedmiot zbytku, podczas gdy dla robotnika brytyjskiego są one raczej rzeczami pierwszej potrzeby. Podwyżki wprawdzie nie są znaczne, wynosząc 1 pensa od kwarty piwa i 2 pensy od 20 papierosów, wobec jednak fantastycznie wyśrubowanych przez akcyzę cen tytoniu, wywołały duże niezadowolenie związków zawodowych.

### Danina specjalna

Obok zadań deflacyjnych i gospodarczych budżet Sir Stafford Crippsa spełnia pewną funkcję wyrównawczą w zakresie rozdziału dochodu społecznego. Wprowadza on mianowicie jednorazową daninę specjalną (*special contribution*) od dochodów z inwestycji (rent, dywidend, oprocentowania kapitału), obarczającą płatników, mających powyżej £ 2000 rocznego dochodu, w tym conajmniej £ 250 dochodu zainwestowanego. Danina ta ma przynieść £ 105.000.000, obejmie zaś ok. 125.000 podatników, politycznie jest zatem dogodna, ponieważ nie uderza w szerokie koła wyborców. Jej wysokość na najwyższym szczeblu dochodu wyniesie 10 sh. od funta, ponieważ zaś podatek dochodowy na tym szczeblu wynosi już 19 sh. 6 d. od funta, łączna suma daniny i podatku wyniesie 29 sh. 6 d. od funta, t. j. 147,5 %, co oznacza, że płatnik, który w roku 1947—48 miał £ 50.000 dochodu z inwestycji, zapłaci od tego dochodu £ 69.243 podatku. Jest to więc danina, zabierająca nie tylko cały dochód, lecz również część majątku. Może ona mieć pewne znaczenie deflacyjne przez to, że zmusza warstwy posiadające do ograniczenia wydatków na spożycie, lecz jednocześnie zniechęca do gospodarzo-

korzystnego lokowania oszczędności. Kapitalista bowiem, który w roku 1947—48 złożył np. milion funtów na rachunku bieżącym w banku, co mu nie przynosi żadnego dochodu, wyjdzie na tym lecpij, niż ten który sumę tę ulokował w dobrze prosperującym przedsiębiorstwie.

Danina ma jednak znaczenie polityczne. Brytyjskie związki zawodowe zgodziły się w zasadzie na poparcie rządowej polityki zamrożenia płac tylko pod tym warunkiem, że rząd równocześnie zabierze się ostro do zysków przedsiębiorcy. Danina specjalna ma na celu danie satysfakcji związkom; ma ona dowiedzieć, że rząd Partii Pracy nie tylko klasę robotniczą pociąga do ofiar na rzecz odbudowy gospodarki brytyjskiej. Lecz związki uważają rozwiązanie, projektowane przez Sir Stafford Crippsa za połowiczne i niewystarczające, domagając się wprowadzenia daniny majątkowej w szerszym zakresie (*capital levy*). Zarysowuje się więc na tym tle konflikt między związkami a rządem, konflikt, który może doprowadzić do podważenia rządowej polityki stabilizacji płac robotniczych. Jeżeli jednak związki nie poniechają żądań podwyższenia płac, wprowadzona w obroty inflacyjna śruba płac i cen załamać może łatwo cały misternie skonstruowany przez Kanclerza Skarbu plan deflacyjny. Rozmowy w tej sprawie trwają.

Z drugiej strony, prasa konserwatywna ostro atakuje daninę specjalną uważając ją za gospodarczą szkodliwą i domaga się znacznie silniejszego ograniczenia wydatków budżetowych. Środkiem takiego ograniczenia byłoby zniesienie subsydiów żywnościowych, wynoszących obecnie £ 400.000.000 rocznie, lecz krok taki, w zasadzie deflacyjny, wywołałby ogólną wyżkę cen żywności, a co za tym idzie, wzbranie fali żądań podwyższenia płac, czemu rząd socjalistyczny nie mógłby się wówczas oprzeć.

**Trudności gospodarcze i psychiczne**  
Sytuacja jest więc nadal trudna. W. Brytania otrzyma wprawdzie od

Stanów Zjednoczonych 1.324.300.000 dol. w ramach Planu Odbudowy Europejskiej na rok bieżący, lecz suma ta nie wypełni luk w brytyjskim bilansie płatniczym. Ubytek rezerw złota w pierwszym kwartale r.b. wynosił £ 49.000.000 mies.; pomoc z tytułu POE wyniesie £ 27.500.000 mies. Gospodarka brytyjska jest wciąż deficytowa, trudności zaś eksportowe wzrastają. Oprócz trudności gospodarczych, W. Brytania ma do przezwyciężenia zasadniczą trudność psychiczną: niemożność pogodzenia się przeciwnego brytyjczyka z myślą, że jego stopa życiowa trwałe i nieuchronnie się obniża.

### Kara śmierci

Izba Gmin uchwaliła nieznaczną większością 23 głosów poprawkę do ustawy o reformie wymiaru sprawiedliwości, zawieszającą karę śmierci za morderstwo na próbny okres pięcioletni. Brytyjski system karny zna dwie formy przestępczego pozbawienia życia człowieka (*homicide*): zabójstwo (*manslaughter*) i morderstwo (*murder*), przy czym za morderstwo uważa zarówno rozmyślne pozbawienie życia (*with deliberate intention or malice aforethought*), jak i spowodowanie śmierci przez karygodne zaniedbanie obowiązku. Morderstwo było dotąd zagrożone karą śmierci. Uchwała Izby, powzięta wbrew stanowisku rządu, wywołała żywą polemikę w prasie i opinii.

Znaczenie kary śmierci, jako czynnika odstraszającego przestępcę, było zawsze wątpliwe. Nawet najbardziej brutalne formy tej kary, stosowane w ciągu ubiegłych wieków, jak łamanie kołem lub ćwiartowanie, nie wpływały na zmniejszanie się przestępczości. Polityka kryminalna oddawna już przyjęła zasadę, że zynnikiem zapobiegającym przestępczości jest nie tyle surowość kary, ile przekonanie przestępcy, że jej nie uniknie. Ilość niewykrytych przestępstw ma tu większe znaczenie, niż bru-

talność represji. Poza tym, większość nowoczesnych kodeksów karnych odrzuciła już rozróżnianie dwóch form przestępstwa pozbawienia życia; kodeksy te przyjmują jedną tylko formę tego przestępstwa w postaci zabójstwa, nakładając zań karę alternatywną więzienia lub śmierci, zależnie od okoliczności czynu, podlegających ocenie sądu.

L. K.

## N I E M C Y

### Nasilenie niemieckiej propagandy rewizjonistycznej

Zewnętrznym wyrazem głębokiego podziału Niemiec dzisiejszych były manifestacje, jakie odbyły się w dniu 18 marca b.r. w Berlinie z okazji stulecia rewolucji 1848 roku. Jedną z nich miała miejsce przed ruinami Reichstagu pod auspicjami trzech partii, działających na terenie stref zachodnich, socjaldemokracji, chrześcijańskiej demokracji i liberalów. Jeden z mówców, chrześcijański demokrata Jakob Kaiser, złożony niedawno temu przez Rosjan z urzędu przewodniczącego C.D.U., mówiąc o niebezpieczeństwie zagrażającym wolności, nie omieszkął i tym razem podnieść sprawy granicy wschodniej, która staje się coraz wyraźniej sztandarowym hasłem politycznym Niemiec zachodnich. „Niemcy — powiedział Kaiser — będą znowu ojczyzną naszą, kiedy nastąpi ponowne połączenie wszystkich stref i kiedy obszary za Odrą i Nisą wrócą do ojczyzny naszej“.

Jeszcze perfidniej podniósł sprawę tę towarzyszący partyjny Kaisera dr. Pünder, nadburmistrz miasta Kolonii, centrowiec, b. sekretarz stanu w gabinecie Briingera, ostatnio powołany na stanowisko naczelnego dyrektora Komitetu Wykonawczego Rady Gospodarczej we Frankfurcie. W przemówieniu, wygłoszonym z okazji objęcia stanowiska faktycznego premiera zachodnio-niemieckiego „rządu“, powiedział Pünder

m.in.: „Nie należy zapominać, że narodowi niemieckiemu zabrane zostały aktem gwałtu bez traktatu pokojowego, wbrew wyrażonej woli mocarstw anglosaskich(!) stare śpichlerze zbożowe niemieckiego wschodu“. Akty gwałtu narodu niemieckiego w stosunku do Polski wolał dr. Pünder przemilczeć.

### Druga sesja Kongresu Ludowego

W tym samym czasie, kiedy odbywała się manifestacja przed Reichstagiem, zebrała się w sektorze sowieckim Berlina pod patronatem S.E.D. a pod przewodnictwem nowego, kolaborującego z komunistami prezesa C.E.U.: Otto Nuschke druga sesja niemieckiego Kongresu Ludowego obradująca pod hasłem „jedność i sprawiedliwy pokój“. W kongresie uczestniczyło 1.139 delegatów, w tym rzekomo 512 z zachodnich zon okupacyjnych. Uwieńczeniem obrad Kongresu był wybór Rady Ludowej (*Deutscher Volksrat*) złożonej z 300 przedstawicieli strefy wschodniej i 100 reprezentantów ze stref zachodnich. Jest rzeczą znaną, że nazwiska przedstawicieli zachodnich zon nie zostały opublikowane. Wśród przedstawicieli tych znajduje się rzekomo szereg nazwisk znanych na terenie zachodnich i południowych Niemiec. Wymienia się m.in. Ericha Kaestnera, znanego pisarza niemieckiego z Monachium, H. Rowohla, właściciela wielkiej księgarni nakładowej w Hamburgu i profesora Uniwersytetu w Monasterze Hestenbergu.

Na czele *Volksratu* stanęło Prezydium złożone z 29 członków pod przewodnictwem czołowego komunisty W. Piecke, „chrześcijańskiego demokraty“ O. Nuschego i przewodniczącego partii liberalno-demokratycznej dr. W. Kūlza, który kilka dni po kongresie umarł.

Pożywką dla nacjonalistycznych instynktów „zachodnich Niemców“ jest stale podnoszony postulat rewizji granicy na Odrze i Nisic. Zorientowanych w kierunku wschod-

nim Kongres Ludowy podkreśla natomiast, że „Saara jest i będzie ziemią niemiecką“, że zagłębie Ruliry nie może być poddane pod kontrolę amerykańskiego kapitalizmu, że najważniejszym dogmatem niemieckiej racji stanu jest utrzymanie jedności, która przetrwała Anglosasów przekreślona została ostatnimi postanowieniami frankfurckimi. Znamiennym w uchwałach Kongresu było podkreślenie konieczności dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską, które pozwolą Niemcom na korzystanie z produktów b. obszarów wschodnich.

Kongres powziął wreszcie uchwałę o zorganizowaniu petycji (*Volksbegehren*) odbycia plebiscytu w sprawie jedności Niemiec. W czasie od 23 maja do 13 czerwca przeprowadzane będzie zbieranie za petycją podpisów w domach prywatnych i w zakładach pracy.

#### Konsekwencje wypadków berlińskich

Droga do *apeasementu* amerykańsko-rosyjskiego nie jest bynajmniej zamknięta. Antyniemiecka koalicja wojenna przestała jednak faktycznie istnieć. Komisja Kontrolna wielkich mocarstw w Berlinie, powołana do zarządzania Niemcami, nie zbiera się i jest rzeczą wątpliwą, czy podejmie na nowo choćby teoretycznie swoją działalność. Miejsce kooperacji zajęła mniej lub bardziej otwarta walka o Niemcy, o niemiecki potencjał ludnościowy, gospodarczy i moralno-polityczny.

Ostatnie wypadki berlińskie były nie tylko taktyczną przegrówką do wyborów włoskich czy do planu Marshalla, ile przede wszystkim ważnym i przemysłanym etapem walki o Niemcy. Od wyniku bitwy berlińskiej, której przebieg w pierwszej połowie kwietnia stanowił tylko pierwsze, ale z pewnością nie ostatnie natarcie, zależeć mogą losy całych Niemiec. Pierwsze natarcie rosyjskie nie dało wprawdzie rezultatu zwycięskiego, ale zachowanie

się Anglosasów było dalekie od tej zdecydowanej postawy, która mogłaby wzbudzić niezachwiane zaufanie w dalszą nieustępliwość anglosaską i wiarę, że zachodnie mocarstwa gotowe są za każdą cenę bronić swej pozycji berlińskiej.

Wyparcie Anglosasów z Berlina jest Rosji potrzebne ze względów politycznych i moralnych. Opanowanie stolicy stanowiłoby ważny krok na drodze do opanowania całego kraju. Wycofanie się zachodnich aliantów podważyłoby poważnie, szczególnie w oczach Niemców ich pozycję moralno-polityczną, a tym samym utrudniałoby, a może nawet uniemożliwiło utrzymanie Niemiec zachodnich w sferze wpływów bloku zachodniego. Natarcie swoje kieruje Rosja w kierunku Berlina, wyczuwając tam słaby punkt pozycji anglosaskich. Powstrzymać mogłaby Rosję jedynie groźba wojny. Wątpić jednak należy, by Ameryka zagrożenie pozycji berlińskiej gotowa była uznać za *casus belli*, przynajmniej nie w roku bieżącym, w roku wyborów amerykańskich.

Na tle wypadków berlińskich należy liczyć się ze znacznym przyspieszeniem procesu usamodzielnienia politycznego Niemiec zachodnich. Reorganizacja frankfurckiej Rady Gospodarczej nie była od samego początku, a dziś przestała być całkowicie jakakolwiek atrakcją dla Niemców. Powołanie rządu niemieckiego we Frankfurcie, nie tylko *de facto* ale i *de iure* wydaje się być kwestią krótkiego tylko czasu. Kiedy jednak dotychczas rozważano możliwości kreowania państwa zachodnio-niemieckiego, to obecne dyskusje obracają się także dookoła zorganizowania we Frankfurcie (przy współdziałaniu politycznych uciekinierów ze wschodu) konstytuancy i rządu ogólnego. (a nie tylko zachodnio-) niemieckiego, którego egzekutywa praktycznie musiałaby się „czasowo“ ograniczać tylko do stref zachodnich. Bardziej aniżeli wątpliwem wydaje się być

wyrachowanie, że realizacja pomysłu takiego — zwalczanego bardzo stanowczo przez Francję — zdoła wytrącić stronie przeciwnej atut polegający na twierdzeniu, że jedynie Rosja gwarantuje realizację jedności Niemiec, będącej czołowym dogmatem niemieckiej racji stanu.

Obawiać się natomiast należy, że zbyt pochopna kontrakcja amerykańska może się nie tylko ograniczyć do przyspieszenia procesu odbudowy politycznej i gospodarczej Niemiec zachodnich — ale wkroczyć — jak ostatnio alarmuje prasa szwajcarska — na niebezpieczną drogę częściowej przynajmniej remilitaryzacji Niemiec. — Nie tędy prowadzi droga do zabezpieczenia Niemiec zachodnich przed komunizmem. Jedynym językiem, który jest dla Niemców przekonujący, jest siła. Tylko znaczne wzmocnienie anglosaskich wojsk okupacyjnych i nieustępliwa postawa w stosunku do Rosji mogą utrzymać blok w sferze wpływów bloku anglosaskiego.

St. K.

#### EUROPA POŁUDNIOWA i ŚRODKOWO WSCHODNIA

##### Wybory włoskie

Wybory we Włoszech przyniosły zgodnie z przewidywaniami znaczne zwycięstwo Chrześcijańskiej Demokracji, która uzyskała względną większość w senacie oraz większość absolutną w izbie deputowanych. Inne partie umiarkowane osiągnęły stosunkowo nieznaczny ilość mandatów, co tłumaczyć należy faktem, że masy ludności włoskiej, rozmaitych umiarkowanych odcieni wołały głosować za Chrześcijańską Demokracją, aby unikać o ile możliwości rozbięcia głosów. T.zw. Front Ludowy, kierowany przez komunistów poniósł zdecydowaną klęskę, ponimo dużej stosunkowo liczby głosów.

Wyniki głosowania na główne listy były następujące:

	głosów
Do Senatu :	
Chrześcijańska Demokr.	10.740.131
Front Ludowy	6.955.229
Jedność Socjalistyczna (grupa Saragata)	1.580.722
Blok Narodowy (liberalowie i L'Uomo Qualunque)	1.364.744
Do Izby Deputowanych :	głosów
Chrześcijańska Demokr.	12.681.527
Front Ludowy	7.995.601
Jedność Socjalistyczna	1.848.826
Blok Narodowy	999.166

O ile chodzi o rozdział mandatów, rezultaty jego są dla Chrześcijańskiej Demokracji jeszcze korzystniejsze, zwłaszcza w Izbie Deputowanych. Będzie ona posiadała 150 mandatów w Senacie na 340, oraz 307 na 574. Front Ludowy otrzymał w Senacie 118 mandatów oraz 182 mandaty w Izbie Deputowanych. Inne partie (czy bloki) uzyskały: Jedność Socjalistyczna 23 mandaty w Senacie i 32 w Izbie Deputowanych, Blok Narodowy 37 mandatów w Senacie oraz 18 w Izbie Deputowanych, Monarchiści 4 mandaty w Senacie i 14 w Izbie Deputowanych, Republikanie 8 mandatów w Senacie i 9 w Izbie Deputowanych, Włoski Ruch Społeczny (neo-faszyści) 1 mandat w Senacie i 6 mandatów w Izbie Deputowanych.

Partie antykomunistyczne otrzymały łącznie w Senacie 222 mandaty na ogólną liczbę 340, zaś w Izbie Deputowanych 392 na 574.

Klęska Frontu Ludowego miała już swój natychmiastowy efekt w szeregach Partii Socjalistycznej Nenniogo, która poszła do wyborów razem z komunistami. Wielu przywódców tej partii wyrażając niezadowolone z linii politycznej swego kierownictwa, spowodowało zwołanie kongresu w Rzymie na niedzielę 25 kwietnia b.r. Przypuszczają należy jednak, że nie nie zdoła już zapobiec dalszemu rozłamowi. Pierwszy rozłam w tej partii nastąpił

rok temu, kiedy wystąpili z niej Saragat i Matteotti, z liczną grupą posłów do Zgromadzenia Konstytucyjnego. Następnie oderwała się od Partii Socjalistycznej inna grupa na czele z p. Lombardo. Obecnej opozycji przewodzi p. Romita b. minister spraw wewnętrznych w poprzednim, koalicyjnym rządzie p. de Gasperi.

### Sprawa Austrii

Sprawa Austrii jest obok sprawy polskiej najwyraźniejszym przykładem błędów, których można było uniknąć. W czasie konferencji moskiewskiej w r. 1943, która — jak wiadomo, — była inauguracją nieszczęsnej polityki ustępstw ze strony mocarstw zachodnich, została proklamowana zasada niepodległości Austrii. Z postanowienia tego płynęły konkluzja, że Austria nie powinna być traktowana po zakończeniu wojny jako część Niemiec ani też jako kraj pobity, skoro gwałt dokonany na niej przez Niemcy w r. 1938 został w Moskwie wyraźnie potępiony. Okupacja zatym Austrii przez zwycięskie armie, rozumiała w wypadku Włoch, Niemiec i Japonii oraz państw satelickich, nie powinna być micé w ogóle miejsca. Nie miałyby ona usprawiedliwienia nawet pod kątem widzenia „ochrony linii komunikacyjnych“ przynajmniej o ile chodzi o okupację sowiecką, gdyż linie komunikacyjne z Bałkanów do sowieckiej okupacji w Niemczech biegną przez Pragę, nie przez Wiedeń.

Niema żadnego dowodu na to, że okupacja Austrii przez zwycięskie mocarstwa, od chwili uwolnienia tego kraju, była przewidywana w czasie Konferencji Teherańskiej w grudniu 1943 r., kiedy to zapadły postanowienia co do pozornej okupacji Niemiec.

Jak wiadomo w Teheranie brano pod uwagę zupełnie inną granicę stref wpływów mocarstw w środkowej Europie i na Bałkanach, i ani Austria, ani Węgry i Jugosławia

nie były włączone do strefy sowieckiej.

W ciągu r. 1944 i 1945 apetyty Rosji stale wzrastały, zaś Ameryka i Anglia zahypnotyzowane myślą o szybkim zakończeniu wojny przy użyciu pomocy sowieckiej przeciw Japonii, czyniły coraz nowe ofiary na rzecz tej pomocy oraz dalszej współpracy z Rosją. Kolejno więc poświęcano molochowi sowieckiemu coraz to nowe kraje, po Rumunii — Bułgarię i Jugosławię, Węgry i Polskę. W Jaltcie brak było jeszcze postanowienia w sprawie Austrii, należy więc przypuszczać, że dopiero w Poczdamie narzuciła Rosja swoje żądania nie orientującemu się jeszcze w niczym Trumanowi swój punkt widzenia. Churchill przybył do Poczdamu z kolegami socjalistycznymi Bevinem i Attlee'om w przededniu wyborów do Parlamentu brytyjskiego, jakgdyby licząc się, że władza przejdzie w ręce *Labour Party* — i udział delegacji brytyjskiej nastawionej w tym momencie głównie na wiadomości z terenu własnego kraju o wynikach wyborów, był w istocie znikomy. W Poczdamie zatym przypięczętowany został los Austrii. Miała ona być okupowana przez wojska czterech mocarstw, w czterech oddzielnych strefach — i podobnie miał być podzielony na cztery strefy okupacyjne Wiedeń. Jednocześnie Rosja wprowadziła do tekstu postanowień o Austrii przepis w sprawie przejścia „mienia poniemieckiego“ w Austrii. Jak wiadomo przepis ten, który powinien był odnosić się wyłącznie do majątku posiadanego przez Niemcy przed Anschlusem, posłużył Rosji do żądania od Austrii kluczowych gałęzi majątku austriackiego, i na tym tle uniemożliwił w ciągu roku 1947 zawarcie traktatu pokojowego w sprawie Austrii.

Rosja okupuje najznaczniejszą część Austrii, tę część, w obrębie której znajduje się stolica kraju. Okupacja Austrii jest dla Rosji usprawiedliwieniem trzymania wojsk

w Rumunii, na Węgrzech i w Bułgarii, celem „ochrony linii komunikacyjnych“ z Austrią. Poza to jednak sama Austria posiada kluczowe położenie geograficzne w Europie. Dlatego też Rosja nie kwapi się z jej opuszczeniem.

Ostatnio znowu wynikł konflikt pomiędzy mocarstwami okupującymi Austrię i posiadającymi w Wiedniu wspólny organ w postaci Alianckiej Komisji Kontrolnej, analogiczny do konfliktu rozgrywającego się w Berlinie. Rosja wyraźnie dąży do wyrzucenia swoich byłych sprzymierzeńców z Wiednia, podobnie jak chciałaby ich usunąć z Berlina i dlatego czyni trudności w komunikacji pomiędzy strefami okupacyjnymi zachodnich mocarstw z Wiedniem. Ma ona na myśli nie tylko fizyczne usunięcie swoich kolegów amerykańskich, brytyjskich i francuskich, ile całkowite izolowanie dwumilionowego Wiednia od wpływów zachodnich, aby w ten sposób móc przygotować tam przewrót polityczny i usunąć obecną koalicję rządzącą chrześcijańskiej demokracji i socjalistów. Wtedy duża część Austrii zostałaby całkowicie włączona w sowiecki system totalny, obecnie umacniany na całym obszarze oddanym pod kontrolę Rosji na mocy układów międzyalianckich.

T. P.

### ROSJA SOWIECKA

W związku z t.zw. „zimną wojną“, toczącą się pomiędzy Rosją Sowiecką z jednej strony a Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią z drugiej, wszystkie ostatnie korespondencje ze Związku Sowieckiego zajmują się przede wszystkim przygotowaniem militarnymi Rosji. Korespondenci są naogół zgodni w tym, iż Sowiety wyniszczone i osłabione gospodarczo ostatnią wojną nie byłyby w stanie prowadzić nowoczesnej wojny przez co najmniej najbliższych dziesięć lat. Wprawdzie armia i lotnictwo sowieckie są dziś znacznie najsilniejsze w świecie, pod wzglę-

dem jednakże zastosowania nowoczesnego wyposażenia technicznego pozostały na poziomie r. 1945. Mimo rozbudowy lotnictwa (Rosja nie posiada jednak ciężkiego lotnictwa bombardującego na duże odległości) a ostatnio i marynarki wojennej, wojskowy system sowiecki jest wciąż oparty jeszcze na armii lądowej.

Wbrew niedawnym pogłoskom o szybko postępującej demobilizacji armii sowieckiej stan jej liczebny nie tylko nie zmalał lecz zdaje się nawet wzrosł. Na miejsce bowiem zwolnionych starszych roczników mobilizowane są młodsze a ponadto 15 do 35 procent zwolnionych wstępuje „dobrowolnie“ do t.zw. armii terytorialnej w charakterze instruktorów na okres 6—10 lat. Armia terytorialna, nowa duża jednostka składowa sowieckich sił zbrojnych jest obecnie potępiemnie organizowana pod dowództwem marszałka Woroszyłowa. Sztab sowiecki i najwyższe władze partyjne przywiązują dużą wagę do tej nowej jednostki, gdyż zdają sobie one sprawę, iż nawet przy największych sukcesach wojsk zgrupowanych na zachodzie, Rosja właściwa będzie zagrożona od pierwszego dnia wojny. Zadaniem tedy armii terytorialnej będzie wzmocnienie specjalnych wojsk NKWD.

Równocześnie nadchodzą informacje o gorączkowo budowanych fortyfikacjach na wszystkich poręczach Związku Sowieckiego. Już od dłuższego czasu było wiadome, że władze sowieckie systematycznie przekształcają Bałtyk na morze sowieckie. Admiralicja sowiecka buduje cały system dobrze zaopatrzonych baz tak ofensywnych jak i obronnych we wszystkich dostępnych Sowietom punktach na Bałtyku.

Najbardziej na zachód wysuniętą bazą jest Rostoka, gdzie marynarka sowiecka posiada bazę floty kontrtorpedowców i łodzi torpedowych. Dalej na wschód wyspa Rugia została przekształcona na potężną ba-



zę morską. Tak samo w Szczecinie, formalnie oddany administracji warszawskiej, oraz na wyspie Wolin posiadają Sowiety swoje bazy. Centrum reparacji sprzętu morskiego założono w Królewcu, gdzie w warsztatach pracuje obecnie około 6000 robotników w tym ponad 2500 techników niemieckich. Główną bazą sowiecką na morzu bałtyckim jest Klajpeda, której urządzenie portowe odbudowane przez Niemców przed i w czasie wojny nieznacznie tylko ucierpiały naskutek działań wojennych. W Klajpedzie stale znajduje się około 30 łodzi podwodnych różnych typów, w tym 5 t.zw. podwodnych krążowników po 1400 ton wyporności każdy. Dalsze bazy morskie na Bałtyku to Libawa, baza dużych okrętów wojennych, łodzi torpedowych i polowiaczy min; Ryga jako wielka baza łodzi podwodnych oraz estońskie wyspy Saaremaa i Hiiumaa. Łańcuch tych potężnie ufortyfikowanych baz kończy ostanie odbudowany port w Paldiski oraz okupowany przez Sowiety fiński port w Hangoo.

Również i inne rejony graniczne Związku Sowieckiego zostały w ostatnich czasach silnie ufortyfikowane. Rejon Archangielska od roku 1947 przemieniony został w jedną wielką bazę obronną. Cały obszar pomiędzy Kottlasem a Archangielskiem to obecnie wielki obóz woj-

skowy z gęstą siecią lotnisk, przystosowanych do użytku najcięższych bombowców. Archangielsk, który wraz z rejonami obronnymi Murmańska i Wokutska jest ośrodkiem sowieckiego systemu obrony na północy, jest silnie chroniony od strony Morza Barenta przez bazę na wyspie Kolgiew oraz fortyfikacje zachodniego wybrzeża półwyspu Kanin.

Na południe główne bazy obronne zostały umieszczone na wybrzeżach Morza Czarnego. Fortyfikacje w tym rejonie zostały wzniesione na półwyspie Kercz, broniącym wejścia na Morze Azowskie oraz w rejonie Sarabaz-Simferopol, gdzie w roku ubiegłym wykończono wielką bazę bomb latających.

Wedle doniesień szwedzkich główne koncentracje wojsk sowieckich znajdują się obecnie nad Bałtykiem. W razie wojny rejon południowo-wschodni powierzony byłby wojskom czeskim, jugosłowiańskim i bułgarskim. W rejonie zachodnim znajduje się 56 dywizji sowieckich, w Niemczech i Polsce 43 dywizje. W rejonie południowym 24, w środkowym 22, w wschodnim 30. W razie potrzeby Sowiety mogą rozporządzać na froncie zachodnim 100 własnymi dywizjami i stoma państw satelickich.

T. N.

## PRZEGLĄD GOSPODARCZY

W związku z wejściem w życie ustawy o amerykańskiej pomocy dla Europy, Europejska Komisja Gospodarcza opracowała raport o teraźniejszym położeniu gospodarczym. Raport ten spokojny i rzeczowy w przedstawieniu faktów kończy się alarmującymi wnioskami, które sprowadzają się w gruncie rzeczy do jednego; Europę obciąża głęboki i najprawdopodobniej dłu-

gotwały deficyt bilansu płatniczego.

Jakież są tego przyczyny? Trzy główne fakty doprowadziły Europę do utraty równowagi w stosunkach handlowych z resztą świata. Po pierwsze: Europa straciła podczas wojny niemal wszystkie kapitały inwestycyjne w krajach pozacuropejskich, głównie w Azji i w Ameryce Łacińskiej. Dochodami z tych inwestycji wyrównywały kraje euro-

pejskie ujemne salda swego bilansu handlowego. Po pierwszej wojnie stać było Europę na sprowadzanie więcej, niż wywoziła, bo dochody z kapitałów ulokowanych poza Europą wystarczały jeszcze na zapłacenie należności za import towarów. W czasie ostatniej wojny trzeba było sprzedać te fabryki i urządzenia komunikacyjne, ażeby pokryć olbrzymie wydatki na wojnę. Najwięcej straciła w tym zakresie W. Brytania, która kilka miesięcy temu sprzedała linie kolejowe Argentynie, żeby wywiązać się z długów powstałych z tytułu importu żywności i surowców z tego kraju.

Spadły również wpływy z t.zw. niewidocznego eksportu, t. zn. z inwestycji kapitałowych, usług europejskiej floty handlowej i ruchu turystycznego do Europy. Obie te pozycje stanowiły weale pokaźny czynnik po stronie aktywów w wymianie handlowej. Obecnie dochody te tak dobrze, jak się nie liczą. Stany Zjednoczone wybudowały własną, parokroć potężniejszą od brytyjskiej marynarkę handlową, gdy tymczasem ogólny tonaż marynarki europejskiej poniósł w bitwie o Atlantyk olbrzymie straty, które nieprędko dadzą się wyrównać. Jednocześnie osłabł ruch turystyczny. Jedyni potencjalni turyści, mający pieniądze i mogący bez ograniczeń dewizowych podróżować po świecie, t. zn. Amerykanie niechętnie odwiedzają zniszczoną i niebezpieczną Europę, woląc wywczaszyć w Kaliforni lub na Florydzie.

Drugim czynnikiem utrudniającym odzyskanie równowagi jest niekorzystny dla krajów europejskich rozwój stosunków handlowych z krajami zamorskimi. W okresie międzywojennym Europa stale więcej sprowadzała ze St. Zjednoczonych, niż do nich wywoziła, lecz wynikły deficyt potrafiła wyrównać nadwyżkami w wymianie handlowej z innymi krajami, mającymi w Stanach należności eksportowe. Droga tego trójstronnego, jeśli się tak można

wyrazić — blansu handlowego, Europa równoważyła swoje zobowiązania wobec Stanów Zjednoczonych. W latach ostatnich owa, trójstronna równowaga należności i zadłużeń między Europą, a krajami pozaeuropejskimi i skości Ameryką Płn. przestała istnieć. Nietylko bowiem wzrósł niesłychanie deficyt Europy w wymianie ze Stanami, lecz również w tej samej bodaj skali zwiększyło się zadłużenie krajów pozacuropejskich w Ameryce, tak że Europa nie ma widoków uzyskania dolarów z eksportu do krajów nadwyżki dolarowej.

Oba wymienione elementy, plus nieobliczalne zniszczenia kapitałów wytworzonych w samej Europie tłumaczą aż nadto dobrze gospodarczą niemoc Europy. Ale nie na tym koniec. Dochodzi do tego jeszcze element trzeci: ustania dowozu żywności z krajów środkowo-europejskich, włączonych do sowieckiego obszaru gospodarczego. Przez podział Europy na dwa zamknięte obszary gospodarcze, zahamowana została naturalna wymiana między Zachodem, który sprzedawał wytwory przemysłu i kupował żywność i surowce, oraz Wschodem, wywożącym żywność, plody rolne, węgiel i budulec wzamian za fabrykaty i maszyny. To jest przyczyną, dlaczego kraje zachodnie, nie mogąc liczyć na dowóz żywności ze strefy pod dominacją sowiecką, muszą zapotrzebować produktów rolniczych kierować ku Ameryce, której trzeba drogo płacić i to w cennej walucie dolarowej.

Czy wobec tego są widoki osiągnięcia równowagi w bilansie płatniczym Europy? Możliwe są trzy rozwiązania: obniżyć import, zwiększyć eksport lub zwiększyć własną produkcję. Raport Komisji rozważa szanse każdego z tych środków i w rezultacie zaleca przede wszystkim przezwyciężenie obecnych trudności przez zwiększenie eksportu.

Analizując składniki importu europejskiego raport przewidyuje

możliwość zmniejszenia importu w zakresie plodów rolnych, które powinno nastąpić wraz z odbudową Europy. Należy również liczyć się ze spadkiem importu urządzeń przemysłowych, odkąd wyrównane zostaną zniszczenia aparatu przemysłowego. Mimo to, przyjąwszy nawet bardzo pomyślny rozwój odbudowy gospodarczej w Europie, trudno oczekiwać powrotu do przedwojennego stanu importu i eksportu, ponieważ ogromne zniszczenia dóbr kapitałowych i utrata inwestycji zamorskich przy dużym, bo 5% sięgającym przyroście ludności w Europie, czynią osiągnięcie równowagi gospodarczej zadaniem zgoła niełatwym. Plan odbudowy gospodarczej Europy wyglądałby nader przekonywująco, gdyby nie opierał się na przesłankach tak mało solidnych, jak ta, że wymiana handlowa pomiędzy Europą zachodnią i wschodnią nie osłabnie, lecz nawet się zacieśni. Tak n.p. raport przyjmuje za pewnik eksport polskiego węgla na Zachód, zasadzając na tym zwiększenie produkcji Zachodu.

## PRZEGLĄD NAUKOWY

### Orientacja w nawigacji powietrznej ptaków

Patrząc na sejmcy „bocianie“ przed odlotem, na ciągnące jesienią klucze żorawi i dzikich gęsi i na cały kolorowy tłum drobnego ptactwa, które przed zimą odlatuje ku ciepłym krajom — pytaliśmy często siebie w zdumieniu: „Jaka siła i jaki instynkt wytycza szlaki podniebne owjej olbrzymiej masie, emigrującej w głąb Afryki lub Azji ku ciepłym morzom południa?“ Bez skomplikowanych instrumentów nawigacyjnych, bez pytania o drogę gwiazdnych konstelacji — ptaki wędrują niezmiennie co roku tymi samymi szlakami i z łatwością odnajdują swą przybraną ojczyznę, zaś w swej drodze powrotnej ulubione miejsca

Otóż to przypuszczenie wydaje się w obecnych stosunkach politycznych conajmniej wątpliwe. Jest rzeczą jasną, że przepaść, jaką kopie Związek Sowiecki między rejonem państw zwasalizowanych a państwami planu Marshalla, ma także swój ekonomiczny aspekt. Instrukcje z Moskwy będą napewno zdążyły do unicestwienia planu. Nie potrzeba będzie do tego akcji sabotażu, czym zresztą zajmą się partie komunistyczne danych krajów. Wystarczy wstrzymanie wywozu węgla z Polski i ziemioplodów z państw naddunajskich, żeby plan odbudowy wcale skutecznie podciąć. Stąd wniosek: nie można układać planów odbudowy gospodarczej Europy na rekonstrukcji jednej tylko części zachodniej. Europa jest całością polityczną, kulturalną i ekonomiczną i dlatego nie da się rozkawałkować trwale na poszczególne człony. Najbliższa przyszłość wykaże, jak trudno utrzymać dobrobyt gospodarczy jednej części Europy w oderwaniu od drugiej.

I. C.

łęgu a nawet to samo koło na strzesze. Nie mniejszy podziw wzbudza w nas gołąb pocztowy, który wraca z niezachwianą pewnością, nieraz o kilkaset kilometrów, do swego gołębnika.

Badania, przeprowadzone przez uczonych przy pomocy metody „obraczkowania“ ptaków wędrownych, dostarczyły bogatego materiału. Pozwoliły one na ustalenie szlaków, którymi ciągną ptaki. Z mniejszą lub większą dokładnością można dziś nakreślić na mapie drogę, którą poczywy mazowiecki bociek przebywa na południe. Nie rozwiązywało to jednak ciągle fascynującego pytania, jak on sam tę drogę odnajduje.

Ostatnie badania zajęły się właśnie tym zagadnieniem. Pomoc przysłała tym razem nie ze strony wybitnego ornitologa lecz ze strony amerykańskiego fizyka prof. H. L. Yeagley'a z *State College* w Pensylwanii. Teza jego, posiadająca wszelkie cechy naukowej słuszności, wymagać będzie jednak jeszcze czasu, zanim żmudne i długotrwałe dalsze eksperymenty nie potwierdzą jej bez zastrzeżeń. Potwierdzenie jej w pełni byłoby w tej dziedzinie tak doniosłym odkryciem jak ongiś wyniki badań Griffina i Galambosa, którzy stwierdzili, że nietoperze w swym szybkim locie mogą omijać przeszkody dzięki echu niesłyszalnemu dla ucha ludzkiego, powstającemu z odbicia się od przeszkody.

Prof. Yeagley wyszedł w swej tezie ze spostrzeżeń, że bliskie sąsiedztwo silnej stacji radiowej lub narodowej powoduje u gołębi trudności w odnalezieniu drogi powrotnej do gołębnika.

Idea prof. Yeagley'a, którą oparł na tych spostrzeżeniach, nie była całkowicie nowa. Już w roku 1882 wysuwano tezę, że gołębie reagują na magnetyzm ziemi, jakkolwiek teza ta wówczas nie znajdowała dostatecznego naukowego poparcia. Orientację gołębi wiązano również z siłą Coriolisa. Francuski uczonego tego nazwiska stwierdził, że na skutek rotacji ziemi wokół swej osi przedmioty, poruszające się nad ziemią, wykazują odchylenie kierunku w stosunku do powierzchni ziemi. Na północnej półkuli odchylenie to skierowane jest na prawo, zaś na półkuli południowej na lewo.

Zarówno siła pól magnetycznych jak i siła Coriolisa rozkłada się wedle pewnych linii, które przebiegają jakgdyby równoleżniki na globie. Wzdłuż tego samego „równoleżnika“ magnetycznego czy też siły Coriolisa — działanie tych sił na każdym punkcie danej linii jest jednakowe. Dodać jednak należy, że linie „równoleżnikowe“ magnetyczne i Coriolisa nie pokrywają się ze sobą lecz przecinają się, tworząc

jakgdyby siatkę. (Pamiętać też należy, że obie one nie mają nic wspólnego z liniami równoleżnikowymi, w znaczeniu używanym potocznie w geografii). Ponieważ koła przecinające się przecinają się w dwu miejscach, zatem na obwodzie ziemi istnieją dwa punkty przecięcia się tej samej linii magnetycznej i linii Coriolisa. W obu tych punktach więc obie siły działają z jednakowym natężeniem. Tak n.p. w Stanach Zjednoczonych to samo natężenie obu sił występuje w *State College*, Pensylwania i w Kearney, Nebraska. Pomiędzy tymi dwoma punktami „równoleżniki“ magnetyczne i siły Coriolisa biegną mniej więcej równolegle, a w każdym razie nie przecinają się.

Prof. Yeagley twierdzi, że gołębie opierają swą orientację na obu siłach i że punkty przecięcia się tych sił są dla gołębi jakgdyby niewidzialnymi drogowskazami.

Dalsze doświadczenia potwierdziły trafność jego założeń. Pomiędzy *State College*, Pensylwania a Kearney, Nebraska ciągnie się z północy ku południowi strefa od Kandy poprzez jezioro Michigan ku Florydzie (szerokość 150—200 mil) na której, jak wspomniano wyżej, „równoleżniki“ obu sił biegną równolegle, nie przecinając się. Stwierdzono, że gołębie, wypuszczone w tej strefie, o ile nie mogły kierować się znanymi z lotu obiektami na ziemi, natrafiały na trudności w powrocie do gołębnika. W strefie tej brak bowiem było orientacyjnych punktów przecięcia się obu sił. Stwierdzono również — i ten punkt doświadczeń jest najciekawszy — że gołębie z Pensylwanii, wypuszczone na zachód od owego pasa „dezorientacji“, wracały nie do Pensylwanii lecz leciały do Kearney w Nebraska t.j. do analogicznego punktu przecięcia, jaki istnieje w Pensylwanii. Gołębie te nie mogły odróżnić kierunku obu miejscowości, odległych zresztą od siebie o 1100 mil, gdyż zarówno siła magnetyczna w Nebraska (Kear-

ncy) jak i w Pensylwanii (State College) są ściśle identyczne. Identyczne też są w tych miejscowościach siły Coriolisa.

Przez umocowanie magnesów na skrzydłach gołębi prof. Yeagley stwierdził, że utrudniały one a nawet uniemożliwiły gołębom orientację. Prof. Yeagley twierdzi, że podczas lotu gołębia przez pola magnetyczne powstaje mikro-woltażowe napięcie, na które reaguje system nerwowy ptaka. Co do siły Coriolisa zarówno prof. Yeagley jak i szwedzki uczyony prof. Ising twierdzą, że ptak odczuwa tę siłę w płynie, którym są wypełnione półkoliste kanały ucha wewnętrznego.

Niektórzy tłumaczą orientację ptaków zdolnością odczuwania różnicy siły przyciągania ziemi, która jest różna na różnych szerokościach geograficznych.

Przeprowadzanie analogicznych badań na terenie Europy nie byłyby

łatwe, gdyż „równoleżniki“ magnetyczne i siły Coriolisa przebiegają odmiennie po tej stronie Atlantyku. Dla przykładu przytoczyć należy, że dla punktów przecięcia się tych dwu sił w W. Brytanii ich „odpowiedniki“ leżą we Wschodniej Syberii. W punktach tych „odpowiedników“ siła magnetyczna i siła Coriolisa będzie taka sama jak dla punktów odpowiednich we Wielkiej Brytanii.

Pod nieznane dotąd wartości takich określeń jak „instynkt“ czy „szósty zmysł“ widza postawia coraz dokładniej określone wartości.

Wszystko to jednak nie zmniejszy ani naszego podziwu ani naszego sentymentu, gdy znowu kiedyś na wiosnę usłyszymy klekot bociana, który powrócił na stare gniazdo lub klangor ciągnącego z południa kluca zórawi.

S. L.

## PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Jan Rembieliński: „*Historia Polski*“ Tom I — Średniowiecze. Ata Publishers Limited, London 1948.

Liczne recenzje, jakich doczekała się książka Rembielińskiego w tutejszej prasie polskiej, dowodzą, że była ona wydarzeniem o poważnym znaczeniu w dziedzinie piśmiennictwa polskiego na emigracji jako praca, napisana z prawdziwym talentem oraz dużym zasobem wiedzy autora. Różni się ona od popularnego ostatnio typu opracowań historyczno-publicystycznych o wyraźnie aktualnej tendencji, jak wydane również na emigracji „Tysiąc lat polityki polskiej“ Wojciecha Wasutyńskiego lub „Polityka Polska w dziejach Europy“ Jędrzeja Giertycha. Historia Rembielińska nie zawiera podobnych tendencji, conajwyżej przewijają się w niej to nie zawsze szczęśliwie, pewne aluzje do teraźniejszości. Np. potęga Zakonu Krzyżackiego przypomina Rembielińskiemu potęgę Stanów Zjednoczonych a rolę Wielkiego Mistrza Henryka von Plauen przyrównuje on do roli Winstona Churchilla.

Praca Rembielińskiego nie jest bowiem historią w czysto naukowym znaczeniu, przynajmniej w rozumieniu dzisiejszej nauki. Nie odtwarza ona przeszłości Polski wiernie na tle epoki, a skrupulatna jest głównie, o ile chodzi o ścisłość faktów wybranych i przytoczonych przez autora, mniej zaś dokładna, o ile chodzi o ich interpretację. Jest to zatem historia Polski, widziana przez Rembielińskiego.

Autor postawił sobie za cel przedstawić przeszłość Polski bez tych blasków „matejkowskich“, które, jego zdaniem, przesłaniają prawdę. Dlatego stara się odbronić wiele z tego, co jest w naszych oczach szanowne. Obniża wartość i pożytek dla narodu tych procesów, na tle których Polska stała się wielkim i potężnym państwem. Wyraźnie gani dziejowy pęd narodu polskiego do wielkości i świętości, a pochwałę jego zdobywają przykłady skromności i umiarkowania. Tak np. chwali Rembieliński Krzywoustego, że nie poszedł za przykładem Chrobrego i Śmiałego i nie tylko nie koronował się, ale nawet uznawał zwierzchnictwo cesarza niemieckiego. Podobnie przychylnie

autora cieszą się ci wszyscy Piastowie wcześniejsi i późniejsi, którzy reprezentowali w naszej historii kierunek wasalstwa wobec Rzeszy: Kazimierz Odnowiciel oraz Piastowie śląscy, Henryk Brodaty i Henryk Probus. Nie mają natomiast tego samego uznania Rembielińskiego niektórzy spośród Piastów, powszechnie uważani w naszej historiografii za przedstawicieli narodowych aspiracji do samodzielności, jak Mieszko Stary, Przemysław I i Władysław Łokietek. Gorzkie wyrzuty, jakie czyni Rembieliński „nacionalistom“ nie mogą usprawiedliwić tego stanowiska, przenosząc w odległe średniowiecze pojęcia polityczne z całkowicie różnej epoki. Dzięki temu „nacionalizmowi“ Przemysławów i Łokietków Polska nie stała się Czechami Luksemburgów ani Śląskiem, zachwalanym przez Rembielińskiego Henryków.

W ogóle autor niebardzo jest łaskaw w stosunku do Piastów. Pochodzi to z widocznej u niego gorczy wobec przeszłości i pesymizmu, które każą mu widzieć rozmaite postacie naszej historii, jakgdyby we wkleśłym zwierciadle. Ukazuje je on od strony ich życia prywatnego, odkrywając tajemnice ich sypialni, nie dając im żadnej słabości prawdziwej albo tylko podejrzwanej, a zato niezawsze obiektywnie oceniając ich działalność publiczną. W ten sposób zacierają nietylko rysy znane nam z obrazów Matejki, ale także i charakterystykę, jaką nam pozostawili historycy tej miary co Szajnocha lub Balzer.

O Kazimierzu Wielkim pisze Rembieliński: „Rozpustny i tchórzliwy, a równocześnie gospodarny, dobry administrator, prawodawca, protektor nauki i sztuki i budowniczy, który został Polskę drewnianą a zostawił murowaną — był Kazimierz Wielki typowym monarchą „fin de siècle““. W polskiej historii niezwykle podobny był ten ostatni Piast, kończący 500-letnie panowanie dynastii do — Stanisława Augusta Poniatowskiego, kończącego historię niepodległej, dawnej Rzeczypospolitej“.

Porównanie to niezwykle jest powierchowne. Obaj mogli być rozpustni i obaj byli protektorami nauki i sztuki oraz obaj należeli do typu władców, pozbawionych namietności wojowniczych. Na tym jednak urywa się porównanie pomiędzy słabym i zniewieściałym Stanisławem Augustem a przedsiębiorczym i stanowczym Kazimierzem, politykiem chytrym i konsekwentnym, którego porównać można do francuskich Filipów, Filipa Augusta i Filipa Pięknego, którzy tak samo jak on położyli podwaliny pod wielkość państwa.

Znamienna rzecz, że autor uwatnia się od owego kompleksu surowego i

pośepnego krytycyzmu tam, gdzie znajduje się na pograniczu legendy i tam obraz, jaki maluje jest najjaśniejszy. Bolesława Chrobrego ukazuje jako drugiego Karola Wielkiego, prawdziwego bohatera legendy, któremu już nikt z potomnych nie był w stanie dorównać. Wierzy też za Kętrzyńskim, że Otton III, wkładając na głowę Chrobrego swoją koronę cesarza rzymskiego i wręczając włóczęgę św. Maurycego, uczynił go tym aktem jakgdyby współregentem, zastępcą swoim w rządach nad Rzymem i desygnował go jako swego następcę“.

Za to na unię jagiellońską spogląda Rembieliński z melancholią, z jaką zeknamy sprawę drogiej prawdziwej sercu, ale minionie. Wspominając unię „bez zału“, przytacza na jej obronę argument, że dzisiaj „Polaków ze Lwowa i z Wilna wystarczy najzupełniej, aby zasilili i spolszczyli na nowo Śląsk Dolny i Pomorze szczecińskie“.

Książka napisana jest pięknym i barwnym stylem, stan zdrowia nie pozwolił jednak autorowi na staranną korektę, o czym świadczą liczne błędy faktyczne a nawet powtarzanie się autora. Rembieliński uczynił swą książkę interesującą i sugestywną lekturą. Nie jest to sugestywność „pokrępiająca serca“. Z ducha swego przypomina książka te coraz częściej pojawiające się w Polsce opracowania, starające się zrewidować poglądy na naszą przeszłość z niewiarą w to, co było dowodem wielkości narodu i przynajmniej z rezygnacją za trwałe i nieodwracalne procesy rezultaty teraźniejszej klęski.

T. P.

Bronisław Malinowski „*Freedom and Civilization*“ (Wolność i Cywilizacja). Allen & Unwin Ltd. London 1947. Stron 338.

Wdowa po Bronisławie Malinowskim w przedmowie do ostatniej jego, pośmiertnie wydanej książki, charakteryzuje ją jako „ostateczny wyraz jego podstawowych wierzeń i konkluzji na temat wojny, totalizmu i przyszłości rodu ludzkiego“.

Malinowski, jeden z czołowych socjologów i antropologów ostatniej doby, autor wielu dzieł i rozpraw w języku angielskim, które rozszerzyły wiedzę o psychice i obrzędach społeczeństw prymitywnych — przebywał w czasie drugiej wojny światowej w Ameryce, gdzie zaofiarował mu katedrę na uniwersytecie w Yale. Stędził stamtąd z napięciem przebieg wojny i problematykę hasel i celów głoszonych przez państwa tak demokratyczne jak i totalne. Gorący zwolennik zasad Karty Atlantycznej wy-

rażał przekonanie, że przyszłe bezpieczeństwo i zdrowy rozwój gospodarczy ludzkości dadzą się osiągnąć tylko na drodze federacji światowej.

Omawiana książka jest jakgdyby zbiorem myśli, wyrażonych przez prof. Malinowskiego na wykładach w amerykańskim uniwersytecie w okresie ostatniej wojny. Była ona prawie skończona, gdy śmierć przecięła pasmo życia polskiego uczonego. Wydaniem książki, ostatecznym uporządkowaniem materiału, przygotowanego przez autora do druku, zajęła się wdowa po nim.

Istnieje głębokie uzasadnienie w fakcie, że książkę o wolności jako o podstawie cywilizacji napisał właśnie Polak. „Wierzę, że bez wolności i demokracji cywilizacja nie może utrzymać się przy życiu, a tym mniej rozwijać się” — pisze na str. 14. Narod polski dostarczał niejednokrotnie potwierdzenia praktycznego tej tezy, gdy rozwijał bujną twórczość kulturalną na emigracji w okresie szczególnego nasilenia niewoli w kraju.

Sposób, w jaki Malinowski podejmuje dyskusję na temat celów wojny i interpretuje pojęcia wolności jest oryginalny i wnikliwy. W imię czego walczymy? pyta i odpowiada przestroga przed uleganiem czarowi hasła „nowego ładu”, którym tak szermował Hitler. Dla demokracji walka toczyła się — twierdził Malinowski — o utrzymanie „starego ładu”, o prawo do pozostania nieprzygotowanym do nowych konfliktów, o prawo zachowania pewnego zasobu prawd i wartości, które są tak stare jak sama ludzkość. Do wartości tych autor zalicza przede wszystkim wolność, sprawiedliwość postępowania, podporządkowanie się umowom i prawom. W swym dążeniu do nowych form organizacji społecznej człowiek ulegał prawu wolności porządku, inicjatywy i dokonania. To — pisze prof. Malinowski — jest starym porządkiem ewolucji ludzkiej, któremu holdują w dalszym ciągu narody demokratyczne. Utrzymanie pokoju jest niezbędnym warunkiem kontynuacji tej ewolucji.

Dla demokracji istnieje tragiczny niemal dylemat. Druga wojna światowa wykazała, że kraje o mniejszych zasobach, lecz dobrze przygotowane umiały jednak zaskoczyć państwa demokratyczne i zadawać im kłeski. Demokracje mogą — a w czasie wojny nawet muszą — bronić się, przeciwstawiając napastnikom organizację wzorowaną na zasadach również, mniej lub więcej, totalnych. „Buduując swe pogotowie (preparadness) podpisują na siebie wyrok śmierci jako demokracje, narody wolne i przyzwite” (str. 7).

Istnieje jednak trzecia droga i trzecie wyjście. Jest nim — zdaniem

prof. Malinowskiego — Spółnota Zjednoczonych Narodów. Autor przypomina, że świat jako całość jest związany siecią wspólnych interesów, że istnieje współzależność narodów. Ta wspólnota interesów ma różne oblicza: polityczne, ponieważ nie można już zlokalizować wojen; ekonomiczny gdyż zarówno dla surowców jak i fabrykatów istnieje jeden wielki rynek, którego nie można rozbijać pod groźbą wojen ekonomicznych, bezrobocia, kryzysów i innych zaburzeń. W zakresie zdrowia i techniki, nauki i zbrodni, również obserwujemy wzajemną współzależność państw. To też autor dochodzi do wniosku, że tylko organizacja międzynarodowa, która mogłaby zapobiec wojnom, mogłaby także zabezpieczyć pokój i usunąć wszelkie pokusy i groźbę podboju demokracji przez idee totalne.

Należy pamiętać, że prof. Malinowski pisał swą książkę w okresie wojny. Przewidywał on zresztą, że takie planowanie pokoju w realizacji swej napotka na przeszkody stawiane przez Rosję. Prof. Malinowski jednak krótko tylko wspomina o tych obawach, które dzisiaj stały się aż nadto oczywiste.

„Chociaż wolność polityczna nie jest jedynym typem wolności w kulturze, jednak brak jej niszczy wszelkie inne wolności, a obecnie walka o wolność toczy się pomiędzy dwiema zasadami — demokracji i totalizmu. Dopóki ten ostatni nie zostanie nie tylko pokonany ale i wypieniony raz na zawsze, musimy się liczyć z nadejściem okresu ciemności, w istocie najciemniejszego wielu historii ludzkości” (str. 15).

Analizując pojęcie wolności w różnych postaciach i dziedzinach autor omawia także rolę autorytetu, dyscypliny, siły, religii, magii, narodu i jego struktury i niewolnictwa.

Obficie czerpie autor z zasobów swej wielkiej wiedzy o społecznościach prymitywnych. W ich instytutach i obyczajach bowiem występują wyraźnie cechy i urządzenia, którym bardziej skomplikowany tryb życia nowoczesnego odebrał przejrzystość.

W końcowych rozdziałach książki prof. Malinowski nawraca do ogólnych rozważań filozoficzno-sociologicznych do bardziej konkretnych zagadnień politycznych. Uznaje on, że użycie siły jako środka rządów politycznych jest nieraz konieczne, jakkolwiek pragnie on nadać im charakter czynnika negatywnego, czynnika, który by raczej działał równoważąco i przeciwdziałał konfliktom nim one przemieniały się w krwawą wojnę. „Siła polityczna, siła państwa powinna zawsze iść za ustalonymi

prawami i swobodnie przyjętymi umowami” (str. 335).

Prof. Malinowski wierzył w zwycięstwo demokracji. Rozumiał jednak, że samo zwycięstwo nie wystarczy. Musi z niego wyrósł system opierający się zasadniczo wszelkim totalizmom. Autor domaga się też energicznie całkowitej niezależności narodów i wszystkich mniejszości kulturalnych, jakgdyby proroczo przewidywał, czym dla wielu narodów europejskich skończy się zwycięstwo na placu boju demokracji „tout court” i zwycięstwo „demokracji ludowej”.

Organizacja międzynarodowa, jakiego nadpaństwo, federacja światowa czy wspólnota narodów, jest — jego zdaniem — niezbędna, by zapewnić powszechne panowanie wolności.

Gdyby żył dziś, prof. Malinowski, byłby zapewne srożej rozczarowany działalnością Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale przecież demokracje nie zastosowały się do jego recepty i nie przeciwstawiły się totalizmowi „na każdym punkcie”.

M. Ch.

**Emmet John Hughes — „Report from Spain” (Sprawozdanie z Hiszpanii). Latimer House Limited, Londyn 1947. Stron 255. Cena 15s.**

Autor powyższej książki był amerykańskim attaché prasowym w Madrycie w latach 1942—46. Wydawcy wspominają, że jest on historykiem, podkreślają również jego przynależność do Kościoła katolickiego, co ma nadać tym więcej wagi jego krytycznym wydomom na temat stosunku hierarchii kościelnej do reżimu gen. Franco.

Jak niemal wszyscy pisarze z obozu demokracji zachodnich, Hughes ostro potępia działalność i politykę gen. Franco i obozu popierającego go. Fakt, iż gen. Franco jest dyktatorem i że realizuje hasła totalne w strukturze państwa, na którego czele stoi, wystarczy autorowi, by zająć takie właśnie stanowisko. Należy jednak przyznać, że sylwetka osoby gen. Franco, jego umysłowości, pobudek i intencji jego działalności publicznej nakreślona jest z wyraźną troską o obiektywizm. Autor bowiem nie podaje w wątpliwość szczerości przekonań politycznych gen. Franco, jego patriotyzmu i jego poczucia misji, jaką ma do spełnienia w interesie narodu hiszpańskiego. Widzi w nim jednak przede wszystkim niezmiernie zręcznego taktyka, który potrafił stanąć na czele albo opanować siły wewnętrzne w życiu Hiszpanii, decydujące o losach kraju. Trzema głównymi filarami, na których wspiera się współczesna Hisz-

pania, to według Hughes'a — armia, Kościół i Falanga, chociaż wpływ tej ostatniej zmalał po roku 1945 znacznie.

Franco jest w pierwszym rzędzie generałem, człowiekiem silnie związanym z armią, której zawdzięcza swe wyniesienie na obecne stanowisko. Franco potrafił nie dopuścić do wysunięcia się jakiegось rywala wśród zwycięskich generałów. Mniej więcej połowa wydatków państwowych idzie na rzecz sił zbrojnych. Hiszpańska armia lądowa, licząca około 700 000 ludzi, jest w tej chwili najsilniejszą jednostką w Europie zachodniej. Armia i jej korpus oficerski nie mają powodu krzywić się na obecny reżim, który otacza ją wszystkim względomi.

Dosyć ciekawie przedstawiony jest rodzaj „hiszpańskiego faszyzmu” — partii falangistowskiej, składającej się z szeregu różnorodnych elementów, z przewagą elementów o charakterze radykalno-społecznym. Partia doszła do władzy (przynajmniej pozornej) dzięki gen. Franco, który w sierpniu 1937 r. uznał ją za „natchnienie i podstawę państwa hiszpańskiego”. On też nadal — mimo widocznego odsunięcia partii w cień po zakończeniu drugiej wojny światowej — pozostaje oficjalnie na jej czele.

Polityka Kościoła katolickiego znajduje w autorze krytykę dosyć nawet ostrego, jak na katolika. Jego zdaniem hierarchii kościelnej należy przede wszystkim na zachowaniu pozycji kościoła, jego wpływów, prerogatyw i interesów politycznych i ekonomicznych. Związała się ona bez zastrzeżeń z reżimem gen. Franco i popiera jego osobę, choć odnosi się raczej niechętnie do Falangi, a w czasie wojny unikała starannie utożsamiania się z tendencjami faszystowskimi. Autor uważa politykę wyższego duchowieństwa katolickiego za wyraz reakcji politycznej i społecznej, niezgodny z pięknymi tradycjami kościoła hiszpańskiego w dawnych wiekach, kiedy był on najgorliwszym orędownikiem biednych i pokrzywdzonych. Hughes charakteryzuje również siły opozycji prawicowej i lewicowej. Sympatie jego kierują się wyraźnie ku lewicy, która jest jednak — jak sam stwierdza — rozbita i niezdolna do poważniejszych akcji. Komunistki stanowią przy tym najbardziej zwartą, najlepiej zorganizowaną i jedną z najsilniejszych grup. W akcji propagandowej dystansują oni wszystkie inne ugrupowania zarówno co do ilości (produkują bowiem przeszło dwa razy więcej materiałów propagandowych niż wszystkie inne grupy lewicowe razem wzięte) jak i co do zręczności i skuteczności tej pracy. Silne są też wpływy anarchistów. Autor wyraża przypuszczenie, że socjaliści i

republikanie lewicowi w warunkach swobodnej działalności politycznej zajęliby przodujące miejsce wśród ugrupowań lewicowych. Dziś znajdują się na dalszym planie. Komuniści wstają jednak na siłę i autor przypisuje to do zjawiska warunkom, jakie stwarza kontynuacja rządów gen. Franco. Warto zanotować również opinię autora, iż z chwilą przywrócenia wolności w stosunkach wewnątrz-politycznych w Hiszpanii „znaczna większość narodu hiszpańskiego będzie starała się zniszczyć na zawsze wszelki wpływ polityczny duchowienstwa hiszpańskiego, który by pozwolił mu stać się raz jeszcze apologetą i obrońcą innego państwa totalnego” (str. 176).

Ani monarchiści ani partie lewicowe nie mogą ludzi się, że zdolają obalić reżim obecny. W razie wojny domowej otwiera się droga komunizmowi — zdaniem autora, który korzysta z tego straszcza tak samo, jak gen. Franco. Ma on chyba na myśli bezpośrednio interwencję Moskwy. W ogóle rozważanie problemu hiszpańskiego w przedstawieniu Hughes'a wydaje się kwadratura kola.

W ostatniej części książki autor omawia stosunek Hiszpanii do świata demokratycznego. W czasie wojny Hiszpania gen. Franco w licznych deklaracjach wypowiadała się na rzecz zwycięstwa państw ości, choć formalnie ogłosiła neutralność. Z drugiej strony jednak przez Hiszpanię wydostawały się z Europy okupowanej przez Niemców dziesiątki tysięcy uchodźców, a także i lotników amerykańskich i brytyjskich. Hiszpania uległa też presji państw demokratycznych w sprawie ukrócenia a w końcu zaprzestania eksportu woluminu do Niemiec. Najważniejszą usługą Hiszpanii na rzecz zwycięskiej w końcu koalicji państw zachodnich — to nieprzeciwstawianie się przepłynięciu przez cieśninę Gibraltarską armady wiozącej wojska anglo-amerykańskie na inwazję w kierunku północno-afrykańskiego. Sprawy te jednak mają już dziś znaczenie tylko historyczne.

Autor wypowiada się za zastosowaniem wobec Hiszpanii sankcji, by zmusić gen. Franco i jego rząd do ustąpienia.

Oczywiście żadnego problemu międzynarodowego nie można traktować w oderwaniu od szerszego tła. Tak też jest ze sprawą stosunku świata zachodniego do Hiszpanii. Niewątpliwie jest ona pod władzą grupy totalnej. Ale przecież i Rosja jest krajem totalnym i to w stopniu znacznie silniejszym. Dla układu stosunków politycznych w świecie rozładowanie totalizmu sowieckiego miałoby bez porównania większe znaczenie aniżeli usunięcie reżimu Franco, który jest mimo wszystko środkiem zapobieżenia

zagarnięciu Hiszpanii przez falę komunistyczną. W książce Hughes'a brak własnie postawienia problemu hiszpańskiego w odpowiedniej perspektywie.

M. Ch.

„Atomic Energy. Its International Implications” (Energia atomowa i jej implikacje międzynarodowe). Royal Institute of International Affairs. London i New York 1948. Stron 128. Cena 4 s.

Energia atomowa a przede wszystkim jej zastosowanie do celów wojennych nawet jeżeli nie wprowadziła nowego elementu do stosunków międzynarodowych, to jednak niewątpliwie je zaogniła, rzuciła na nie cień niepewności i powiększyła jeszcze bardziej istniejące napięcie.

Królewski Instytut dla Spraw Zagranicznych, popularnie zwany Chatham House od nazwy swej siedziby londyńskiej, oczywiście nie mógł pominąć zagadnienia o tak dominującym znaczeniu w polityce jako przedmiotu swych badań. Powołał on w maju 1946 r. grono osób jako „Atomic Energy Study Group” pod przewodnictwem Sir Henry Dale'a i z udziałem wybitnych uczonych i polityków. Instytut obecnie prezentuje częściowy wynik prac tej grupy jako sprawozdanie tymczasowe, głównie o charakterze informacyjnym. Tylko część członków komisji albo raczej „study group” zabiera głos w tym sprawozdaniu, które dzieli się na dwie części — naukową i polityczną. Omówione zostały następujące tematy: 1) naukowe i techniczne, surowce i problemy ich wydobycia, energia atomowa w czasie wojny, zastosowanie pokojowe energii atomowej (część I). Druga część zajmuje się zagadnieniami kontroli międzynarodowej nad produkcją i użyciem energii atomowej.

Poszczególne przyczynki wyszły spod pióra prof. Cockcroft'a, dyrektora Instytutu Badawczego nad energią atomową w Harwell pod Didcot, Sir Henry Dale'a — prezesa British Association i b. prezesa Royal Society, dr. Desch, Sir Oliver Franks'a — dziekana Queen's College w Oxfordzie i Lorda Hanley'a b. ministra, profesorów Oliphanta i Peierls, Sir Arthur Salter, prof. Tilley, Sir Charles Webstera i dr. H.E. Wimperis, który jest niejako sekretarzem (rapporteur) tej grupy.

Sprawozdanie nie przyniosło rezultatów rewelacyjnych. Część pierwsza zawiera materiał bezsporny, oparty na wynikach badań naukowych. Natomiast zagadnienia kontroli produkcji i użycia energii atomowej, które na

terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych wywołały tyle rozbieżnych opinii również i w łonie grupy badawczej Chatham House nie znalazły jednolitej oceny.

I tak przewodniczący grupy Sir Henry Dale identyfikuje się niemal ze stanowiskiem zajętym w sprawie kontroli przez rząd Stanów Zjednoczonych. Zastrzeżenia rosyjskie przeciwko skutecznej kontroli tłumaczące się potrzebą obrony zasady suwerenności państwowej poszczególnych narodów uważa za nieuzasadnione. Dale właśnie w zniesieniu czy raczej ograniczeniu tej suwerenności widzi otwierającą się drogę do czegoś światowego pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Towarzyszyłoby temu zniesienie wszelkich tajemnic wojskowych i ewentualnie całkowite rozbrojenie.

Wiadomo, że uczeni często bywają idealistami albo marzycielami w zakresie koncepcji politycznych.

Wytrawny mąż stanu Lord Hanley ujmuje ten sam problem znacznie trzeźwiej. Uważa on, że w tej chwili nie ma wprost sensu wysuwanie jakichś skomplikowanych a przy tym spornych programów kontroli, skoro zarówno w ONZ jak i poza nią istniejące otwarty konflikt między mocarstwami zachodnimi a Rosją. Kontrola energii atomowej wymaga zrzeczenia się suwerenności państwowej na rzecz „organizacji, która, jak dotąd nie wykażala wielkiej siły jednoci czy decyzji i nie podlega w najczystszej stopniu kontroli z dolu (popular control)”. To też Hanley proponuje, żeby w tych warunkach nie obciążać ONZ sprawą kontroli bomby atomowej. Sprawa ta lepiej niech pozostanie w rękach Stanów Zjednoczonych i Narodów Zjednoczonych. Jako dowód dobrych intencji niech ogłoszony będzie zakaz używania bomby atomowej w razie wojny, co zresztą nie powinno przeszkadzać pracom badawczym nad energią atomową.

Twierdzenia powyższe bardzo wyraźnie odbiegają od opinii Sir Henry Dale'a. Nie ulega jednak wątpliwości że są one w bliższym związku z realnymi warunkami niż opinie Sir Henry Dale'a.

Jako wprowadzenie w problemy naukowe i techniczne zagadnienia energii atomowej i broni atomowej oraz w trudności zorganizowania skutecznej kontroli nad tą straszną bronią — książka może oddać poważne usługi.

M. Ch.

„Peuples et Civilisations”, Histoire Générale publiée sous la direction de Louis Halphen et Philippe Sagnac, Vol. XX: „La Faillite de la Paix” (1918—1939) par Mau-

rice Baumont, Professeur au Conservatoire National des Arts et Métiers. Paryż: Presses Universitaires de France, 1945 i 1946. Str. 4 nlb. 817 i 3 nlb.

Obszerna ta praca jest pierwszą książką o dziejach międzywojnia o charakterze naukowym raczej niż publicystycznym i politycznym, jest pozatem pierwszą, która obejmuje całość tego okresu.

Księga I-sza, poświęcona okresowi 1918-1923 nosi tytuł „Między wojną a pokojem”. Daje w niej autor szczegółowy obraz pierwszych lat po wojnie kiedy to jeszcze cała Europa środkowa i wschodnia, Balkany, Bliski Wschód, Mała Azja i Chiny pogrożone były bądź w odmetach rewolucji bądź w wojnach lokalnych. A podczas gdy Europa, skłócona i pograżona w zamieszkałach i kryzysach, wstrząsana wygasającymi ogniskami wojen lokalnych, przgotowywała zmusznie zrybę nowego porządku, na jej krancu i poza nią powstawał nowy, tajemniczy świat. Co kryła zagadka rosyjska? Mimo, że traktat wersalski i porządek przezeń stworzony pozostawiał Rosję poza nawiasem nowej organizacji świata i Europy, Rosja zaciążyła nad jednym i drugim. Niemcy bowiem szantując Anglosasów wizją z bolszewizowanej Europy i pochodzącej rewolucyjnej przeciw któremu stanowić miały rzekomo jedyną zapórę, potrafili uzyskać szereg koncesji. Z drugiej strony również i dalsza ewolucja nowego porządku europejskiego odbyła się pod dużym wpływem nieobecnej właściwie Rosji, gdyż dyktatura sowiecka i jej usiłowania wywołania wszechświatowej rewolucji spowodowały w drodze reakcji wzrost ruchów przeciwnych oraz powód dyktatur i rządów autorytarywnych z Niemcami na czele.

Okres drugi, zajmujący księgę II-gą pt. „Lata nadziei” (1924-1929) był okresem najwęższego rozkwitu Ligi Narodów. Są to lata Genewy, Locarno i paktu Kelloga, lata plonnych nadziei, zjazdów i konferencji, kiedy rzeczywistość tonęła w powodzi frazeologii i wydawać się nawet mogło, że oto naprawdę narodził się nowy świat. Ale naprawdę, to pakt Briand-Kellog był „teatralnym zwycięstwem pokoju”, a Liga Narodów okazała do „spotkań pół-dyplomatycznych, pół-gastronomicznych”.

Okres 1929-1936 wypełnia księga III-cią nosząca tytuł „Lata kryzysu”. Traktuje ona przede wszystkim o kryzysie ekonomicznym, który w tym czasie dotknął cały świat, ale sygnalizuje też pierwsze jaskółki zbliżającego się kryzysu politycznego. Podpisując tzw. „pakt czterech” wielkie mocar-

stwa zadają same cios śmiertelny Lidze Narodów i systemowi zbiorowego bezpieczeństwa. Zdadne nadzieje związane z nadlemańską imprezą rozwiewają się ostatecznie: „nieudolność metafizyków, którzy przez nagromadzenie tekstów przeciw wojnie, chcieli przeciwstawić jej solidną zapórę, rzuca się w oczy”.

Dzieje ostatnich lat pokoju wypełniają księgę V-tą i ostatnią, zarytowaną „Ostatnie lata przed wojną” (1936-1939). Od początku roku 1936 świat nie może już wyjść z chaosu. Pośród antagonizmów rasowych i klasowych, w łańcuchu niekonczących się konfliktów, Europa kroczy ku swemu tragicznemu przeznaczeniu. Pokój zależy już wyłącznie od wszechpotężnej woli jednego człowieka, który uznaje między narodami jedynie stosunki oparte na sile.

Księgi III i V przedzielone są księgą IV-tą nt. „Ewolucja materialna i duchowa”, obejmująca cały okres międzywojnia i poświęcona dokładnemu i syntetycznemu ujęciu rozwoju materialnego, gospodarczego, kulturalnego i intelektualnego świata. W rozdziale tym autor kładzie szczególny nacisk na szereg objawów głębokiego kryzysu kultury i moralności, który leży u podstaw kryzysu politycznego. Podkreśla niemal programowy antyintelektualizm tego okresu, preponderancję mas, obniżenie lotu przywódców poszczególnych krajów i narodów. Upadek dawnego świata jest powszechny: intelektualny, moralny, ludzki, a Europa staje wobec zagrożenia samych podstaw jej kultury.

Od publikacji tego rodzaju, jak pracą prof. Baumont, oczekiwać należy przede wszystkim ścisłości i prawdziwości podanych faktów, a w drugim rzędzie naukowego obiektywizmu w ocenie zjawisk.

Jeśli chodzi o fakty, to znaleźć można w książce wiele, co prawda nieznacznych, nieścisłości. W ocenach natomiast polityki poszczególnych państw i poszczególnych mężów stanu jest autor naogół sprawiedliwy.

Syntezy poszczególnych okresów międzywojnia, zarówno jak i synteza całości, rozważania o ruchach społecznych, intelektualnych, politycznych, wszystko to wydaje się naogół trafne i słuszne. Jednakże kiedy przychodzi do wyciągnięcia ostatecznych wniosków i osądów, kiedy nawsu się postulat zdecydowanego odmierzenia winy za bankructwo pokoju, prof. Baumont waha się.

I tak, według prof. Baumont, ani rozliczne komplikacje bałkańskie i duńskie, ani rewizjonizm węgierski, ani nieporozumienia litewskie, ani nawet дума faszystowska i zaborczość odrodzonego „Imperium Italii” nie

wystarczyły aby wywołać na nowo koszmar z 1914 roku. Sowiety zaś zdaniem autora poświecili się pokojowej pracy wewnętrznej(!), a Japonia sama nie miała należytej siły, aby wzniecić pożar wszechświatowy. Ale „wieczne Niemcy” były ciągle obecne! Wydawać by się mogło, że sąd autora jest jasny — że to jest główny winowajca. Ale nie! Bo oto dwie strony dalej pisze on wyraźnie: „zwracając się w stronę Hitlera, po latach wzajemnej nieufności, Mussolini zdecydował o losie ludzkości”. Z drugiej strony już poprzednio w swej pracy wykazuje prof. Baumont, że dyktatury hitlerowska i faszystowska były jedynie następstwem sowieckiej dyktatury proletariatu. Logicznie wynikałoby z tego, że właściwie za bankructwo pokoju, spowodowane przez dyktatury, odpowiedzialna jest Rosja sowiecka. Ale prof. Baumont zdaje się jakby nie dostrzegał dobrze roli, jaką odegrała w ostatnich tygodniach pokoju i w jego definitywnym zaprzepaszczeniu Rosja sowiecka, mimo iż książka jego była napisana już w chwili, kiedy cały szereg faktów i dokumentów pozwalał ją dobrze ocenić, jakkolwiek jeszcze nie były wtedy znane rewelacje procesu norwimerskiego i ostatnio ogłoszonych przez Departament Stanu dokumentów. Autor udaje, że bierze za dobrą monetę oburzenie Rosji na Monachium, jej pokojową pracę nad budową socjalistycznego ustroju, znajduje słowa usprawiedliwienia dla jej volty w sierpniu 1939 roku. Trudno jest ocenić co zacieżyło na tym stanowisku: sympatie osobiste, czy fakt, że książka była pisana w okresie kiedy cały zachód był przejęty polityką appeasementu wobec Sowieców. Tak czy inaczej jest to największym błędem tego poważnego dzieła. A. K.

## KSIĄŻKI NADEŚLANE

„Stop the Savage Persecution of Socialists in Poland” — Polish Socialist Party. Londyn, luty 1948.

„Memorandum concerning the political Conditions in East-Central Europe” (For the Members of the United Nations). By The Polish Freedom Movement „Independence and Democracy”. Londyn 1948.

Polska YMCA przy APW. Naki. Polskiej YMCA. Jeruzolima 1948. Stron 68.

„A Polish Anthology” — „Moja Ojczyzna-Polszczyzna” — Wybór Poezji Polskiej, dokonany przez T.M. Filipa, tłumaczone przez M.A. Michael. Wyd. Gerald Ducworth & Co. Ltd. Londyn 1948. Stron 403. Cena 10/6.

## PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW. PIUSA XII PODZAS MANIFESTACJI WIELKANOCNEJ NA PLACU ŚW. PIOTRA W RZYMIE W DNIU 28 MARCA 1948 ROKU.

Rzymianie!

Umilowani Synowie i Córki!

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego dała wam już nieraz sposobność do zebrania się tu gromadnie w zacisznym i majestycznym obramieniu tej olbrzymiej kolumnady, której ramiona szeroko otwierają się, jakby chciały przyjąć wszystkich, którzy ciągną w kierunku Kościoła świętego i Piotra.

Wielkanocne błogosławieństwo Urbi et Orbi, które przyszlście tu otrzymać, wymaga od każdego z was pewnego, radosnego publicznego wyznania Wiary, odziedziczonej po waszych ojcach; niezachwianej wierności dla świętego Kościoła; nierozdzielnej łączności i działania ze Stróżem Kluczy Piotrowych, powierzonych mu przez Boskiego Założyciela i Pana Kościoła.

W tym roku niepewności i niebezpieczeństw, w tej chwili, zwiastującej zbliżanie się wypadków, może decydujących i nieodwołalnych, kładzie się jakby cień jakiegś szczególniejszej powagi, święte uczucie wycekiwania, na tej masie ludu wierzącego Rzymu jakiś duży potężny, który, jak ogień wewnętrzny, wstrząsa wszystkimi myśłami i wszystkimi sercami.

Kto tylko nie jest ślepy, widzi; kto nie jest duchowo ogłuszony słyszy: Rzym, rodzic, zwłastun i strażnik cy-

wilizacji i odwiecznych wartości życia, ten Rzym, którego już jego największy historyk, jakby z natchnienia boskiego, nazwał „caput orbis terrarum”, stolica świata (Titi Livii ab Urbe condita, lib. I.n. XVI), i którego przeznaczeniem jest tajemnica, jaka się toczy przez wieki; ten Rzym znajduje się w tej chwili wobec, albo lepiej jeszcze powiedzieć, w obrębie dziejowego nawrotu, który wymaga zarówno w Głowie, jak i w członkach chrześcijaństwa najwyższej czujności, niezmordowanej gotowości i bezwarunkowego działania.

Vigilate et orate: Czuwajcie i módlcie się! (Mat. 26,41). Tak Pan upominał swych uczniów w przedzien swojej Mcki.

Vigilate et orate: Czuwajcie i módlcie się! Takie jest wołanie, jakie w imieniu Zmartwychwstałego Zbawcy My skierowujemy dzisiaj do was, do waszych i Naszych współobywateli, do wiernych całego świata.

Wybiła wielka godzina dla sumienia chrześcijańskiego.

Albo to sumienie oprze się mocno na pełnym i męskim uświadomieniu sobie obowiązku niesienia pomocy i ratunku ludzkości zagrożonej w swych duchowych posiadach; a wtedy przydzie ocalenie i urzeczywistnienie wyrażonej zapowiedzi Zbawiciela: „Ufajcie, iam zwycięzył świat” (Jan, 16, 33). Albo też (czego, oby nie dopuścił Bóg) sumienie to obudzi się tylko powojowniczo i nie odda się odważnie

Chrystusowi, a wówczas wyrok Jego, wyrok straszliwy, nie mniej wyraźnie brzmieć będzie: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest” (Mat. 12,30).

Wy umiłowani synowie i córki, doskonale rozumiecie, co to rozstaje drogę oznacza i w sobie mieści dla Rzymu, dla Italii, dla świata.

W sumieniu waszym, opierającym się na takim pełnym poczuciu jego odpowiedzialności, niema miejsca na jakąś ślepa łatwowierność tym, co naprzód hojnie szafują zapewnieniami o szacunku dla religii, a potem, niestety, zdradzają się, zaprzeczając temu, co dla was jest najświętsze.

W sumieniu waszym niema miejsca dla małoduszności, wygod, i niezadowolonia tych ludzi, którzy sądzą, że w tej przelomowej chwili mogą dwóm panom służyć.

Sumienie wasze wie, że urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej i pokoiu między narodami, nie może być nigdy osiągnięte i zabezpieczone, jeśli się zamknie oczy na światło Chrystusa, a przeciwnie nastawia się uszu na błędną naukę podżegaczy, którzy na zaprzeczeniu Chrystusa i Boga kładą kamień węgielny i chwiejny fundament swego dzieła.

Rzymianie!  
Kościół Rzymski, który jest dla was, także w ścisłym tego słowa znaczeniu, waszą Matką, stał się za dni naszych publicznie przedmiotem najniesprawiedliwych napaści. Jak Chrystus położony jest „na znak, któremu sprzeciwić się będą” (Luk. 2, 34), i jak On był oczerniany, bezczeszczony i obrzucany błotem, tak i Kościółowi zaślepieni namiętnościami wrogowie nie oszczędzają żadnych zniewag. Naprawdę, w tymże samym mieście, ośrodku chrześcijaństwa, ten Kościół mnożył swoje dobrodziejstwa; naprawdę, w chwili grożącego niebezpieczeństwa, ocalał, przyjmował i gościł przesłałowanych wszelkiego rodzaju, wśród nich także najzaciętszych nieprzyjaciół; naprawdę, w okresie tyrańskiego ucisku, bronił

i podtrzymywał godność i prawa osoby ludzkiej, oraz sprawiedliwość i wolność ludów; naprawdę, kiedy klasa głodu zaciężyła nad tym Wiecznym Miastem, Kościół pomyślał o jego wyzywieniu; naprawdę, on wierny tłumacz przykazań Boskich, podniósł swój głos przeciwko szkodom, wynikającym z rozpasanej niemoralności, która prowadzi lud do upadku i ruiny. Oskarża się Kościół, że jest on „reakcjonista” i zwolennikiem nauk, które właśnie potępia; zarzuca mu się, że jest sprawcą ubóstwa i nędzy ludu, któremu właśnie na szeroką skalę śpieszył i ciągle jeszcze śpieszy z pomocą, zwłaszcza przez opatrnościowe dostawy, jakie nadsyła miłosierdzie katolickiego świata, słuchającego jego ustawicznej i gorącej prośby. Stawia się Kościółowi zarzut, że sprzeniewierzył się nauce Chrystusa, swego Boskiego Oblubieńca, którego On właśnie niezmordowanie głosi, broni i jego naukę urzeczywistnia; przypisuje się Kościółowi wyolbrzymione i uogólnione winy, jakiegos tam jego zwyrodniałego członka, winy, które sam Kościół pierwszy oplakuje, potępia i surowo karze.

Atoli, jakkolwiek Kościół zmuszony jest do odparcia i zbitcia tylu niegodziwych oskarżeń przeciwko czci imienia Chrystusowego, przeciwko nieskazitelnosci jego nauki, przeciwko obronie tylu dusz prostych i niebacznych, których wiarę owe oszczerce napaści mogły zachwiać, Kościół miluje swych napastników, którzy także są jego dziećmi, i wszystkich wzywa, tak, jak My teraz wzywamy was wszystkich, o Ludu Rzymski, o Ludu Italii, o Ludy świata, do jedności, do zgody, do miłości, do myśli i planów pokoju.

Niechże łaska Wszchemgłogącego Boga, opieka Niepokalanej Dziewicy Marii, Matki Miłości Bożej i „Wybawicielki Ludu Rzymskiego” spocznie na was w chwili, kiedy udzielamy wam wszystkim, bliskim i dalekim, z głębi Naszego ojcowskiego serca, Apostolskiego Błogosławieństwa.

## ORĘDZIE WIELKANOCNE 1948 EPISKOPATU ANGLII I WALII

Kościół Katolicki zawsze miał na uwadze słuszne postulaty klas pracujących. Papież Leon XIII ponarł ich sprawę w swym słynnym liście, tak słusznie zwanym „Kartą Robotniczą”. Lecz teraz, w okresie wstępującej realizacji zła i groźby komunizmu i reżimów komunistycznych, uważamy za wskazane potwierdzić te zasady, na które Kościół w przeszłości nie wahał się wskazywać.

Przez ostatnie stulecie do czasu, gdy Papież Pius IX oświadczył w r. 1846, że „niegodna doktryna zwana komunizmem jest całkowicie sprzeczna z prawem naturalnym i, raz przyjęta, zniszczy zupełnie prawo, własność i wszelkie dobra wszystkich ludzi, a nawet i same społeczeństwa”, każdy z Papieży potępiał komunizm. „W doktrynie nowoczesnego komunizmu — powiedział Papież Pius XI — niema miejsca na pojęcie Boga, niema różnicy między materią a duchem, między duszą a ciałem; niema w niej wiary w przetrwanie duszy po śmierci, ani żadnej nadziei na przyszłe życie”. A potem, mówiąc o człowieku i rodzinie w systemie komunistycznym, Ojciec Święty powiedział: „Komunizm odziera człowieka z wolności i duchowych podstaw moralności, obrabowuje ludzką osobowość z całej jej godności i usuwa wszelkie moralne hamulce, wstrzymujące wybuchy ślepych ponędów. A ponadto komuniści mają zasadę absolutnej równości w stosunkach człowieka do innych jednostek, odrzucając wszelki autorytet ustanowiony od Boga, łącznie z autorytetem rodziców”.

Tego Świętobliwość tłumaczy dalej, że doktryna ta zaprzecza świętemu charakterowi obowiązków ludzkich i — w myśli tego — czyni małżeństwo i rodzinę sztuczną i czysto cywilną instytucją. Pojęcie nierozwiązalności węzła małżeńskiego jest nieuznawane. Komunizm dąży bowiem do emancypacji kobiet od domu i rodziny i przekazania opieki nad dziećmi państwu, które żąda wyłącznego prawa ich wychowania.

Aby pojąć ze skutki nauki i praktyki komunistycznej, wystarczy przypomnieć sobie aneksję Litwy, Estonii i Łotwy przez Sowiety i narzucenie im reżimów komunistycznych wbrew woli ich narodów. Pamiętamy też Komitet Lubelski zorganizowany przez Moskwę, który nie dopuścił, aby Polska otrzymała pełną niepodległość, o którą naród jej walczył tak bohatercko. Narody Albanii, Bułgarii, Jugosławii a niedawno Węgier, Rumunii i Czechosłowacji, pozbawione zostały,

słusznie im się należącej, wolności. Otwarcie gwałci się prawa ludzkie, a narody są pozbawiane niepodległości. Na Dalekim Wschodzie komunisci nie pozwalają obywatelom Chin zorganizować normalnego, pokojowego życia, komunistyczne partie we Francji i Włoszech starają się nieustannie doprowadzić do wrzenia i dążą do rewolucji. Ostatnio byliśmy świadkami komunistycznych prób pochwylenia władzy w Berlinie.

Z wydarzeń tych jasno wynika, że komunizm, zaprzeczając istnieniu Boga, zaprzecza także prawom ludzkim a dążąc do rewolucji i anarchii, przekadza pokojowej organizacji świata.

Stoimy w obliczu wielkiego wyzwania. Polega ono na tym, czy jesteśmy z Bogiem czy przeciw Bogu. Katolik nie może być komunistą, a komunistą — katolikiem. Przyjmujemy to wyzwanie. Oto kilka zasad i sposobów odpowiadania na nie:

1. Ponieważ wierzymy w istnienie Boga i Jego Boską Opatrzność nad wszystkimi ludźmi, uważamy, że nie może być rozwiązania problemu bez Boga. Człowiek stworzony został przez Boga i dla Boga i jego ostateczna szczęśliwość jest być z Bogiem w wieczności.

2. Prawa ludzkie pochodzą od Boga, nie od Państwa.

3. Obowiązkiem człowieka jest kochać Boga i, przez miłość ku Niemu, miłować bliźniego swego.

4. Nasze codzienne życie musi być oparte na przykazaniu miłości bliźniego, które musi obejmować wszystkich ludzi na całym świecie.

5. Musimy być apostołami chrześcijańskiego porządku społecznego. Dlatego też do obowiązków tak pracodawcy jak i robotnika należy znajomość społecznych zasad Kościoła i pilnowanie, by nauka ta była stosowana w praktyce. Sprawiedliwość społeczna wymaga, aby ludzie pracujący otrzymywali zapłatę, która by im pozwoliła zapewnić sobie i swym rodzinom odpowiednie utrzymanie. Sprawiedliwość społeczna wymaga także, aby robotnik wykonywał uczciwie swą dzienną pracę.

6. Nawołujemy katolickich pracodawców do brania czynnego udziału w ich stowarzyszeniach i do pilnowania, aby zasady sprawiedliwości społecznej były ideą przewodnią działalności przemysłowej i handlowej. Nawołujemy naszych katolickich robotników, by wstępowali do odpowiednich związków zawodowych i stowa-

rzszeń i, aby brali czynny udział w ich pracach i w ten sposób, by przyczyniali się, aby duch chrześcijański przenikał całą ich działalność. Aby zaś byli dobrze poinformowani o zasadach sprawiedliwości społecznej, apelujemy do katolickich mężczyzn i kobiet pracujących, by wstępowali do Katolickich Związków Zawodowych, gdziekolwiek się one znajdują. Pole-

## KONWENCJA O EUROPEJSKIEJ WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ

Rząd Austrii, Belgii, Danii, Francji, Grecji, Irlandii, Islandii, Włoch, Luksemburga, Norwegii, Holandii, Portugalii, Zjednoczonego Królestwa, Szwecji, Szwajcarii i Turcji oraz Głównodowodzący stref okupacyjnych w Niemczech: francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych:

uważają, że mocna i kwitnąca gospodarka europejska jest konieczna dla osiągnięcia celów Narodów Zjednoczonych a mianowicie zachowania wolności jednostki i podniesienia ogólnego dobrobytu a także, że przyczyni się ona do utrzymania pokoju; uznają, że ich gospodarcze systemy są współzależne i, że dobrobyt jednego z nich zależy od dobrobytu wszystkich;

wierzą, że jedynie poprzez ścisłą i trwałą współpracę pomiędzy Ukladającymi się Stronami może być przywrócony dobrobyt Europy i naprawione zniszczenia wojenne;

uchwalily uzupełnić zasady i osiągnąć cele wymienione w Ogólnym Sprawozdaniu Komitetu Europejskiej Współpracy Gospodarczej, szczególnie zaś odnośnie szybkiego stworzenia zdrowych warunków gospodarczych, któreby umożliwiły Ukladającym się Stronom rychłe osiągnięcie i utrzymanie zadawalającego poziomu działalności gospodarczej bez wyjątkowej pomocy z zewnątrz i przyczynić się w pełni do światowej równowagi ekonomicznej;

postanowily połączyć swe siły na polu ekonomicznym w tym celu, połączyć się aby jaknajdalej zużytkować wspólnie swe potencjalne możliwości, pomnożyć produkcję, rozwinąć i unowocześnić swe instalacje przemysłowe i rolnicze, rozszerzyć zasięg swego handlu, stopniowo obniżyć zapory w handlu między sobą, popierać pełne zatrudnienie i przywrócić

camy gorąco ruch Młodych Robotników Chrześcijańskich i podobne organizacje, które dążą do wprowadzenia zasad naszej Świętej Wiary i poczucia powołania, do spraw dnia codziennego.

Wreszcie, polecamy naszą sprawę Bogu Wszchemogącemu i w pokornej modlitwie błagamy o Jego Boską pomoc.

lub utrzymać równowagę swej gospodarki i ogólne zaufanie do swych walut obiegowych;

przyjęli do wiadomości wspaniałomyślne postanowienie narodu amerykańskiego, wyrażające się w akcji mającej na celu pomoc, bez której cele wyżej wymienione nie mogą być w pełni osiągnięte;

uchwalily stworzyć warunki i powołać organy potrzebne dla powodzenia europejskiej współpracy gospodarczej i dla skutecznego użycia pomocy amerykańskiej i zawrzeć w tym celu Konwencję;

w myśl powyższego wyznaczeni zostali niżej podpisani pełnomocnicy, którzy przedłożywszy swe pełnomocnictwa, które uznano za będące w dobrej i właściwej formie, uzgodnily następujące postanowienia:

### Artykuł I

Ukladające się Strony zgadzają się na ścisłą współpracę we wzajemnych stosunkach gospodarczych.

Jako najbliższe zadanie podejmują oracowanie szczegółowe i wykonanie wspólnego programu odbudowy. Celem tego programu będzie możliwie najszybsze osiągnięcie i utrzymanie zadawalającego poziomu działalności gospodarczej bez wyjątkowej pomocy z zewnątrz; w tym celu program uwzględni potrzebę wzmoczenia eksportu Ukladających się Stron do krajów nie biorących udziału w niniejszym akcie w największym możliwie zakresie.

Zrodnie z tym, Ukladające się Strony zobowiązują się wprowadzić w czyn własnymi siłami samopomocy i, w duchu wzajemnego wspomagania się, następujące Zobowiązania Ogólne i powołać Organizację dla Europejskiej Współpracy Gospodarczej, określaną dalej w tekście niniejszym mianem Organizacji.

## CZĘŚĆ I Zobowiązania Ogólne

### Artykuł II

Indywidualnie i zbiorowo Ukladające się Strony będą usilnie popierać rozwój produkcji w drodze sprawnego użytkowania posiadanych zasobów we własnych krajach macierzystych bądź też posiadłościach zamorskich i w drodze postępowej modernizacji wyposażenia i techniki a to w taki sposób, aby jaknajlepiej przysłużyć się programowi wspólnej odbudowy.

### Artykuł III

Ukladające się Strony zakreślą ogólny program produkcji i wymiany towarów i usług, w ramach Organizacji w terminach i w zakresie, jaki będzie potrzebny.

Każda z Ukladających się Stron zrobi wszystko, co będzie w jej mocy, aby uzyskać pełne wykonanie tych ogólnych programów.

### Artykuł IV

Przy wzajemnej współpracy Ukladające się Strony rozwijają do maksimum wymianę towarów i usług. W tym celu kontynuować będą podjęte już starania jaknajszybszego ustanowienia wielostronnego systemu płatności między sobą i będą współpracowały w zakresie rozluźnienia restrykcji handlowych ograniczeń, dotyczących płatności pomiędzy sobą, a to z uwagi na możliwie jaknajszysze zmieszenie ograniczeń utrudniających obecnie wymianę handlową i płatności.

W zastosowaniu tego artykułu Ukladające się Strony uwzględnią konieczność zbiorowego i indywidualnego przystosowywania i unikania nadmiernego niezrównowazenia w swych stosunkach finansowych i gospodarczych, tak między sobą jak również i w stosunkach z krajami nie biorącymi w niniejszym udziale.

### Artykuł V

Ukladające się Strony zgadzają się wzmacnić swe wzły ekonomiczne metodami, które uznają za pozytywne dla celów niniejszej Konwencji. Kontynuować będą badanie sprawy unii celnych bądź też analogicznych układów takich jak wolnocłowe okręgi handlowe, stworzenie których może stanowić jeden ze sposobów osiągnięcia wyżej wymienionych celów. Te z Ukladających się Stron, które już w zasadzie zrodzily się na stworzenie unii celnych dążyć będą do ich zawarcia możliwie jaknajszybciej jak tylko warunki pozwola.

### Artykuł VI

Ukladające się Strony będą współpracować ze sobą i z innymi chętnymi krajami w zakresie obniżenia ta-

ryf i innych zapór dla rozszerzenia handlu a to w celu zorganizowania wielostronnego, zdrowego i zrównoważonego systemu handlowego, zgodnego z zasadami Karty Hawańskiej.

### Artykuł VII

Każda z Ukladających się Stron, okazując właściwe względy dla wysokiego i ustabilizowanego poziomu zatrudnienia i dla unikania lub zapobiegania niebezpieczeństwu inflacji, podejmie kroki, jakie będą w jej mocy, aby osiągnąć lub utrzymać równowagę swej waluty i jej pozycji finansowej wewnątrz kraju, zdrowy jej kurs oraz ogólne zaufanie do swego systemu monetarnego.

### Artykuł VIII

Ukladające się Strony zrobią pełny i skuteczny użytek ze swych zasobów ludzkich.

Starac się będą o zapewnienie pełnego zatrudnienia dla swych narodów a także mogą starać się o zasoby ludzkie innych Ukladających się Stron. W takim wypadku za obopólną zgodą zainteresowani podejmą odpowiednie kroki ułatwiające przenoszenie robotników oraz zapewniające im zadawalające warunki z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia.

Ukladające się Strony będą w ogóle współpracować w postępowym usuwaniu przeszkód, stojących na drodze swobodnego poruszania się jednostek.

### Artykuł IX

Ukladające się Strony dostarczą Organizacji wszelkich potrzebnych informacji, których ona zażąda, aby jej ułatwić wykonanie jej zadań.

## CZĘŚĆ II

### Organizacja

#### Artykuł X

#### Członkostwo

Członkami Organizacji będą Strony niniejszej Konwencji.

#### Artykuł XI

##### Cele

Celem Organizacji będzie osiągnięcie zdrowej gospodarki europejskiej w drodze ekonomicznej współpracy jej członków. Najbliższym zadaniem Organizacji będzie zapewnienie powodzenia Programowi Europejskiej Odbudowy zgodnie z zobowiązaniami zawartymi w Części I niniejszej Konwencji.

#### Artykuł XII

##### Funkcje

W granicach pełnomocnictw ustalonych teraz i później dla Organizacji, funkcje jej polegają będą na:

a) przygotowaniu i uzupełnieniu — w zakresie zbiorowej działalności za-



interesowanych Członków — niezbędnych środków dla osiągnięcia celów określonych w Artykule XI i ułatwianiu, ponieraniu i koordynowaniu działalności poszczególnych Członków:

b) ułatwianiu i rozpatrywaniu sposobów stosowania niniejszej Konwencji; podejmowania odpowiedniej akcji, zmierzającej do zapewnienia wprowadzenia jej w życie; a także na dostarczeniu w tym celu odpowiednich systemów obserwacji i rozpatrywania dla zapewnienia sprawnego użytkowania tak zewnętrznej pomocy jak i zasobów lokalnych;

c) udzielaniu rządowi Stanów Zjednoczonych uzgodnionej pomocy i informacji odnośnie wykonania Europejskiego Programu Odbudowy oraz na przekazywaniu zaleceń temu rządowi;

d) pomaganiu, na prośbę stron zainteresowanych, w zawieraniu takich umów międzynarodowych, jakie mogą się okazać potrzebne dla lepszego wprowadzenia w życie Europejskiego Programu Odbudowy.

Organizacja może także wziąć na siebie wszelkie inne funkcje na mocy ugody.

#### Artykuł XIII Pełnomocnictwo

Aby osiągnąć swe cele, określone w Artykule XI, Organizacja może:

a) pobierać uchwały do wykonania przez Członków:

b) zawierać umowy ze swymi Członkami, krajami nie należącymi do niej, rządem Stanów Zjednoczonych oraz organizacjami międzynarodowymi;

c) przedkładać swe zalecenia rządowi Stanów Zjednoczonych, innym rządom oraz organizacjom międzynarodowym.

#### Artykuł XIV Uchwały

W wypadku innego ustalenia spraw specjalnych, uchwały pobierane będą na mocy wzajemnego porozumienia wszystkich Członków. Oświadczenie którejkolwiek z Członków, że nie jest zainteresowany w dyskutowanej sprawie nie unieważnia uchwał, które mieć będą moc obowiązującą dla innych Członków.

#### Artykuł XV Rada

a) Rada złożona ze wszystkich Członków będzie organem decydującym.

b) Rada obracać będzie corocznie spośród swych Członków Prezesa oraz dwóch Wiceprezesów.

c) Organami Rady będzie Komitet Wykonawczy oraz Sekretarz Generalny. Rada może powoływać komisje techniczne i inne organa, jakie będą potrzebne dla wykonywania funkcji

Organizacji. Wszystkie te organa odpowiedzialne będą wobec Rady.

#### Artykuł XVI

##### Komitet Wykonawczy

a) Komitet Wykonawczy składać się będzie z siedmiu Członków mianowanych corocznie przez Radę. Będzie wykonywać swe zadania zgodnie z ogólnymi i specyficznymi instrukcjami Rady i jej będzie składał sprawozdania o postępie swych prac.

b) Rada mianować będzie corocznie, spośród Członków Komitetu Wykonawczego Prezesa i Wiceprezesa. Może też corocznie mianować i określać jego funkcje.

c) Członek Organizacji, nie wchodzący w skład Komitetu Wykonawczego może brać udział we wszystkich dyskusjach i uchwałach tego Komitetu w jakichkolwiek sprawach, dotyczących interesów tego Członka.

Członkowie Organizacji będą informowani o postępach prac Komitetu Wykonawczego w drodze okólników, wysyłanych we właściwym terminie i zawierających porządek dzienny obrad oraz streszczenie dokumentów.

#### Artykuł XVII

##### Sekretarz Generalny

a) Sekretarz Generalny posiadać będzie pierwszego i drugiego Zastępcę Sekretarza Generalnego.

b) Sekretarz Generalny i jego Zastępcy będą mianowani przez Radę. Sekretarz Generalny będzie otrzymywał instrukcje od Rady.

c) Sekretarz Generalny będzie brał udział osobiste lub przez swego przedstawiciela w obradach Rady, Komitetu Wykonawczego oraz, w miarę potrzeby, w posiedzeniach komisji technicznych i innych organów, z prawem zabierania głosu. Przygotowywać będzie zebrań Rady i Komitetu Wykonawczego i zapewni wykonanie ich uchwał, zgodnie z ogólnymi i specyficznymi instrukcjami Rady i Komitetu Wykonawczego.

Dodatkowe przepisy odnośnie funkcji Sekretarza Generalnego zawarto są w Załączniku do niniejszej Konwencji.

#### Artykuł XVIII

##### Sekretariat

a) Sekretarz Generalny mianuje personel, jakiego wymagać będzie organizacja. Mianowanie wyższych urzędników i regulamin personelu musi uzyskać aprobatę Rady.

b) Z uwagi na międzynarodowy charakter Organizacji, ani Sekretarz Generalny ani personel nie będzie się zwracał, ani też przyjmować poleceń od żadnego z Członków, ani też od żadnego z rządów czy też władzy stojącej poza Organizacją.

#### Artykuł XIX Komisje techniczne i inne Organa

Komisje Techniczne i inne Organa, wyłonione w myśl Art. 15 (c) podlegać będą Radzie. Składać się będą z Członków najbardziej zainteresowanych i tak zorganizują swą pracę, aby inni zainteresowani Członkowie mogli brać w niej udział w razie potrzeby.

#### Artykuł XX

##### Stosunek do innych Międzynarodowych Organizacji

a) Organizacja mieć będzie takie formalne czy nieformalne stosunki z Narodami Zjednoczonymi, jego głównymi organami i Specjalnymi Agencjami, jakie najleniej ułatwia współpracę dla osiągnięcia ich celów.

b) Organizacja może także utrzymywać stosunki z innymi organami międzynarodowymi.

#### Artykuł XXI

##### Siedziba

Siedziba Organizacji określona zostanie przez Radę na jej pierwszej sesji. Rada, kilka komisji lub innych organów mogą się zbierać gdziekolwiek, aniżeli w siedzibie Organizacji, jeśli tak postanowią.

#### Artykuł XXII

##### Pozycja prawna.

##### Przywileje i Nietykalkość

a) Organizacja posiadać będzie na terytorium każdego ze swych Członków taką pozycję prawną, jaka okaże się potrzebna dla wykonywania jej funkcji i osiągnięcia jej celów, tak, jak to postanowiono w Dodatkowym Protokole Nr. 1 niniejszej Konwencji.

b) Organizacja, jej biura i przedstawiciele Członków Organizacji będą mieć prawo do przywilejów i nietykalkości, określonych w wymienionym Protokole Dodatkowym.

#### Artykuł XXIII

##### Regulamin Finansowy

a) Sekretarz Generalny przedstawi corocznie Radzie do aprobaty budżet i księgi buchalteryjne, prowadzone w myśl Regulaminu Finansowego, określonego w Protokole Dodatkowym Nr. II niniejszej Konwencji.

b) Rok budżetowy Organizacji zaczynać się będzie 1 lipca.

c) Wydatki Organizacji będą pokrywane przez Członków i rozłożone zgodnie z przepisami wyżej wymienionego Protokole Dodatkowego.

#### CZĘŚĆ III Klauzule Końcowe

#### Artykuł XXIV Ratyfikacja i wejście w życie Konwencji

a) Niniejsza Konwencja zostanie ratyfikowana. Dokumenty ratyfikacyjne zostaną złożone Rządowi Republiki Francuskiej. Konwencja wchodzi w życie z dniem złożenia dokumentów ratyfikacyjnych przez nie mniej niż sześciu sygnatariuszy. Konwencja wchodzi w życie dla pozostałych sygnatariuszy z dniem złożenia przez nich dokumentów ratyfikacyjnych.

b) Niemniej jednak zanim Konwencja wejdzie w życie w sposób określony w wyżej podanym paragrafie, sygnatariusze zgadzają się, celem uniknięcia opóźnienia w jej wykonaniu, wprowadzić ją tymczasowo w życie z chwilą złożenia podpisów, zgodnie z pewnymi ich wymaganiami konstytucyjnymi.

#### Artykuł XXV

##### Przystąpienie

Z chwilą, kiedy nie mniej niż dziesięć dokumentów ratyfikacyjnych niniejszej Konwencji zostanie złożone, którekolwiek państwo europejskie nie należące, może do niej przystąpić w drodze skierowania odpowiedniego pisma do Rządu Republiki Francuskiej oraz za zgodą Rady Organizacji. Przystąpienie takie stanie się ważne w dniu, w którym nastąpi.

#### Artykuł XXVI

##### Niewypelnienie zobowiązań

W razie, jeżeli którykolwiek z Członków przestanie wypełniać swe zobowiązania w myśl niniejszej Konwencji, zostanie napomniany do trzymania się przepisów Konwencji. W razie, jeżeli Członek taki nie zastosuje się do tego upomnienia w określonym terminie, pozostali Członkowie mogą za ogólną zgodą postanowić kontynuowanie współpracy w ramach Organizacji bez tego Członka.

#### Artykuł XXVII

##### Wycofanie się

Każda z Układających się Stron może zakończyć stosowanie niniejszej Konwencji do siebie, dając dwunastomiesięczne wypowiedzenie Rządowi Republiki Francuskiej.

#### Artykuł XXVIII

Komunikowanie o ratyfikacji. Przystąpienie i Wycofanie się.

Z chwilą otrzymania któregoś z dokumentów ratyfikacyjnych lub dokumentów o przystąpieniu czy też zawiadomienia o wycofaniu się, Rząd Republiki Francuskiej zawiadomi o tym wszystkie Układające się Strony oraz Sekretarza Generalnego Organizacji.

## APEL DO O. N. Z.

Jego Ekscelencja Ambasador Her-  
nan Santa Cruz. Staly Przedstawiciel  
Chile przy Zjednoczonych Narodach,  
Empire State Building, Pokój 6002,  
New York.

Niżej podpisani mają zaszczyt po-  
dać do wiadomości Jego Ekscelencji  
następującą uchwałę powziętą przez  
wolnych przedstawicieli uciemnionych  
narodów Europy Środkowo-Wschodniej  
na zebraniu odbytym w Londynie w  
dniu 15 kwietnia 1948 roku przy ul.  
Exhibition Road Nr. 55:

„Niżej podpisani przedstawiciele  
Bułgarów, Czechów, Estończyków, Ło-  
tyszów, Litwinów, Polaków, Rumu-  
nów, Słowaków, Ukraińców, Białorusi-  
nów, Jugosłowian (Serbów, Kroatów  
i Słowenów) witają z uznaniem  
oświadczenia składane ostatnio przez  
kierowników Zachodnich Demokracji  
w związku ze stale wzrastającym na-  
ciskiem sowiecko-komunistycznej im-  
perialistycznej ekspansji jak również  
wysilki Zachodu zmierzające do po-  
łączenia resztek wolnej Europy;

protestują uroczystie przeciwko po-  
litycznemu stanowi rzeczy narzucone-  
mu narodom wschodniej połowy Europy  
w drodze siły, podstępny, zdrady  
i zorganizowanego spisku przez samo-  
władze ustroje, które byłyby całko-  
wicie niezdolne utrzymać się przy  
władzy, jeśliby narody tego okręgu  
używały sposobność wyrażenia swej  
swobodnej woli;

Potępiają te terrorystyczne ustroje,  
przyjmując bezwstydnie nazwę „De-  
mokracji Ludowej” a onierające swą  
władzę nie na zgodzie rządzących lecz  
na systemie politycznej policji, na  
sądownictwie motłochu, przezwanym  
cynicznie „Sądami Ludowymi”, na zni-  
szczeniu wszystkich podstawowych  
praw człowieka i obywatela, na gospo-  
darczym wycisku na rzecz sowiecko-  
komunistycznego światowego impe-  
rium;

wyrażają swą odrazę wobec polity-  
ki moralnego poniżenia niegdyś wol-  
nych społeczeństw, stosowaną konse-  
kwentnie przez te rzekomo demokra-  
tyczne ustroje, a specjalnie wobec  
prób zaturawania duszy młodszego po-  
kolenia, które w dzisiejszych warun-  
kach jest bezradną ofiarą tych syste-  
mów;

stwierdzają z naciskiem, że nie da  
się ocalić Zachodniej Europy bez

uprzedniego usunięcia panowania So-  
wietów ze Wschodniej Europy, gdyż  
panowanie to stanowi stałe źródło  
braku równowagi i uniemożliwia za-  
chodnim krajom osiągnięcie warunków  
wewnętrznego pokoju niezbędnego dla  
ich gospodarczej i moralnej odbudowy  
skoro niepodobieństwem jest by po-  
łowa Europy była wolna a połowa pozostawała w niewoli.

Niżej podpisani apelują do Rady  
Bezpieczeństwa, by uznała, że: po  
n i e r w s z e: Paragraf 4. Artykułu  
2-go Karty Zj. Narodów był wielo-  
krotnie pogwałcony przez Rosję So-  
wiecką bezpośrednio lub pośrednio,  
przez groźbę lub użycie siły przeciw  
innym narodom;

p o d r u g i e: Pozbawiając wolno-  
ści i politycznej niepodległości wszy-  
stkie kraje Środkowo-Wschodniej Eu-  
ropy Rosja Sowiecka stworzyła po-  
łożenie zagrażające utrzymaniu między-  
narodowego pokoju i bezpieczeństwa,  
w rozumieniu Art. 34. Karty Zjedno-  
czonych Narodów.

Wobec powyższego niżej podpisani  
ufaia, że Rada Bezpieczeństwa ogra-  
niczy swej akcji do zbadania roli ja-  
ką odegrała Rosja Sowiecka w Czecho-  
słowacji, lecz że podejmie bezwzględnie  
działalność rosyjskiego komunizmu  
we wszystkich innych krajach Śro-  
dkowo-Wschodniej Europy.

Niżej podpisani mają zaszczyt prosić  
Jego Ekscelencję o przedłożenie powyż-  
szej uchwały Radzie Bezpieczeństwa.

### Podpisani:

Matzankieff — Bułgaria. Ge-  
neral Prchala — Chairman Na-  
tional Czech Committee, Prof. Oras  
— Estonia, Rozidis — Chairman  
Council Latvian Society w W. Bryta-  
nii, Bajorinas — Litwa, Filipowicz — b. ambasador R. P. w  
St. Zjedn., Niculescu-Buzesti  
— b. minister Spr. Zagran. — Rumu-  
nia, Pridavok — Chairman Slovak  
National Committee, Panchuk —  
President Association of Ukrainians  
w W. Brytanii, Prof. Zuk Hry-  
skiewicz — President Association  
of Whiteruthenians w W. Brytanii,  
Dr. Gavriliowic — Member You-  
goslaw National Committee w Londy-  
nie.

(ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

Lipski, Tadeusz. **Paper Sculpture**  
Str. 64. The Studio. „Make it Your-  
self” Series. London, 1947

Mariański, J. **Stownik hiszpańsko-  
polski i polsko-hiszpański. Diccionario**  
**Espanol-Polonés y Polonés-Espanol**  
Str. 803. Alma Book Company. Ltd  
London, 1947.

**Nazi-Soviet Relations 1939-1941. Do-**  
**cuments from the Archives of the**  
**German Foreign Office. Edited by**  
**Raymond James Sontag and James**  
**Stuart Beddie. Str. XXXVII, 362.**  
**Department of State. Washington,**

Newman, Bernard. **Middle Eastern**  
**1948.**  
**Journey. Str. 306, 2 nlb., 8 tabl.**  
**Victor Gollancz. London, 1947**

Ossendowski, F. Antoni. **Orlica. Po-**  
**wieść marokańska. Str. 160. Wy-**  
**dawnictwo Polskie „R. Wegner”. b.**  
**m. i d. Cena 6s.**

Ottolengui, Rodrigues. **Cuzik z ka-**  
**mei. Powieść. Przekład F. Miran-**  
**doll. Str. 192. Wydawnictwo Pol-**  
**skie „R. Wegner”. Druk: Eichborn-**  
**Druckerei, Ludwigsburg. Cena 5s.**

**Pokolenie podziemia. Nowele i opo-**  
**wiadania. J. Andrzejewski, K.**  
**Brandys, R. Dalborowa, P. Hertz,**  
**I. Krzywicka, S. Kuszelewska, S.**  
**Piętak, A. Sandauer, W. Zółkiewska.**  
**Okladka według rysunku J. Rze-**  
**wuskiej. Str. 153, 1 k. nlb. Księ-**  
**garnia Polska w Paryżu. Proza pol-**  
**ska 1939-1945. Zebrał Stanisław**  
**Lam, T. III. Paryż, b.d.**

**Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej**  
**Brytanii (Zestawienie dat, faktów i**  
**liczb). Całość zebrał i zestawił Ju-**  
**lian Baykowski. Okładkę zaprojek-**

tował Jerzy Faczyński. Str. 72, 4  
nlb. Samopomoc Lotnicza. Londyn,  
1947.

Rozmarek, Karol. **Stany Zjednoczone,**  
**Polska i Polonia Amerykańska.**  
**Uwagi na Zjazd Rady Naczelnej w**  
**Detroit, Mich. 11-go i 12-go paź-**  
**dziernika, 1945. Chicago, 1945**

Sienkiewicz, Henryk. **Junta até as**  
**portas do céu. Trad. Cardoso. Str.**  
**196. Rio de Janeiro, 1944**

Sienkiewicz, Henryk. **Quo vadis. Str.**  
**345. Cultura. Sao Paulo, 1942**

Soppa, F. **Obywatelstwo brytyjskie i**  
**naturalizacja. K. 18 (powiel.) Nak-**  
**ładem autora. Londyn, 1947. Cena**  
**3/6.**

Vochala, Joza. **Sleszsko jako zeme**  
**oeska. Narodopisny zaklad dejin**  
**oeskeho Slezska. Vyd. 2. Str. 107, 2**  
**nlb. Nakl. Vyd. odboru Slezskeho**  
**Odboje-Slezske vlastivedy pro akci**  
**„Poznajame Slezsko”. Ostrava**  
**1947. Cena Kcs. 40.-**

(Wasilewska, Wanda) **Vasilevskaja**  
**Vanda. Izbrannoe. Perevod s pol'sko-**  
**go Eleny Usievic. (Chudožnik I.**  
**Nikolaevcev). Str. 315, 3 nlb., 1**  
**tabl. Sovjetskij Pisatel'. Biblioteka**  
**Izbrannykh Proizvedenij Sovietakoj**  
**Literatury 1917-1947. (Moskwa,**  
**1947. Cena Rb. 12.**

(Wasilewska, Wanda) **Vasilevskaja**  
**Vanda. Zemjata pod jarem. Preve-**  
**li ot ruski G'onco i Ljubica Belevi.**  
**(Chudožnik Stoian Sotirov). Str.**  
**301, 1 nlb. Narodna Kultura. (So-**  
**fija, maj, 1947).**

White, Harvey E. **Fizyka klasyczna i**  
**współczesna. Wprowadzenie opiso-**  
**wane. Z oryginału przełożył, uaktua-**  
**lizował i uzup. Adam W. Gac. Z przed-**  
**stawą H. Niewodniczańskiego. Str.**  
**291. ATA Publishers. London, 1947.**

„PRZEGLĄD POLSKI” JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓLROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTOBYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNAĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO” SĄ ZNACZNIE TANSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM. CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ — 3 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 2 SZYLINGI 6 PENSÓW.

---

CENA PREN. KWARTALNEJ	...	...	...	...	0 09 0
CENA PREN. PÓLROCZNEJ	...	...	...	...	0 16 0
CENA PREN. ROCZNEJ	...	...	...	...	1 10 0

*Cena egz. 3 szylingi*

---

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd. — 15, Redcliffe Street, London S.W.10. Printed by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks  
„Przegląd Polski” ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych re-kopisów redakcja nie zwraca.